

STARE

nowe

ROK bieżący charakteryzuje się silniejszym niż to zwykle bywa skierowaniem się starych i nowych tendencji w gospodarce. Na wielu odcinkach działają jeszcze stare mechanizmy, w bardzo wielu głowach tkwią jeszcze stare nawyki i przyzwyczajenia — a równocześnie trwają intensywne działania nad przygotowaniem warunków do gospodarczego działania po nowemu. Traktując te przejawy jako normalne na przedpolu nowej strategii gospodarczej, nie można jednak zapominać, że nowe metody gospodowania nie zrealizują się samoczynnie. Dla ich upowszechnienia niezbędny jest klimat zrozumienia, poparcia, jak również krytyki wszelkich czynników hamujących, których nie brakuje. Duże znaczenie będą miały oczywiście wyniki gospodarcze bieżącego roku, który jest przedpołem i poligonem doświadczalnym polityki intensywnego rozwoju. Stąd znaczenie szybkiej i dostosowanej do nowych potrzeb sygnalizacji i analizy bieżącego rozwoju.

Wzrastając się z tego punktu widzenia w komunikat GUS o wykonaniu planu gospodarczego w I półroczu 1970 roku, można odnieść wrażenie, iż nasza statystyka tkwi nadal w minionej epoce. Szybkość, z jaką dostarczane są informacje statystyczne, nie rekompensuje w najmniejszej mierze ubóstwa materiału informacyjnego, który ani edukacji społeczeństwa nie służy, a do analizy ekonomicznej, nawet dla publicystów, bazę stanowi stanowczo za słabą. Brak przede wszystkim danych jakościowych, jakichkolwiek elementów informacyjnych o wynikach ekonomicznych. Równocześnie liczne dane robią wrażenie przypadkowych, nie nadają się do agregacji, są wyrywkowe. Szkoda, że wielka, bo komunikaty GUS, upowszechniane przecież w prasie i środkach masowego przekazu, mogłyby stać się znacznie skuteczniejszym instrumentem wspierającym intensyfikację gospodarowania. Oddającą szersze omówienie społecznej roli statystyki do komunikatu rocznego, w którym zapewne łatwiej zaspokoić wyrażone tu postulat. Spróbujmy jednak scharakteryzować główne cechy minionego półroczia.

Rozwój gospodarczy kształtował się w pierwszej połowie roku pod wpływem dwóch czynników: dobrej dynamiki przemysłu oraz czynników hamujących, wynikających z ubiegłorocznego cofnięcia w poziomie produkcji rolniej. Użyłkując w rezultacie tempo wzrostu produkcji globalnej przemysłu — 8,5 proc. jest niewiele niższe od tempa w roku 1969 (8,9 proc.) i to przede wszystkim ze względu na minimalny przyrost produkcji w Min. Przem. Spożywczo (0,7 proc.). Wynikało to głównie z niewielkiego wzrostu skupu żywności (1,6 proc.) oraz spadku skupu mleka (0,3 proc.), przy czym warto pamiętać, że i w ubiegłym roku miał miejsce spadek skupu mleka o 0,6 proc. w stosunku do roku 1968.

Ograniczone dostawy towarów żywnościowych, przy nie najlepszej dostosowaniu do potrzeb gospodarstwa domowego, przyczyniły się do wzrostu cen, co wyraża się w zwiększeniu sprzedaży detalicznej. Licznym w cenach bieżących o 5,1 proc. Decydowało jednak o równowadze rynkowej niższe niż w ubiegłych latach tempo wzrostu funduszu płac. Wyniosło ono 5 proc. (podobnie jak w roku 1964); podczas gdy w latach 1961—1963 oraz 1965—1969 wahało się od 7 proc. do 9 proc. rocznie.

Tempo wzrostu funduszu płac określone jest u nas w zasadzie przez tempo wzrostu zatrudnienia w gospodarce społecznej. To ostatnie kształtowało się w minionych 10 latach w granicach 3—4 proc. rocznie (z wyjątkiem roku 1964, kiedy wyniosło ok. 2 proc.). W bieżącym roku istotne znaczenie dla równowagi gospodarczej miało wyraźne zahamowanie tempa wzrostu zatrudnienia, do 1,7 proc. Zastosowane środki, chociaż nie nowe, okazały się tym razem skuteczne, na co na pewno wpłynęła lepsza kontrola, większa konsekwencja w ich realizacji oraz kształtująca się nowa atmosfera w zakładach pracy, związana z dyskusją i przygotowaniami do wprowadzenia nowego systemu bodźców materialnego zainteresowania.

Drugim ważnym elementem, działającym na rzecz bieżącej równowagi gospodarczej, było wolniejsze tempo wzrostu nakładów inwestycyjnych. Wyniosło ono 4,6 proc. (nieco więcej, niż zakładano plan roczny), czyli o blisko połowę mniej niż średnio w latach 1965—1969. Zwolnienie tempa inwestowania zmniejszyło ogólne napięcie w gospodarce oraz umożliwiło zmniejszenie

zatrudnienia w budownictwie o 1,9 proc., co wpłynęło pozytywnie na ogólny wskaźnik wzrostu zatrudnienia i oczywiście ograniczyło bieżący nacisk siły nabywczej na rynek. Udział budownictwa w zatrudnieniu jest bowiem wysoki — wynosi ponad 10 proc., zaś w funduszu płac ok. 13 proc. Widuć wyraźnie, że założenie w planie na rok 1970 zahamowanie tempa inwestowania było celowe nie tylko ze względu na potrzebę uporządkowania frontu budowlanego, ale ze względu na zapewnienie równowagi bieżącej.

Określając wpływ na kształtowanie się zatrudnienia wywarł oczywiście przemysł, którego udział w zatrudnieniu ogółem stanowi 42 proc. Wzrost zatrudnienia w przemyśle był procentowo taki, jak w całej gospodarce społecznej, to znaczy wyniósł 1,7 proc. Ponieważ wzrost produkcji globalnej przekształcił się na poziomie 8,5 proc., rola zatrudnienia w przemyśle przyrostu produkcji tylko w 20 proc. (1,7 : 8,5 x 100). Tym samym o przyroście produkcji decydował w 80 proc. wzrost wydajności pracy. Zwiększyła się ona w przeliczeniu na 1 zatrudnionego (licząc w wartości produkcji globalnej) o 6,6 proc.

Nowe zjawiska, które zarysowały się w sferze zatrudnienia mają oczywiście znaczenie o wiele bardziej zasadnicze, niż tylko bieżące. Niezbędne jest bowiem utrwalenie rysujących się w bieżącym roku nowych relacji między tempem wzrostu produkcji przemysłowej i zatrudnienia. Relacje te stanowią bowiem najbardziej uciążliwy przejaw nowych tendencji w gospodarce. Spróbujmy popatrzeć na nie na tle dłuższego okresu, co ułatwi poniższe zestawienie.

RELACJE ZATRUDNIENIA — PRODUKCJA W PRZEMYŚLE I GOSPODARSTWIE WYTWÓRCZYM (przebieg w stosunku do ub. roku)				
Data	Produkcja globalna	Zatrudnienie	Produkt na 1 zatrudnionego	Przebieg w stosunku do ub. roku
1969	11,3	6,0	1,9	2,1
1961	10,4	5,6	1,8	2,1
1972	8,6	4,0	2,1	4,7
1963	5,5	2,4	2,3	4,4
1964	7,3	2,0	3,6	2,1
1965	9,0	4,9	1,8	2,5
1966	9,4	5,5	1,7	4,7
1967	7,7	4,2	1,8	3,5
1968	9,4	5,6	1,6	3,9
1969	8,9	5,1	1,7	3,8
1970 (I-VI)	8,5	1,7	5,0	3,9

10 procent przyrostu produkcji na jeden procent przyrostu zatrudnienia.

Zatrudnienie traktujemy od strony ekonomicznej jako czynnik wzrostu produkcji. Wzrost zatrudnienia powinien teoretycznie przynosić w odpowiedniej skali wzrost produkcji. Przy istniejącym poziomie organizacyjno-technicznym 1 proc. wzrostu zatrudnienia powinien w zasadzie przynosić zbliżone w poszczególnych okresach rezultaty w postaci procentowego przyrostu produkcji. Stosunek tempa przyrostu produkcji do tempa przyrostu zatrudnienia nazywamy umownie produktywnością przyrostu zatrudnienia. Tymczasem produktywność przyrostu zatrudnienia wahała się w latach 1960—1970 bardzo poważnie, bo od 1,8 proc. do 5 proc.

W dodatku, patrząc uważnie na zależności zatrudnienie-produkcja w poszczególnych latach stwierdzamy, iż trudno tu doszukać się prawidłowości. W każdym razie

trudno stwierdzić, aby wyższe tempo wzrostu zatrudnienia zwiększało tempo wzrostu produkcji. Raczej można zaobserwować zjawisko odwrotne, to znaczy wolniejszy wzrost zatrudnienia, jak to miało miejsce w roku 1960, 1961, 1964 i 1970, niższe się z tempem produkcji średnim lub wysokim (8,5—11,3 proc.). Nie wyprowadzając z tego zbyt pochopnych wniosków (bo sprawa wymaga bardziej solidnej analizy), można stwierdzić na pewno następującą cechę rozwoju w ostatnim dziesięcioleciu: tempo wzrostu produkcji było w stosunkowo niewielkim stopniu uzależnione od tempa wzrostu zatrudnienia. W pewnej mierze, prawdopodobnie na skali przekraczającej 2—2,5 proc. rocznie zatrudnienie kształtowało się jak gdyby autonomicznie, niezależnie od rzeczywistych potrzeb produkcji.

Wahania rocznego tempa wzrostu produkcji wyznaczone były przede wszystkim przez czynniki niezależne od zatrudnienia, prawdopodobnie takie, jak dostawy surowców, materiałów do produkcji, kooperacja, stopień wykorzystania majątku trwałego. Tymczasem aparat gospodarczy traktował zatrudnienie tak, jakby był to czynnik limitujący rozwój, decydujący o dynamice produkcji. Dorabiano do tego nawet swoistą ideologię, w myśl której zatrudnienie było rezerwą, umożliwiającą przełamywanie różnorodnych trudności kooperacyjno-materiałowych. Było to rozumowanie iluzoryczne i w dodatku odciągające uwagę od tych odcinków, które rzeczywiście produkcyje hamowały. „Targi” o zatrudnieniu mitologizowały stan faktyczny gospodarki, usuwały na dalszy plan postęp techniczno-organizacyjny, a w dodatku stanowiły niejednokrotnie wygodne alibi, sposób wytłumaczenia się przy niezrealizowaniu zadań.

Zatrudnienie rzeczywiście decydowało o tempie wzrostu produkcji w pierwszych latach uprzedzienia. W latach sześćdziesiątych stopniowo eksponowała się — wraz ze wzrostem majątku trwałego i technicznego uzbrojenia pracy — rola wydajności. Zatrudnienie w przemyśle rosło jednak w sposób tradycyjny, nadal w wysokim tempie. W rezultacie wzrost wydajności pracy stał się nie tyle źródłem wzrostu produkcji, ile wypadkową tempa wzrostu produkcji i zatrudnienia. Udział zatrudnienia w przyroście produkcji był systematycznie wysoki, wahał się wokół 50 proc., wydajności zaś odpowiednio niski. Wynosiłoby to corocznie wysokie tempo przyrostu funduszu płac (8—9 proc.) trudne do zrównoważenia na rynku, a więc wywołujące w konsekwencji konieczność hamowania wzrostu średnich płac i płac realnych. Bodźce do wzrostu indywidualnej wydajności pracy nie działały więc silnie.

Próbę przeciwdziałania tym ujemnym tendencjom podjęto w roku 1964. Przyznała ona dobre rezultaty, które łatwo odczytać z tabeli. Stare tendencje były jednak silne, a nowym im uderzała droga bardziej konsekwentna działalność administracji gospodarczej. Nie sprzyjał im także system planowania i oceny działalności gospodarczej, nastawiony na formalne wykonywanie planów, bez zwracania dostatecznej uwagi na relacje i rezultaty ekonomiczne.

Począwszy od VII Plenum KC PZPR ujęto kadencję (trajną) w porządku działania zmierzające do przeorientowania naszej polityki gospodarczej na metody intensywnie. Zastosowane środki są obecnie bardziej kompleksowe. Kojącą pracę polityczną i edukacyjną z mechanizmami ekonomicznymi składającymi do postępu technicznego i organizacyjnego, stwarzając preferencje dla oparcia wzrostu produkcji głównie na wzroście wydajności pracy. Bardziej zdecydowanie stosowane są także środki administracyjne, których znaczenie jest niemałe zwłaszcza w obecnym, przejściowym roku, w którym już trzeba gospodarować po nowemu w częściowo jeszcze starych formach. Wiele elementów rozwoju gospodarczego w minionym półroczu świadczy, że ta suma środków przynosi rezultaty w postaci bardziej wyraźnego przejawiania się nowych tendencji, które w drugim półroczu trzeba wzmocnić, a w przyszłej pięciolatce utrwalic w trwałe metody rozwoju. J.G.

W NUMERZE:

IRENA DRYLL — NOWY SYSTEM BODŹCÓW — DZIEWIARSKIE OBRACHUNKI — str. 1

Wyroby dziewiarskie są przedmiotem marzeń przeciętnych obywateli, a zarazem — stałych narzekan. Mamy na rynku za mało efektywnych i tanich dzianin, za wiele zaś drogiej i nieefektywnych.

Czy i jak przemysł dziewiarsko-pończosznicy zamierza wykorzystać nowy system bodźców pod kątem do-

stosowania produkcji do potrzeb

NASZ WYWIAD — W SŁUŻBIE PRAKTYKI HANDLOWEJ — str. 1

Instytut Handlu Wewnętrznego obchodzi w tym roku dwudziestolecie swojej pracy. Z tej okazji red. Marian SIKORA przeprowadził rozmowę o problemach naukowo-badawczych z dyrektorem Instytutu Romanem GŁOWACKIM, wicedyrektorem Jerzym DOMAGALSKIM i sekretarzem naukowym Andrzejem HODOLĄ. Sprawy, jakie były przedmiotem rozmowy niewątpliwie zainteresują naszych Czytelników.

SPRAWY EKONOMISTÓW — str. 5, 6 i 7

We wkładce poświęconej sprawom ekonomistów zwracamy uwagę m.in. na artykuł Marka MISIARA — FUNKCJONOWANIE ORGANIZACJI PRZEMYSŁOWYCH. Jest to relacja z ogólnokrajowej konferencji organizowanej przez ZG PTE i Instytut Planowania w czerwcu br. a poświęconej problemom wielkich zakładów przemysłowych. Ponadto polecamy artykuł Jana KLUCZYŃSKIEGO — ZATRUDNIENIE EKONOMISTÓW W GOSPODARCE NARODOWEJ oraz ciekawe wypowiedzi Czytelników na temat podjęty przez W. Kawałca o randze zawodu ekonomisty.

Cena 2 zł

Rok XXV

Wzrost gospodarczy

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

2 SIERPNIA 1970 r. NR 31 (985)

NOWY SYSTEM BODŹCÓW

DZIEWIARSKIE OBRACHUNKI

IRENA DRYLL

Współczesny Polak kocha dzianiny. Kocha — ale nie bez „ale”. Chce by były dobre, to znaczy odpowiadały jego potrzebom i coraz bardziej wybrednym gustom. Ale często tak nie jest. Nasuwa się więc pytanie: czy i jak przemysł dziewiarsko-pończosznicy chce wykorzystać nowy system bodźców pod kątem dostosowania produkcji do potrzeb klienta?

Odpowiedź na obecnym etapie pracy powołanych po VII Plenum KC komisji zakładowych do spraw bodźców, nie będzie bo nie może jeszcze być pełna. Jest to bowiem okres analizy dotychczasowej działalności przedsiębiorstwa i wyszukiwania rezerw — w pierwszym rzędzie w dziedzinie zatrudnienia i płac. Słowem, obecny etap to etap „dziewiarskich obrachunków”. W ich toku w 29 zakładach dziewiarsko-pończosznich, gdzie powołano komisje (w sumie ok. 250 osób), wylania się w nowym układzie, jaki stwarzają bodźce, szereg problemów z kręgu: produkcja — rynek — klient.

TŁO

Przemysł dziewiarsko-pończosznicy należy — jak wiadomo, do jednej z czterech branż rozwojowych przemysłu lekkiego. Tytułem „do tego jest znana i powszechnie w świecie wykorzystywana wysoka efektywność techniki dziewiarskiej. Przeprowadzane w resortie analizy porównawcze wykazują np., że za trudniaczą taką samą liczbę robotników czy też angażując identyczną kwotę w koszty przerobu, można technika dziewiarska wyprodukować 2 do 3 razy więcej wyrobów niż technika tkacka. Większa jest również efektywność eksportu tych wyrobów niż innych „produktów” przy zastosowaniu techniki tkackiej.

Z tej więc racji — pomijając już potrzeby rynku — przemysł dziewiarsko-pończosznicy — „skazany”

jest po prostu na ciągły rozwój. Biorąc pod uwagę ostatnie 10-lecie, w którym jego baza wytwórcza ulega radykalnym przeobrażeniom — czego symbolem mogą być zupełnie przedtem niezbrane wyroby z modionu, elastilu, elastoru czy anilany, należy przyjąć, iż permanentne zmiany będą mu towarzyszyły i w następnym okresie. I trzeba je uznać za cechę stałą, charakterystyczną dla tej branży. Nie tylko dlatego, że produkcja będzie rosła w sensie ilościowym (do ok. 10,6 sztuk wyrobów dziewiarskich na 1 mieszkańca w r. 1975, wobec 2,05 w r. 1955 i 6,08 par wyrobów pończosznich w r. 1975 wobec 2,86 par w 1955 r.), ale z tej, głównie racji, iż będzie to jakościowo inna produkcja, wytwarzana z coraz to innych surowców na coraz to innych maszynach. Działan w ogóle, a dobrych w szczególności, mamy bowiem wciąż za mało, a niedobory wyrobów takich jak ubiory wierzchnie, bielizna czy galanteria w stosunku do potrzeb rynku sięgają — zdaniem handlowców i producentów — ok. 20—30 proc. Jak przewidują optymistyczne prognozy za lat 5 niedoborów nie będzie.

Wspominana tu — a jak z powyższego wynika — konieczna — zmniejszenie i „inność” obecnie nie jest wkalculowana w normalny system pracy przemysłu dziewiarsko-pończosznicy. Jest dlań ciągle jeszcze szokiem, po którym nie może on przejść do siebie. Świadczy o tym atmosfera towarzysząca wprowadzaniu każdego nowego typu maszyn i nowego włókna — od automatów pończosznich do łączarek, od anilany do elastoru. Wolaniem o nowe maszyny, które zważywszy choćby procent zużycia istniejących (57,2) warunkują postępowanie, towarzyszą niezmienne poważne kłopoty w momencie rozpoczęcia ich eksploatacji. Unowocześnianiu bazy technicznej i surowcowej (w sensie wprowadzania włókien chemicznych) nie towarzyszą natomiast proporcjonalny do nakładów społecznych efekt w postaci „dostatecznie szerokiej gamy

nowoczesnych, a poszukiwanych” na rynku wyrobów. Są to rzeczy na tyle znane i opisane, że w tych rozważaniach wypada je jedynie zasygnalizować.

Tak więc w wypadku branży dziewiarsko-pończosznicy, najistotniejszymi elementami dla nowych bodźców — prócz charakterystycznych dla całego przemysłu lekkiego, jak „kobieta” struktura załóg, 3-zmianowy system pracy i oparcie w dużym stopniu bazy surowcowej o import — jest:

● ogromna efektywność produkcji i „akumulatywność” (akumulacja finansowa z całokształtu działalności tej branży stanowi blisko 1/4 całej akumulacji resortu, który z kolei, pod tym względem zajmuje I miejsce w przemysle krajowym),

● deficyt pewnych grup wyrobów,

● brak umiejętności szybkiego „przyswajania” nowości techniczno-technologicznych.

Na tym tle dobór odpowiedniego wskaźnika syntetycznego i zadań odcinkowych nabiera szczególnego znaczenia i dla każdego zakładu, i dla klienta. Zgodnie z obligatoryjnym zaleceniem Zjednoczenia przedsiębiorstwa tej branży, przyjęty jako „wskaźnik syntetyczny” kwotę zysku i dwa, także obligatoryjne, zadania odcinkowe — eksport i postęp techniczny. Dwa inne — które sugerowano — podniesienie jakości i obniżenie kosztów; głównie materiałowych, również w wielkości przedsiębiorstw zostały przyjęte z tej racji, że najbardziej „podbudowują” zysk. Biorąc pod uwagę naszkicowaną wyżej w ogromnym skrócie specyfikę tej branży, można się zastanawiać czy dobor i zupełnie brak zróżnicowania — głównie w wypadku wskaźnika syntetycznego — jest właściwy, bądź też, które „słabe punkty” tego wskaźnika są z

DOKONCZENIE NA STR. 2

NASZ WYWIAD

W służbie praktyki handlowej

W bieżącym roku upływa 20 lat działalności Instytutu Handlu Wewnętrznego. Z tej okazji przeprowadziliśmy rozmowę na temat problemów naukowo-badawczych z kierownictwem Instytutu: dyrektorem doc. dr hab. ROMANEM GŁOWACKIM, wicedyrektorem dr JERZYM DOMAGALSKIM i sekretarzem naukowym doc. dr hab. ANDRZEJEM HODOLĄ.

RED.: Dwadzieścia lat w życiu Instytucji naukowej, to okres stosunkowo krótki. Miarą czasu i w tym przypadku jest względna. Prężność naukowa, znanie i przede wszystkim dorobek, stanowiący wkład do nauki i służący zarazem szeroko rozumianym potrzebom praktyki. A zatem, może na początek kilka słów o historii Instytutu oraz o charakterze i zakresie jego działalności?

R. GŁOWACKI: Utworzenie Instytutu nastąpiło w momencie, kiedy „bitwa o handel” była rozstrzygnięta i handel uspołeczniony zdobył warunki rozwoju. Dalszy postęp wymagał pomocy naukowej, którą miał zapewnić powołany w 1950 r. Instytut Naukowo-Badawczy Handlu i Żywności Zbiorowego. W kilka lat później przekształcony w Instytut Handlu Wewnętrznego. W pierwszych latach działalności Instytutu tj. do 1958 r. głównym zadaniem były opracowania z ekonomiki, organizacji i techniki handlu oraz gastronomii wraz z technologią produkcji gastronomicznej, przechowywania towarów i opakowań. Z czasem wykształcił się ekonomiczno-organizacyjny profil prac, przy czym zakłady techniczne i technologiczne stały się samodzielnymi jednostkami.

Należy zaznaczyć, że od samego początku istnienia Instytutu u-

względniano szeroko rozumiane potrzeby praktyki handlowej oraz rozwój nauk handlowych jak: opracowanie naukowych podstaw obrotu towarowego, pełnienie funkcji wyspecjalizowanego eksperta dla wykonawców polityki obrotu towarowego, szeroko pojęta służba dokumentacyjna i informacyjna oraz kształcenie kadr.

Bibliografia prac Instytutu obejmuje około półtora tysiąca pozycji. Wiele z nich weszło do literatury handlowej służąc praktykom gospodarczym, praktykom handlu i studentom.

W ramach Instytutu podejmowano problemy naukowe o dużym znaczeniu praktycznym i teoretycznym. Nie sposób omówić wszystkich zagadnień, które stanowią przedmiot tych prac. Zachodzi więc konieczność ujęcia ich w większe grupy problemowe: 1) badanie, programowanie i kształtowanie rynku i spożycia, 2) planowanie i zarządzanie handlem wewnętrznym, 3) postęp techniczny i efektywność obrotu towarowego, 4) organizacja pracy handlu.

RED.: Nie jest przypadkiem, że w dziedzinie analizy rynku i spożycia Instytut ma spory dorobek, z którego korzysta praktyka. Czy moglibyśmy dowiedzieć się czegoś kon-

kretnego właśnie o pracach z zakresu analizy rynku i spożycia?

A. HODOLY: Badania rynku i spożycia zapoczątkowane w 1950 r. rozwinęły się w Instytucie na znacznie szersze podstawy metodycznej i empirycznej dopiero po 1956 r. Przed wszystkim zwiększył się zasób materiałów faktograficznych, zwłaszcza statystycznych stanowiących podstawę prac. W latach poprzednich materiały te były udostępniane w zbyt skromnym zakresie np. statystyka rynkowa, a nie, które np. budżety rodzinne, nie istniały. W miarę upływu czasu zwiększała się baza metodyczna i empiryczna badań rynku i spożycia. Dzięki temu poza pracami metodycznymi np. metodyka badań ankietowych, panelowych, testu koniunktury, opracowano szereg monografii rynków branżowych, a także ramowe kierunki badań rynku dla resortu handlu wewnętrznego oraz tzw. minimalny zakres analizy rynku wdrażany od kilku lat w przedsiębiorstwach handlowych. Wykonano również opracowania podstawom i metodom programowania konsumpcji, a przede wszystkim podstawom i metodom programowania konsumpcji, sposobom realizacji programów systemowej aktywnej sprzedaży, edukacji konsumenta i reklamy socjalistycznej.

DOKONCZENIE NA STR. 4

WTÓCZAJĄ się dyskusje wokół nowego systemu bodźców. Zwracano już uwagę na dużą odpowiedzialność zjednoczeń przemysłowych w zakresie zapewnienia prawidłowego wprowadzenia tego systemu do praktyki. Wydaje się jednak, że daleko jeszcze do zadowalającego omówienia podstawowych przynajmniej zagadnień. Sytuacja ta jest w zasadzie jasna. Bowiem dostatecznie pełne przedstawienie problematyki z tym związanej nie jest możliwe i to zarówno ze względu na złożoność całego zagadnienia, jak i braku niezbędnych doświadczeń. Potrzebą chwili jest jednak dokładne rozpoznanie konstrukcji nowego systemu i podejmowanie prób przewidywania kierunków działania systemu w warunkach poszczególnych branż.

Jest to konieczne ze względu na prawidłowy dobór zadań syntetycznych i odcinkowych oraz przyjęcie przez zjednoczenie odpowiedniej taktyki jeszcze w okresie bazowym. Dobrze rozpoznanie sposobu i kierunków działania nowego systemu nabiera znaczenia właśnie obecnie, w okresie kiedy będą zapadać decyzje o przyjmowaniu propozycji komisji zakładowych poszczególnych przedsiębiorstw. Bez tego rozpoznania nie jest możliwe przeciwdziałanie ewentualnym nieprawidłowościom, które na obecnym etapie wprowadzania systemu mogą mieć miejsce.

Zanim podejmiemy próbę bliższego określenia podstawowych zadań zjednoczenia, mających na celu nie dopuszczenie do wystąpienia tych nieprawidłowości, zajmiemy się trochę bliżej konstrukcją nowego systemu bodźców. W naszych rozważaniach skoncentrujemy przy tym uwagę na zasadniczych elementach tej konstrukcji, widząc w niej pewien mechanizm wzrostu funduszu plac. Zatrzymamy się też przede wszystkim na zagadnieniu tworzenia tego funduszu lub ściślej — na potencjalnych możliwościach jego wzrostu. Są one jak wiadomo określone zasadami konstrukcji nowego systemu.

ZJEDNOCZENIE A NOWY SYSTEM BODŹCÓW

HENRYK SADOWNIK I ANDRZEJ ZAWISŁAK

Nie oznacza to pomniejszania roli bardzo ważnej problematyki dotyczącej podziału wypracowanych przez przedsiębiorstwo kwot przyrostu funduszu plac. Poświęcając mniej uwagi tej problematyce, widzimy także potrzebę jej dokładnego zbadania. Obecnie jednak najbardziej istotnym zagadnieniem jest sprawa prawidłowego ustawienia poszczególnych elementów nowego systemu bodźców, czyli określenia dla poszczególnych przedsiębiorstw potencjalnych możliwości funduszu plac na okres przyszłej 5-latk.

Dynamika potencjalnego wzrostu funduszu plac pracowników umysłowych uzależniona jest od bazowego stosunku funduszu premiowego (fp) do funduszu plac zasadniczych (fz) oraz od zatwierdzonego, przez zjednoczenie na całą 5-latkę wskaźnika maksymalnego wzrostu funduszu premiowego. Zależność tę możemy przedstawić przy pomocy następującego wzoru:

$$U_t = (1 + S_0 (1 + W_t)) : (1 + S_0) \quad (1)$$

gdzie: U_t — wskaźnik wzrostu funduszu plac pracowników umysłowych w roku „t” w stosunku do roku bazowego (po przemnożeniu przez 100 otrzymujemy jego wartość w proc.),

S_0 — bazowy stosunek funduszu premiowego do funduszu plac zasadniczych pracowników umysłowych (liczba niemianowana),

W_t — wskaźnik maksymalnego wzrostu funduszu plac, zatwierdzany przez zjednoczenia.

Zgodnie z założeniami konstrukcji nowego systemu dynamika wzrostu funduszu plac robotników jest uzależniona od dynamiki wzrostu funduszu plac pracowników umysłowych. Zasadniczy sens tej zależności można ująć w postaci wzoru:

$$R_t = (U_t - 1) K_t + 1 \quad (2)$$

gdzie: R_t — wskaźnik wzrostu funduszu plac robotników w roku „t” w stosunku do funduszu w roku bazowym,

U_t — jak we wzorze (1),
 K_t — współczynnik korygujący ustalony na podstawie oceny przerosłów zatrudnienia.

W celu lepszego uświadomienia sobie podanych we wzorach (1) i (2) zależności dokonamy prostych obliczeń. Założmy, że w przedsiębiorstwach „X” odpowiednie wielkości kształtują się następująco: $S_0 = 0,2$, $W_1 = 0,3$ (dla roku 1971), $K_1 = 0,9$ wówczas:

$$U_1 = 1 + 0,2 (1 + 0,3) : (1 + 0,2) = 1,05$$

$$R_1 = (1,05 - 1) 0,9 + 1 = 1,045$$

Otrzymane wyniki oznaczają, że w roku 1971 przedsiębiorstwo „X” posiada potencjalną możliwość uzyskania wzrostu funduszu plac pracowników umysłowych o 5 proc. i robotników o 4,5 proc. w stosunku do wielkości bazowych.

Na podstawie dotychczasowych rozważań możemy stwierdzić, że potencjalne możliwości poszczególnych przedsiębiorstw w zakresie wzrostu funduszu plac uzależnione są od trzech głównych elementów:

● bazowego stosunku funduszu premiowego do funduszu plac pracowników umysłowych (S_0),

● wskaźnika maksymalnego wzrostu funduszu premiowego pracowników umysłowych (W_t),

● współczynnika korygującego, ustalonego na podstawie oceny przerosłów zatrudnienia robotników (K_t).

Osiągnięcie — określonych przez wymienione elementy — korzyści materialnych uzależnione jest od spełnienia odpowiednio ustalonych warunków. Warunki te sformułowane w postaci tzw. zadań syntetycznych i odcinkowych powinny, jak stwierdza Uchwała V Plenum KC PZPR, „koncentrować wysiłek przedsiębiorstwa na tych kierunkach działania, które mają największe znaczenie dla podniesienia ogólnej efektywności gospodarowania”.

Można wyraźnie stwierdzić, że właściwy dobór zadań syntetycznych i odcinkowych przysądza realizację podstawowej zasady nowego systemu bodźców, tj. bezpośredniego wiązania wzrostu zarobków w każdym przedsiębiorstwie z osiągniętym tam postępem techniczno-ekonomicznym.

Uchwała V Plenum zakłada indywidualizację zadań dla poszczególnych przedsiębiorstw stosownie do ich rzeczywistej sytuacji techniczno-ekonomicznej i organizacyjnej oraz ze względu na cele jakie są stawiane przed danym przedsiębiorstwem w nowej 5-lacie.

Przedstawione wyżej uwagi rysują jak się wydaje, dostatecznie jasny obraz konstrukcji nowego systemu bodźców. Widzimy w nim logicznie zbudowane narzędzie, ma-

jące służyć nakierowaniu materialnego zainteresowania załóg przedsiębiorstw na realizację zadań w zakresie intensyfikacji metod gospodarowania.

Musimy sobie jednak uświadomić, że nawet najlepsze narzędzie wymaga odpowiedniego zastosowania, można powiedzieć — właściwej techniki wykorzystania.

Stajemy więc wobec problemu wprowadzenia nowego systemu bodźców do praktyki i stworzenia warunków jego prawidłowego działania. Na tym bowiem etapie mogą wystąpić, ze szczególną siłą wszelkie negatywne tendencje bezpośrednie godzące w skuteczność nowego systemu. Elap ten to także egzamin sprawności zjednoczeń i dojrzałości aktywów społeczno-gospodarczych poszczególnych branż.

Aby pełniej uświadomić sobie znaczenie etapu wprowadzania nowego systemu bodźców, nawijając do poprzednich rozważań omówimy kolejno kilka — naszym zdaniem najważniejszych — zagadnień.

Pierwszą sprawą, na którą chcemy zwrócić uwagę, jest bodźcowe działanie nowego systemu już w roku bazowym. Wynika to ze znaczenia wielkości bazowych w konstrukcji systemu bodźców. Na tym tle mogą powstawać tendencje do maksymalizacji funduszu premiowego i funduszu plac oraz minimalizacji wyników 1970 roku objętych poszczególnymi zadaniami. Przeciwdziałaniu tendencji nieuzasadnionego wzrostu funduszu plac i funduszu premiowego służą specjalnie

wydane zarządzenia o zaostreniu dyscypliny gospodarki funduszem plac. Rola zjednoczenia jest tu jednak niezmienne odpowiedzialna. Bowiem w zakresie działania zjednoczeń pozostaje prawidłowa realizacja tych zarządzeń oraz dalsze kroki w kierunku niedopuszczenia powstawania jakichkolwiek nieprawidłowości. Wydaje się, że bardzo skutecznym środkiem może tu być wykorzystanie w okresie III i IV kwartału br. dotychczasowego systemu premiowania dla zapewnienia właściwego poziomu realizacji zadań syntetycznych i odcinkowych ustalonych przedsiębiorstwom na następną 5-latkę.

Negatywne tendencje występujące na terenie przedsiębiorstw mogą się również wyrazić w nieprawidłowych propozycjach zadań syntetycznych i odcinkowych. Najogólniej rzecz biorąc, funkcje zjednoczeń w zakresie zabezpieczenia właściwego doboru zadań polegają na:

● ustalaniu takich zadań, których realizacja będzie powodować rzeczywisty postęp techniczno-ekonomiczny w poszczególnych przedsiębiorstwach i całej branży,

● zapewnianiu wewnętrznej zgodności zespołu zadań zarówno w skali poszczególnych przedsiębiorstw, jak i całej branży.

Realizacji podstawowych zadań towarzyszyć musi odpowiednia polityka określania wskaźników maksymalnego wzrostu premiowego. Stąd też najwyższe dopuszczalne wskaźniki powinny być przekazywane przedsiębiorstwom posiadającym decydujący wpływ na wykonanie zadań branży.

Usprawiniomien realizacji zadań zjednoczeń mogą służyć odpowiednie techniki ułatwiające wykonywanie podstawowych prac. Mogą to być wzory eliminujące zależności pomiędzy podstawowymi elementami nowego systemu bodźców (np. podane przez nas w pierwszej części naszych rozważań) oraz dostosowanie do warunków poszczególnych zjednoczeń organizacji przebiegu prac.

4) Zob. W. Dudziński, Czego oczekujemy od zjednoczeń, Życie Gospodarcze nr 22/70.

ZKOMUNIKATU Miejskiego Urzędu Statystycznego m. st. Warszawy o rozwoju gospodarki „narodowej” i o wykonaniu „narodowego” planu gospodarczego w I półroczu 1970 roku wynika, że liczba ludności w dniu 30 czerwca 1970 r. (według wstępnych danych) wyniosła 1 295,0 tys. osób. Stanowi to ok. 4,0 proc. ludności Polski. W porównaniu ze stanem z końca roku 1969 liczba ludności wzrosła o 6,6 tys. osób. Z ogólnej liczby ludności 46,3 proc. stanowi mężczyźni a 53,7 proc. kobiety. Na 100 mężczyzn przypada w dalszym ciągu 140 kobiet.

Do dzielnic, które liczą największe mieszkalców należą: Praga — 16,9 proc., ogólna liczba ludności miasta — 16,2 proc., Śródmieście — 15,8 proc. Dzielnicą o najmniejszej liczbie ludności jest Ochota — 11,6 proc.

Zatrudnienie (bez uczniów) w etatach w gospodarce uspołecznionej w działach: przemysł, budownictwo, transport i łączność, obrót towarowy oraz gospodarka komunalna i mieszkaniowa według stanu w dniu 30.VI.1970 r. wynosiła 476,4 tys. osób (bez administracji gospodarczej).

Udział zatrudnienia w poszczególnych działach wynosił: przemysł 46,4 proc., budownictwo — 15,7 proc., transport i łączność — 11,3 proc., obrót towarowy — 17,2 proc., gospodarka komunalna i mieszkaniowa — 9,4 proc.

Zalogi warszawskich przedsiębiorstw przemysłowych pomyślnie wykonywały plany produkcyjne pierwszych sześciu miesięcy roku 1970.

Zadania planowe I półrocza 1970 r., zrealizowane zostały w zakresie produkcji towarowej w 102,4 proc. (wzrost o 857,2 mln zł w stosunku do planu); produkcji globalnej w 101,3 proc. (co oznacza 486,2 mln zł wartości ponadplanowej) — wydajności pracy (liczonej produkcją globalną na 1 zatrudnionego) — w 102,0 proc. (wzrost w stosunku do planu o 3,1 tys. zł).

Znaczące przekroczenie planu produkcji towarowej zasługuje na podkreślenie, gdyż zostało zrealizowane przy niepełnym, w stosunku do założonego, przeciętnym zatrudnieniu (99,3 proc.).

Przekroczenie zadań planowych notuje się w produkcji wyrobów takich jak: gaz świetlny (miejski do sieci) o 8,6 proc., odbiorniki telewizyjne — 1,9 proc., odbiorniki radiowe — o 23,0 proc., aparaty fotograficzne — o 11,7 proc., wyroby farmaceutyczne — o 2,7 proc., mięso z uboju — o 5,5 proc.

Nie wykonano natomiast w pełni zadań półrocznych w produkcji takich wyrobów jak np.: samochody osobowe, (do wykonania planu zabrakło o 0,5 proc.), płyny do prania (wykonano w 96,3 proc.).

Niewykonanie planu produkcji wyrobów przemysłowych spowodowane było głównie: opóźnieniem dostaw z kooperacji oraz w imporcie surowców półfabrykatów i części, brakiem niektórych surowców i materiałów jak np. polistyrenu, ziarna kakao, glazury, płytek PCV itp., za-

kłóceniami w pracy transportu kolejowego powodującymi opóźnienie w dowożeniu surowców i wywozie wyrobów gotowych z zakładów przemysłowych.

Wartość usług ogółem świadczonych dla ludności przez jednostki planu terenowego wzrosła w I półroczu 1970 r. o 13,3 proc.

Liczba prywatnych zakładów rzemieślniczych w końcu czerwca 1970 r. wyniosła 8 385, co stanowi spadek o 2,8 proc. Zatrudnienie w zakładach rzemieślniczych wynosiło 23 476 osób tj. spadło o 3,3 proc. — tj. o 791 osób mniej.

Nakłady inwestycyjne w gospodarce uspołecznionej (w cenach bieżących) według wstępnych danych wyniosły za I półroczu 1970 r.

dwórzysz sztucznych o 1 152 tony ropy, w Tarchomińskich Zakładach Farmaceutycznych „Polfa” rozbudowano oddział przerobu chemicznego; uzyskując zwiększenie produkcji antybiotyków o 259 t/r.

Ponadto przekazano szereg inwestycji, które wywarły wpływ na poprawę warunków życia w mieście. W uspołecznionym budownictwie mieszkaniowym oddano do użytku 5 026 mieszkań o 219 tys. m² pow. użytkowej, 15 495 izb, 147 447 1/2 pom. równaniu z I półroczem r. ub. oddano mniej o 1 005 mieszkań, 1 994 izb i 33 tys. m² pow. użytkowej mieszkań.

Udział budownictwa spółdzielczego w liczbie oddanych izb wyniósł w I półroczu r. b. 75,4 proc. Plan

Gospodarka stolicy w I półroczu

ponad 4 mld zł, czyli 3,5-miejscowy w stosunku do danych z analogicznego okresu r. ub. o 6,7 proc.

Relatywnie niski wskaźnik realizacji programu inwestycyjnego spowodowany został przede wszystkim opóźnieniem sezonu budowlanego w związku z długotrwałą aurą zimową. Jak i występującym brakiem w zaopatrzeniu materiałowym (np. żwiru, rur kamionkowych i żeliwnych, grzejników, osprzętu elektrycznego, kabli, kuchenek gazowych i piekók łazienkowych).

W okresie od stycznia do czerwca br. oddano do użytku szereg inwestycji oraz kontynuowano modernizację i rozbudowę szeregu zakładów wytwórczych. Między innymi w Fabryce Obrabiarek Precyzyjnych „Avia” dokonano adaptacji Wydziału Przekładni Śrubowych. Tocznych w uzyskując 6,9 mln zł przyrostu produkcji w skali roku. W Fabryce Samochodów Osobowych, w wyniku dokonanych nakładów inwestycyjnych zwiększono w okresie sprawozdawczym produkcję samochodów osobowych o 1500 sztuk. W Fabryce Wyrobów Precyzyjnych im. G. K. Świerczewskiego dokonano modernizacji całej rocznie w kwocie 60,1 mln zł; w Zakładach Mechanicznych im. M. Nowotki w wyniku dokonanej rekonstrukcji zakładu wzrost produkcji przemysłowej wyniósł 2,1 mln zł, w Warszawskiej Fabryce Tworzyw Sztucznych, dzięki rozbudowie zakładu, uzyskano wzrost produkcji

roczny budownictwa mieszkaniowego w gospodarce uspołecznionej wykonany został w izbach — 36,1 proc.

W zakresie obrotu towarowego przekazano do użytku 6 pawilonów handlowych, 26 lokali sklepowych oraz 4 lokale żywienia zbiorowego na 315 miejsc.

W łączności oddano do użytku centralę telefoniczną (8 000 numerów) i 3 061 km par sieci kablowej miejscowej.

W zakresie gospodarki komunalnej przekazano do użytku 3,8 km sieci wodociągowej, 5,4 km kolektorów i sieci kanalizacyjnej rozdzielczej, a także 5,1 km sieci ciepłej magistralnej i rozdzielczej.

Zaopatrzenie rynku. W I półroczu br. w handlu warszawskim było stosunkowo dobre zaopatrzenie w artykuły spożywcze i przemysłowe. Wystąpiły jednak także pewne braki. W zakresie artykułów żywnościowych niewystarczająca była podaż koncentratów żup, maki ziemniaczanej, groszku konserwowego, ogórków konserwowych. Dostawy mięsa i wyrobów wędliniarskich były wystarczające, jednakże zanotowano braki asortymentowe, zwłaszcza mięsa i wędlin wyższych gatunków.

Z artykułów przemysłowych zanotowano niedobory asortymentowe w branży dziewiarskiej, artykułów z bawełny i włókien syntetycznych np. elastiku i modylenu. Niewystarczające było również zaopatrzenie w

obuwie gumowe, tekstylnie - gumowe oraz obuwie skórzane damskie i męskie luksusowe (z importu).

Komunikacja miejska. Analiza rozwojowa urządzeń komunalnych wskazuje na nieznaczny postęp w zakresie przyrostu taboru komunikacji miejskiej, aczkolwiek dalsze usprawnienia komunikacji miejskiej są główną troską władz terenowych i przedsiębiorstw komunikacyjnych.

W I półroczu 1970 r. przeciętnie (w ciągu dnia, w godzinach szczytu) kursowało po ulicach miasta 1 013 autobusów, podczas gdy w I półroczu 1969 r. — 889. Zwiększenie taboru autobusowego jest wynikiem uwzględnienia w rozwoju miasta bardziej ekonomicznych środków komunikacji masowej.

Jednocześnie następuje stale wydłużanie tras autobusowych, które obejmują w większym stopniu tereny peryferyjne miasta.

Przewóz pasażerów środkami komunikacji miejskiej w I półroczu 1970 r. przedstawiał się następująco (w mln osób, I pr. 1969 = 100):

Tramwaje	359,7	97,5
Autobusy	288,6	114,5
Trolejbusy	21,2	86,4

Służba zdrowia. W I półroczu 1969 r. na 10 000 mieszkańców przypadało 91,2 łóżek, przy 92,1 w okresie analogicznym br. W końcu czerwca 1970 r. znajdowały się w mieście 84 łóżki o 3 043 miejscach. W I półroczu 1970 r. przybyły 2 łóżki (na Woli i Żoliborzu) o 160 miejscach.

Oświata. W roku szkolnym 1969/70 w szkołach podstawowych dziennych uczyło się 159,0 tys. uczniów, tj. o 10,3 tys. mniej niż w ubiegłym roku szkolnym.

W czerwcu 1970 r. świadectwa ukończenia 8-klasowej szkoły podstawowej otrzymało 23,4 tys. uczniów, w tym 11,8 tys. dziewcząt.

W szkołach podstawowych dla pracujących pobierało naukę 3 271 uczniów.

W liceach ogólnokształcących dziennych w roku szkolnym 1969/70 pobierało naukę 20 370 uczniów, tj. o 1 600 uczniów mniej niż w ubiegłym roku szkolnym.

Świadectwa dojrzałości w czerwcu otrzymało 1 046 absolwentów, w tym 588 dziewcząt.

Do szkół zawodowych wszystkich typów (poza szkołami zawodowymi zaocznymi) uczęszczało w roku szkolnym 1969/70 94,4 tys. uczniów, w tym 43,0 tys. dziewcząt. Szkoły te w czerwcu 1970 r. ukończyło 20,6 tys. uczniów, w tym 10,2 tys. dziewcząt. Z ogólnej liczby uczniów szkół zawodowych 45,6 proc. stanowią kobiety. Najlicniejsza grupa szkół zawodowych to technika i szkoły zawodowe stopnia licealnego dla niepracujących. Do tych szkół w roku szkolnym 1969/70 uczęszczało 35,2 tys. uczniów, w tym 18,4 tys. dziewcząt. Świadectwa ukończenia tych szkół otrzymało 7,2 tys. absolwentów, w tym 4,1 tys. dziewcząt. (zw.)

JAK LICZYĆ

WSKAŹNIKI SYNTETYCZNE?

KWOTA ZYSKU

WITOLD BIEŃ

Sposób obliczenia syntetycznego wskaźnika kwoty zysku ilustruje wzór:

$$Z = S - K - P - Rd - Ru + Ex + D + S - O - F - N$$

Symbole wzoru oznaczają:

Z — wskaźnik kwoty zysku,

S — sprzedaż krajową według cen sprzedaży (zbytu) i na eksport według cen transakcyjnych (tj. dewizowych z uwzględnieniem odpowiedniego przelicznika walut),

K — koszt własny sprzedaży ogółem (włącznie z prowizjami dla przedsiębiorstw handlu zagranicznego),

Rd — dodatnie różnice budżetowe,

Ru — ujemne różnice budżetowe,

Ex — dopłaty eksportowe,

D — dotacje przedmiotowe,

S — saldo strat i zysków nadzwyczajnych (dodatnie lub ujemne) oraz wynik działalności pozaoperacyjnej,

O — oprocentowanie środków trwałych,

F — należne jednostkom badawczym kwoty części zysku na fundusz efektów wdrożeniowych za wprowadzone do praktyki wyniki badań tych jednostek,

N — zyski nieprawidłowe, osiągnięte w sposób naruszający interes społeczny lub obowiązujące przepisy.

Wzrost premii w stosunku do 1970 r. oblicza się w formie udziału w przyroście zysku do roku bazowego. Udział ten jest kalkulowany w oparciu o kwoty wzrostu premii wynikające z docelowych granic jej wzrostu w poszczególnych latach.

Przykład

Przedsiębiorstwo osiągnęło w 1970 r. zysk 100 mln zł. W poszczególnych

nych latach ma on kształtować się następująco:

	1971	1972	1973	1974	1975
zysk	130	140	170	180	200
przyrost zysku w stos. do 1970 r.	30	40	70	80	100

Ogólna kwota przyrostu zysku w latach 1971—1975 ma więc wynieść 320 mln zł. Fundusz premiiowy za 1970 r. stanowił 4 mln zł, przy czym za poprawę wskaźnika syntetycznego przyjęto 25 punktów premiiowych. Bazowy fundusz premiiowy za wskaźnik syntetyczny wynosi więc 1 mln zł, a wartość 1 punktu premiiowego 40 tys. zł.

Docelowy wzrost premii ustalono dla przedsiębiorstwa następująco:

	1971	1972	1973	1974	1975
w procentach do 1970 r.	22,5	33,7	45	52,5	60
kwota w stos. do 1970 r. w tys. zł	225	337	450	525	600

Przewiduje się zatem, że łączny wzrost premii w latach 1971—1975 z tytułu poprawy wskaźnika syntetycznego wyniesie 2 137 tys. zł. Wobec tego udział we wzroście zysku na ten okres przyjmujemy się w następującej wysokości:

$$2\,137 : 100 : 320\,000 = 0,67\%$$

Jeżeli przyjmniemy, że przedsiębiorstwo osiągnęło w 1971 r. zysk 135 mln zł, to fundusz premiiowy może wzrosnąć o 234,5 zł (0,67 proc. od 35 mln zł), a więc podwyżka 1 punktu premiiowego stanowiłaby 9 380 zł (234,5 : 25), tj. o 23,45 proc., zatem więcej niż docelowa granica wzrostu (22,5 proc.). Wobec tego nadwyżka 380 zł za 1 punkt premiiowy powinna być przekazana na wzrost podwyżek plac robotników.

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 31 (985) — 2.VIII. 1970 r.

NA świecie żyje obecnie około 3,5 miliarda ludzi. Według rocznika statystycznego ONZ na rok 1989, jeśli dotychczasowe tempo przyrostu ludności świata, wynoszące 1,9 proc. rocznie, utrzyma się, Ziemia za 39 lat będzie liczyła 7 miliardów mieszkańców.

W wyniku światowej eksplozji demograficznej, której jesteśmy świadkami w bieżącym dziesięcioleciu, ludność będzie musiała żyć w pierwszych latach następnego tysiąclecia podwójnie swoje zasoby mieszkaniowe, aby utrzymać tylko daleko niezadawalający obecny wskaźnik zagęszczenia na jedną izbę. Już teraz w większości krajów wszystkich kontynentów budownictwo jest obok przemysłu drugą dziedziną gospodarki narodowej, która od szeregu lat wykazuje nieustanny rozwój. I jego tempo nie zmniejsza, a przeciwnie — z powodów przytoczonych przed chwilą — ulegnie dalszemu przyspieszeniu. Obok bowiem budownictwa mieszkaniowego szczególnie rozwijające się są jeszcze wymienić rozbudowę przemysłu, obiektów gospodarki komunalnej, obiektów socjalnych i z zakresu kultury oraz sportu, a ponadto budowę dróg, lotnisk itp.

Już tylko to, z pewnością niepełne wyliczenie, ilustruje jak wielkie zadania stoją przed budownictwem, dla którego realizację musi ono szukać nowych rozwiązań. Jak do tychczas znane są tylko trzy podstawowe warunki umożliwiające stały rozwój budownictwa. Należą do nich: odpowiednio rozbudowana baza materiałowa, zaopatrująca budownictwo nie tylko w tradycyjne ale i nowoczesne materiały; maksymalne stosowanie najbardziej uproszczonych metod wznoszenia budynków, obejmujące w zakresie budownictwa mieszkaniowego także dostawy z fabryk domów; pełne uszeregowanie produkcji budowlanej.

Polska, której ludność — o czym musimy pamiętać — w 2000 roku będzie liczyła około 45 mln mieszkańców, należy do tych krajów, w których od lat wiele się buduje. Ale mimo poważnych osiągnięć w zakresie uproszczenia i postępu na froncie mechanizacji robót ciężkich i pracochłonnych, ostateczne wyniki nie w pełni nas zadowalają.

Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest niedostateczne uszeregowanie naszego budownictwa. Co prawda w stosunku do 1956 roku np. liczba koparek jednonaczyniowych wynosiła w 1963 roku — 4618 sztuk (wzrost ponad 8-krotny), spycharek — 4542 sztuk (wzrost ponad 10-krotny), żurawie wieżowe powyżej 18 ton — 1960 sztuk (wzrost blisko 4-krotny), żurawie samojedznych — 3500 sztuk (wzrost

SPECJALIZACJA W PRZEMYSŁE MASZYN BUDOWLANYCH

TADEUSZ GORZKOWSKI

blisko 8-krotny) — ale nie należy zapominać o tym, jaki był punkt wyjścia, od którego się te wielokrotne wzrosty liczą. Był on w wielu przypadkach bardzo niewielki.

Nie więc dziwnego, że mimo tych wielokrotnych wzrostów w zagęszczeniu maszyn w budownictwie na 1000 robotników budowlanych, w porównaniu do wielu krajów europejskich pozostajemy daleko w tyle. Tak np. w zakresie maszyn ciężkich, jak: koparki, spycharki, ładowarki, zgarniarki, żurawie wieżowe i samojedzne, których my posiadaliśmy w 1968 roku — 31,9 sztuk, to NRD — 29,5, CSRS — 46,2, ZSRR — 57,3, Francja — 61,2, NRF — 81,5. Pod tym względem jeszcze znajdujemy się na przedostatnim miejscu. Ale już w zagęszczeniu np. samych maszyn do robót ziemnych biją nas wszystkie z wymienionych krajów. My na 1000 robotników budowlanych posiadamy tych maszyn 20,9, a NRD — 23,5, CSRS — 29,2, ZSRR — 37,5, NRF — 51,2, Francja — 57.

Tak więc potrzeby naszego budownictwa wymagają pilnie dalszego rozwijania produkcji maszyn budowlanych. Najprostszą stosunkowo drogą wiodącą do tego celu byłaby, zgodnie z od lat przyjętą metodą, rozbudowa istniejących a przede wszystkim budowa nowych fabryk produkujących maszyny budowlane. W Zjednoczeniu Przemysłu Maszyn Budowlanych postanowiono obrąć inny kierunek działania. Jego realizacja ograniczy w konsekwencji do koniecznego minimum nowe inwestycje w sensie budowy nowych obiektów produkcyjnych, wywołują natomiast rezerwy wytwórcze, usprawni organizację produkcji, zwiększy jej ilość i podniesie na wyższy

poziom jakością wytwarzanych maszyn i urządzeń budowlanych.

Nasz przemysł maszyn budowlanych nie jest jak dotychczas przemysłem wielkoseryjnym, produkując krótkie serie ale o szerokim asortymencie. W ubiegłym roku w fabrykach podległych Zjednoczeniu Przemysłu Maszyn Budowlanych — jest ich 22 — wyprodukowano 277 tys. ton maszyn w ponad 300 asortymentach. Podstawowe grupy tej produkcji to koparki uniwersalne, ładowarki hydrauliczne jednolitych, żurawie samochodowe i samojedzne, żurawie budowlane wieżowe, betoniarke wolnospadowe, przenośniki taśmowe i szereg maszyn dla przemysłu materiałów budowlanych oraz do robót ziemnych i drogowych.

Każda maszyna składa się, jak wiadomo, z poszczególnych elementów, które tworzą z kolei podzespoły a te składają się w końcu na produkt finalny. W naszym przemysle maszyn budowlanych poszczególne fabryki produkowały z reguły wszystko z tej dziedziny w swoim zakresie, począwszy od detali aż do produktu końcowego w postaci np. koparki, czy dźwigu. Ten „wszystkoizm” w produkcji każdej fabryki ograniczał możliwości wyłudzenia serii, powodował szereg ustawicznych perturbacji w procesie produkcyjnym, utrudniał wzrost wydajności pracy i zmniejszenie kosztów, sprawiał, że wszyscy byli odpowiedzialni za wszystko. Słowem — nie tylko utrudniał prawidłowy rozwój produkcji, ale wytworzył „zorganizowany” nieporządek w skali całego przemysłu podległego ZPMB.

Postanowiono ten istniejący od lat stan rzeczy radykalnie zmienić.

Zdecydowano mianowicie całą produkcję maszyn budowlanych podzielić na cztery zasadnicze części, odpowiadające biegowi cyklu produkcyjnego: odlewnictwo, produkcję elementów, produkcję podzespołów i produkcję finalną, czyli montaż podzespołów w kompletne maszyny. Jednocześnie wyznaczono do produkcji w danej dziedzinie wytwórczości odpowiednie zakłady, mające w niej dotychczas najlepsze stosunkowo osiągnięcia lub te, w których dana dziedzina zdecydowanie dominuje.

O ile w zakresie pierwszej, wyściowej części produkcji — w odlewnictwie żeliwa i staliwa nie było w zasadzie gorących dyskusji i oporów ze strony zainteresowanych zakładów, to przy wyznaczaniu producentów mających się specjalizować w następnych dziedzinach wytwórczości daly znać o sobie wieloletnie nawyki i tradycjonalizm. Niektóre zakłady długo nie chciały zrozumieć pozytywnego sensu proponowanych przez Zjednoczenie zmian, tłumacząc, że produkcję tego wszystkiego co dotychczas wytwarzają, opanowali w sposób niemal bezbłędny, a powierzenie im nowej wytwórczości w zamian tej, którą realizują obecnie, odbije się w sposób wysoce niekorzystny na wykonawstwie planów a nawet na jakości.

Konstruktywna i rzeczowa dyskusja z zainteresowanymi zakładami pozwoliła na pełne zrozumienie pozytywnego sensu proponowanych przez Zjednoczenie zmian w zakresie przeprofilowania produkcji. Ponadto, niezależnie od generalnej reorganizacji profilu produkcyjnego w podległych sobie zakładach, zjednoczenie postanowiło dokonać unifikacji pro-

dukcji elementów i podzespołów. Obecnie trwają więc żmudne prace nad unifikacją elementów hydraulicznych, drobnej armatury hydraulicznej, różnych elementów dźwigowych jak np. kół linowych, których kilkadziesiąt odmiennej typów produkują wiele zakładów budowlanych różnego rodzaju dźwigi oraz nad unifikacją wielu innych tego typu elementów, występujących niemal we wszystkich maszynach budowlanych. W zakresie produkcji podzespołów dokonuje się unifikacji przykładowo biorąc: łożysk wieńcowych do koparek i dźwigów, przekładni zębatych, skrzyń biegów, przekładni kinetycznych, pomp i silników hydraulicznych wielotłokowych i zębatych, szeregu podzespołów przenośników taśmowych, wciągarek hydraulicznych itd.

Wiele z tych prac unifikacyjnych zarówno w zakresie elementów jak i podzespołów już dokonano i skoncentrowano ich produkcję w kilku zakładach, które wykonują jej o wiele więcej niż dawniej, gdy wytwarzano je niemal we wszystkich fabrykach podległych ZPMB.

Ostatnią dziedziną produkcji, która realizować będzie kilka wybitnie wyspecjalizowanych zakładów — jest produkcja finalna. W nich następować będzie montaż, a tym samym jak gdyby generalne podsumowanie efektów działalności produkcyjnej fabryk wytwarzających elementy i podzespoły.

W wyniku tych śmiałych — w stosunku do istniejących do niedawna w naszym przemysle maszyn budowlanych — warunków, reorganizacyjnych od podstaw cały cykl produkcyjny, uzyskała się szereg bardzo korzystnych wyników. Unifikacja wielu elementów i podzespołów wpłynęła

na usprawnienie procesu technologicznego. Koncentracja zasadniczych faz produkcji maszyn budowlanych, a więc produkcji elementów i podzespołów w wybranych do tego celu fabrykach, pozwoli na ich bogate wyposażenie w maszyny i urządzenia, a nawet na automatyzację produkcji. W miarę więc postępujących przemian poszczególnych części produkcji, koncentrujących je w wybranych zakładach — będzie się jednocześnie odnawiać i unowocześniać ich park maszynowy. Dzięki tym wszystkim poczynaniom i zabiegom powstaną realne możliwości maksymalnego wykorzystania istniejących niewątpliwie rezerw produkcyjnych, wydłużenia poszczególnych serii wytwarzanych maszyn i urządzeń, a tym samym i zwiększenia ilościowego ich produkcji, bezsporne przesłanki do rzeczywistej specjalizacji w określonej dziedzinie produkcji oraz znaczne podniesienie ich standardu zarówno pod względem nowoczesności jak i jakości.

Wydaje się, że można być pewnym tych efektów, bowiem już obecnie te zakłady podległe Zjednoczeniu Przemysłu Maszyn Budowlanych, w których częściowo wprowadzono tego rodzaju specjalizacyjny układ produkcji, uzyskują już oszczędności wykonawcze i inwestycyjne, podnoszą jakość wyrobów, zwiększają wydajność a zmniejszają pracochłonność.

Niezależnie od istotnych korzyści, w następstwie których nasze budownictwo w końcowym okresie przyszłego planu pięcioletniego będzie otrzymywać większe niż dotychczas przydatne maszyny budowlanych, nasz handel zagraniczny będzie mógł znacznie powiększyć listę oferowanych przez siebie maszyn i urządzeń budowlanych, odpowiadających w pełni europejskim standardom. Polska zajmuje obecnie 7 miejsce na liście międzynarodowych producentów tych maszyn, a ZPMB w eksporcie swoich wyrobów do krajów kapitalistycznych znajduje się na 3-4 pozycji w resorcie przemysłu maszynowego, osiągając w bieżącym pięcioletniu trzykrotny wzrost w tym zakresie.

W służbie praktyki handlowej

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

RED.: Obawiam się, że będzie dość trudne, ze względu na ilość i wieloprotokolowość podejmowanych zagadnień, podanie chociażby przykładowo ważniejszych wykonanych w Instytucie prac.

A. HODOLY: Najwięcej prac wykonanych w ostatnich latach stanowią prognozy popytu lub spożycia towarów w różnych układach np. motocykle i motorowery, artykuły szklane i ceramiczne, kosmetyki, środki piorące, zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego, artykuły żywnościowe, tłuszcze jadalne, napoje alkoholowe itd. oraz prognozy dla różnych okresów na poszczególne kwartały, roczne, dwuletnie, trzykrotne, pięcioletnie, a także kilka opracowań prognostycznych dla planu perspektywicznego na 1985 r. Należy dodać, że prace tego rodzaju operujemy z reguły na materiałach pochodzących z różnych źródeł (statystyka rynkowa, budżety rodzinne, porównania międzynarodowe, własne badania ankietowe), konfrontując je z sobą i uzupełniając wyniki prognoz ekonomicznych szerszą analizą ekonomiczną.

RED.: Obecny etap przemian naszej gospodarki kładzie szczególny akcent na zmiany systemu planowania i zarządzania. W jakim zakresie reprezentowany jest kierunek badań dotyczący planowania i zarządzania handlem wewnętrznym? Czy w tak szerokim zakresie, jak analiza rynku i spożycia? Jak w tej sferze Instytut włącza się do potrzeb gospodarki?

R. GŁOWACKI: W Instytucie powstało kilka syntez naukowych na takie tematy, jak: plan i rynek, bodźce ekonomiczne w handlu, marże handlowe, więzi ekonomiczne między przemysłem i handlem. Ważne miejsce w tej grupie prac zajmują badania z zakresu systemów informacji dla handlu hurtowego i

detalicznego przy zastosowaniu elektronicznej techniki obliczeniowej. Prace dostarczyły wielu praktycznych zaleceń. Stanowią one również pomoc w nauczaniu kadr handlowych na różnych szczeblach zarządzania. Jako Instytut jesteśmy współautorami programu rekonstrukcji handlu; przygotowaliśmy szereg prac wiążących się z tym bezpośrednio lub pośrednio. W naszych opracowaniach i planach uwzględnione zostały teoretyczne i praktyczne zagadnienia rachunku ekonomicznego i analizy ekonomicznej w skali przedsiębiorstwa handlowego i gastronomicznego, systemu zarządzania przedsiębiorstwem w nowym układzie stosunków, badanie wyników eksperymentów gospodarczych oraz metody planowania w przedsiębiorstwach handlowych. W ub. roku zakończyliśmy serię prac na temat organizacji poszczególnych dziedzin działalności, zarządzania, informacji, technologii dla kierownictwa DT „Centrum” w Warszawie.

RED.: Wiadomo, że w pracach Instytutu prezentowany jest kierunek badań nad postępem technicznym i efektywnością obrotu towarowego. W tym ogólnie sformułowanym kierunku badawczym mieszczą się prace o problematyce obejmującej przede wszystkim bazę materiałno-techniczną handlu, postęp techniczny i organizacyjny oraz zagadnienia efektywności i wykorzystania czynników materialnych. Nasuwa się pytanie, jak przedstawia się sytuacja, jeżeli chodzi o prace nad inwestycjami i postępem technicznym w handlu?

J. DOMAGALSKI: Dorobek Instytutu mieści się w dziedzinie planowania sieci detalicznej i hurtowej w miastach i regionach wiejskich. Ten nurt badań dostarcza — oprócz ważnych syntez naukowych — również sporo opracowań szczegółowych. Powstały one bądź z bezpośredniej inspiracji praktyki handlowej, bądź wyprzedzały potrzeby praktyki. Mamy w swoim dorobku programy sieci handlowej dla Nowej Huty, Wielkiej Warszawy, Nowych Tych, Płocka i innych ośrodków.

Na uwagę zasługują również opracowania metodyczne ukazujące sposoby mierzenia efektywności sieci handlowej. Podstawą stosowanych obecnie w praktyce mierników wykorzystania sieci są właśnie prace Instytutu.

RED.: I z kolei prośba o przynajmniej krótką informację na temat działalności Instytutu w zakresie organizacji pracy w handlu.

J. DOMAGALSKI: Ta grupa opracowań łączy w sobie wiele punktów widzenia: ekonomiczny, organizacyjny i socjologiczny. Pojmujemy badania wydajności pracy, wykorzystania czasu, zwłaszcza personelu kierowniczego, społecznych warunków pracy, przydatności absolwentów WSE i ZSH do zawodu, postaw pracowników itd. Prace te stanowią podstawę wielu decyzji w zakresie polityki zatrudnienia i płac. Zajmujemy się też problemem efektywności zatrudnienia, organizacją pracy w jednostkach handlowych różnego typu. Ważną dziedzinę stanowią badania nad organizacją pracy w sieci detalicznej, np. w sklepach samoobsługowych, w przedsiębiorstwach handlu detalicznego oraz badania stanu obsługi konsumenta.

RED.: Wśród dotychczasowych opracowań Instytutu można wyróżnić prace podstawowe (wypreżeniowe) oraz wdrożeniowe (stosowane). Pierwsze stanowią bazę dla prac drugiej jako niezbędny warunek skutecznego prowadzenia prac wdrożeniowych. Bez tego typu prac opartych na długoletnich badaniach empirycznych, studiach teoretycznych i syntetycznym śledzeniu dorobku nauki światowej nie można byłoby formułować konkretnych wniosków praktycznych. W jaki sposób prace Instytutu służą praktyce gospodarczej?

R. GŁOWACKI: O stosunku prac podstawowych i wdrożeniowych może świadczyć przegląd publikowanych prac w seriach „Biblioteka Instytutu Handlu Wewnętrznego” oraz „Opracowania i Materiały”. W pierwszej serii wydawniczej 60 proc. opracowań, w drugiej 68 proc. powstało na bezpośrednie lub pośrednie zgłoszone zapotrzebowanie różnych organów polityki gospodarczej i praktyki, zwłaszcza Ministerstwa Handlu Wewnętrznego.

Do prac własnych zaliczono prace metodyczne i niektóre naukowo-badawcze, niezbędne dla innych opracowań (zastosowań) lub wyprzedzające potrzeby praktyki. Np. „Wprowadzanie nowo przyjętych pracowników do pracy w handlu”. „Organizacja i technika badań popytu metodą panelu konsumentów”. „Badania nad warunkami podejmowania decyzji przez kadr kierowniczą”. „Przemiany strukturalne we współczesnym handlu kapitalistycznym”. „Zarządzanie i kierowanie przedsiębiorstwem handlowym”. „Właściwości rynku młodzieżowego w Polsce”. Nietrudno zauważyć, że

wśród tych prac znajdują się w większości opracowania nadające się do wdrożenia w konkretnych warunkach.

Prace zlecone w ostatnich latach (1967—1969) stanowiły 64 proc. ogółu prac planowanych Instytutu. Są to prace z zakresu polityki gospodarczej z podbudową teoretyczną, analizy, ekspertyzy i prognozy nadające się do bezpośredniego użytku w praktyce. Niektóre pozycje planowe zawierają grupy tematów, inne zaś mają charakter ciągły.

RED.: Działalność Instytutu to nie tylko prowadzenie prac naukowo-badawczych. Na uwagę zasługują również jego rola jako wyspecjalizowanego eksperta dla wykonawców polityki obrotu towarowego. Stąd zapewne, oprócz pracy naukowo-badawczej w ściślejszym rozumieniu, pracownicy Instytutu są zaangażowani do innych form pomocy dla praktyki?

R. GŁOWACKI: Pracownicy Instytutu uczestniczą w organach kolegialnych, udzielają konsultacji naszym handlowcom, a także pracownikom naukowym, przygotowują ekspertyzy, opinie dla resortu itp. organów państwowych i partyjnych. Współdziałali przy opracowaniu modelu sieci detalicznej na lata 1966—1985, w pracach nad perspektywicznym planem obrotu towarowego na lata 1966—1985, nad doskonałym systemem planowania i zarządzania w handlu, perspektywicznym planem spożycia, programowaniem zatrudnienia, programem rekonstrukcji organizacyjno-technicznej w handlu wewnętrznym. Służą również pomocą centralom spółdzielczym ZSS „Społem” i CRS „Samopomoc Chłopska”, prezydiom rad narodowych.

Dodać należy, że wykonywanie tego typu prac przynosi bezpośrednio korzyści zleceniodawcom, a jednocześnie stanowi okazję do poznania problemów praktycznych, konfrontowania przemysłu i koncepcji z potrzebami praktyki. Pracownicy Instytutu w ten sposób mają możliwość wniesienia niezbędnych elementów praktyki do opracowywanych problemów naukowych.

Wielu pracowników Instytutu bierze czynny udział w pracy dydaktycznej jako wykładowcy SGPS i innych wyższych szkół ekonomicznych, uczestniczy w realizacji programów szkolenia resortowego, w licznych formach szkolenia kadr handlowych uruchamianych przez organizację spółdzielczą, centrale i zjednoczenia handlowe.

RED.: Instytut prowadzi działalność publikacyjną. Jakże są założenia i kierunki tych wydawnictw?

4 ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 31 (985) — 2.VIII. 1970 r.

wewnętrznego” obejmuje opracowania o charakterze syntetycznym i metodycznym z zakresu polityki gospodarczej. W „Opracowaniach i Materiałach” ukazują się przede wszystkim prace analityczne, wyniki badań empirycznych itp. „Przegląd bibliograficzny z zakresu handlu wewnętrznego” zawiera systematyczne informacje o bieżącym piśmiennictwie krajowym i zagranicznym w dziedzinie handlu.

Większe prace Instytutu publikuje w seriach powielańskich. Działalność wydawnicza obejmuje również publikacje informacyjne i dokumentacyjne, jak „Zeszyty Przekładów”, „Handel na świecie”, „Biuletyn Informacyjny”, „Sygnali” itp.

Równoległe Ośrodek Dokumentacyjny IHW świadczy usługi informacyjne, nie tylko pracownikom Instytutu, ale również innym placówkom naukowym i praktykom handlu.

RED.: Od dłuższego czasu w centrum uwagi Instytutów naukowych na terenie całego kraju znajdują się problemy wynikające z Uchwały IV Plenum. Jak przedstawia się wdrażanie wytycznych tej Uchwały do organizacji prac badawczych IHW? Jak to wpłynęło na efektywność badań, a przede wszystkim — o ile uświadcziliście w większym stopniu użytecznymi dla praktyki handlowej?

R. GŁOWACKI: Wiąże się z tym cały szereg spraw tej kategorii, co profil badań naukowych prowadzonych przez Instytut, system finansowania i organizacji prac badawczych.

W ub. roku opracowaliśmy wykaz problemów naukowych na lata 1971—1975. Został on zweryfikowany w wyniku zaleceń Uchwały IV Plenum i zatwierdzony przez resort. Prace Instytutu będą się koncentrowały wokół trzech zasadniczych kierunków badawczych, mianowicie organizacji handlu, badań rynku i spożycia oraz planowania i zarządzania handlem.

W ramach pierwszego kierunku główny akcent będzie położony na problematykę doskonalenia organizacji przedsiębiorstw handlowych. Wychodząc z założeń programu rekonstrukcji handlu będziemy się starali opracować kompleks prac zmierzających do określenia zasad organizacji i zarządzania zintegrowanymi przedsiębiorstwami handlowymi (hurtowo-detalicznymi). Będziemy równocześnie prowadzić badania mające na celu poszukiwanie coraz bardziej racjonalnych rozwiązań w dziedzinie bazy materiałno-technicznej handlu, zwłaszcza prace koncepcyjne nad programami sieci detalicznej, uwzględniającymi nasze polskie realia, a także tendencje w handlu na świecie.

W grupie badań rynku i spożycia obok prac metodycznych zamierzamy — oprócz ścisłych wniosków — z praktyką — podjąć prace o charakterze wdrożeniowym, polega-

jące na tworzeniu wzorcowych rozwiązań w dziedzinie organizacji operatywnej analizy rynku w dużych przedsiębiorstwach handlowych. Oprócz tego będą opracowywane branżowe prognozy popytu na krótkie i długie okresy czasu.

W zakresie planowania i zarządzania handlem, wysiłki badawczy skoncentrujemy na takich problemach, jak metodyka rachunku ekonomicznego, badania efektywności środków trwałych, gospodarka czynnikami ludzkimi i kształtowanie powiązań między przemysłem i handlem.

W oparciu o ramowy plan badań opracowaliśmy zestaw tematów na 1971 r. W formie oferty został on przedłożony centralom handlowym, centralom spółdzielczym oraz dużym przedsiębiorstwom. Spotkał się z ich zainteresowaniem, o czym świadczy wyrażona gotowość zawarcia umów z Instytutem na opracowanie określonych tematów.

W związku z przejściem Instytutu z dnia 1 stycznia 1971 r. na nowy system finansowania opracowywane tematy będą pokrywane przez zleceniodawców. Wprowadzenie w życie nowej organizacji badań i ich finansowania jest przedsięwzięciem złożonym. Skoncentrowanie naszego wysiłku badawczego na rozwiązywaniu problemów aktualnie użytecznych dla praktyki handlowej nie powinno doprowadzić do zaniedbania prac o charakterze długofalowym (wypreżeniowym), stanowiących niejednokrotnie podstawę dla prac stosowanych. Wynika stąd potrzeba zarezerwowania odpowiednich środków finansowych z budżetu na ten cel, względnie przez inne formy scentralizowanego finansowania.

Z reguły nasi zleceniodawcy zainteresowani są opracowaniem przez Instytut tematów uwzględniających tzw. specyfikę danej branży. Jest to w pełni zrozumiałe. Nie należy jednak tracić z pola widzenia tego faktu, że dotychczasowy potencjał naukowy Instytutu jest skromny. W związku z tym należałoby go skoncentrować na problemach węższych interesujących większość branż lub cały handel. Niektórzy nasi zleceniodawcy rozumieją, że dany temat powinien — jeśli to jest merytorycznie uzasadnione — obejmować szersze pole badawcze, wykraczające poza zasięg danej branży. Ma to zresztą określone korzyści, ponieważ koszty opracowania tematu rozkładają się wówczas na większą liczbę zleceniodawców.

Rozmawiał:
MARIAN SIKORA



KONIEC czerwca był okresem dość szerokiej i wielostronnej dyskusji w PTE o problemach gospodarczych: o czynnikach wzrostu gospodarczego, o cenach (patrz Ż.G. nr 26/70) i wreszcie (obecnie relacjonowana) o problemach funkcjonowania wielkich organizacji przemysłowych. Forum ostatniej ze wspomnianych dyskusji była ogólnokrajowa konferencja organizowana przez ZG PTE, tym razem wspólnie z Instytutem Planowania. Audytorem tej konferencji było też liczniejsze niż w poprzednich przypadkach, skupiające, poza specjalistami w danej dziedzinie, również reprezentację zainteresowanych kombinatów oraz zjednoczeń i przedsiębiorstw, a także — co wymaga podkreślenia, jako pożądanym nowum w konferencjach PTE — przedstawicieli nauk pokrewnych: prawa, socjologii, prakseologii.

Nie jest łatwe uogólnienie referatów i dyskusji tej konferencji. Referaty i wypowiedzi podejmowały bowiem problemy fragmentaryczne, często dość luźno związane z głównymi problemami narady. Odczuwało się brak współczesnej teorii organizacji przemysłu. Brak ten, najogólniej ujmując, jest rezultatem nienadążania form organizacyjnych przemysłu za postępem technicznym i za rozwojem sił wytwórczych. Teoria tradycyjnego przedsiębiorstwa wolnokonkurencyjnego, a także teoria monopolu, nie mogą tu być — rzecz jasna — wykorzystane, a zwłaszcza nie mogą być wykorzystane bez odpowiedniej przekładni.

Z drugiej strony odczuwa się potrzebę stworzenia czegoś zupełnie nowego. Jak to „nowe” ma wyglądać w warunkach uświadomionej własności środków produkcji? Jaka rola przypadnie przysięzemu przedsiębiorstwu? W jakim stopniu kombinat może być traktowany w charakterze przedsiębiorstwa i jaka rola przypadnie wówczas pozostałym w jego ramach zakładom produkcyjnym? Jakie mogą być różne formy zależności przedsiębiorstw od zjednoczenia? Co i jak powinno być decydowane w przedsiębiorstwach, kombinatach i różnych formach zjednoczeń oraz ponad nimi?

TEORIA — BLIŻEJ PRAKTYKI

Ogólną platformę poszukiwań kierunków racjonalizacji organizacji i funkcjonowania wielkich organizacji przemysłowych w obecnym okresie w naszym kraju zarysował w referacie wprowadzającym prof. Józef Pajestka.

Generalnie rzecz biorąc, referent raczej minorowo ocenił stan naszego przygotowania w dziedzinie teorii, nauki i badań oraz szerzej, w sferze świadomości, do szybkiego konstruktywnego rozwiązywania problemów unowocześnienia struktury organizacyjnych i mechanizmu funkcjonowania wielkich organizacji przemysłowych. Zdaniem J. Pajestki odczuwa się wciąż w tej dziedzinie brak odpowiednich badań oraz wynikających z nich konkretnych propozycji rozwiązań.

W części referatu, w której próbował zarysować ogólne założenia konstruktywnych rozwiązań, powiedział m. in., że w dziedzinie „decentralizacji decyzji” słuszną jest teza ogólna, że decyzyjność powinna być przesłanką (chodzi tu o zdolność wykorzystania informacji, opartą na koncepcyjnej i pozytywnej motywacji) może ją podjąć najlepiej. Aczkolwiek teza ta jest zbyt ogólna dla bezpośrednich wniosków systemowych, ma ona — zdaniem referenta — sens metodologiczny. W warunkach prywatnej własności środków produkcji czy w koncepcjach własności grupowej — stosunki własnościowe determinują dyspozycje, a więc system podejmowania decyzji. W warunkach własności ogólnospołecznej możemy stosować powyższą tezę metodologiczną i dostosować do niej system organizacji zarządzania i zasady podejmowania decyzji, zachowując jednocześnie określoną kontrolę podejmowania decyzji.

Problemy organizacji i funkcjonowania wielkich organizacji przemysłowych stanowią na obecnym etapie rozwoju sił wytwórczych — jak wynikało z tego referatu — zagadnienie o dużym znaczeniu. Koncepcja ogólnokrajowego połączenia środków produkcji — z czego już od dłuższego czasu zdajemy sobie sprawę — jest niewystarczająca i musi być uzupełniona rozwiniętą strukturą organizacyjną systemu planowania i zarządzania. Duża rola, jaka w tej strukturze organizacyjnej powinna przypadać wielkim organizacjom przemysłowym ma swoje uzasadnienie w możliwościach adaptacji i rozwijania nowoczesnej techniki, w możliwościach racjonalnej działalności inwestycyjnej. Dla wykorzystania tych możliwości nie wystarczy jednak same rozwiązanie organizacyjne. Zdaniem J. Pajestki decydujące znaczenie ma tu przede wszystkim stworzenie zasad ekonomiczno-finansowych działalności dużych organizacji przemysłowych.

Wypowiadając się generalnie za podnoszeniem znaczenia wielkich organizacji przemysłowych referent ten jednocześnie zwrócił uwagę na pewne niebezpieczeństwo, z którym trzeba się liczyć i któremu należy przeciwdziałać. Polega ono na biurokratycznym menażerwie, które w wielkich organizacjach przemysłowych może nie znajdować dość silnego oporu ze strony kontroli społecznej (wobec braku dostatecznej bezpośredniej kontroli społecznej, podobnej do tej, która występuje w mniejszych zakładach pracy).

Również ogólne i mające przy tym charakter bardziej sformalizowany uwagi metodologiczne na temat niektórych przesłanek wyodrębnienia dużych i samodzielnych jednostek „gospodarczych” zawarte zostały w referacie prof. Jana Zieleniewskiego. Postępując się współczesną literaturą naukową autor rozpatruje różne kryteria wyodrębniania wielkich organizacji przemysłowych: kryterium rozpiętości kierowania, kryterium wielkości jednostki organizacyjnej, kryterium technologiczne i przestrzenne. Największą jednakże uwagę przywiązuje autor do tzw. interakcyjnego kryterium wyodrębniania. Kryterium to zakłada rozróżnienie powiązań typu zależnościowego wielu komórek organizacyjnych od różnych jednostek nadrzędnych i instancji. Interesujące jest także przyjęcie przez autora założenie metodologiczne, że nie instancje podlegają instancjom, lecz poszczególne jednostki — i to w rzeczywistości nie zawsze tym, którzy w organizacji formalnej są ich „przełożonymi”.

przemysłu ze szczególnym uwzględnieniem zjednoczeń przemysłowych. „Każdą gałąź, każde zjednoczenie i przedsiębiorstwo, skoro zostało utworzone jest zainteresowane w utrzymaniu swojej egzystencji i więcej — jest zainteresowane w ekspansji — pisze Bohdan Gliński. — Kolektyw kierowniczy każdej jednostki rozwija ożywioną działalność mającą na celu zdobycie dalszych środków na rozwój. Intencją rządu, szczególnie po II Plenum KC PZPR (kwiecień 1969) jest zapewnienie selektywnego podejścia do finansowania rozwoju przemysłowego, tzn. zapewnienia priorytetu dla rozwoju tych gałęzi, które są nośnikami postępu technicznego, pozwalają przyspieszyć postęp techniczny w innych gałęziach przemysłu i w szczególności, które umożliwiają ekspansję eksportu. Niestety, wielość źródeł dopływu środków do przedsiębiorstw (środki własne, kredyt bankowy, dotacje i tzw. kredyty budżetowe) z jednej strony i niedoskonałość rachunku efektywności nakładów na cele rozwojowe z drugiej strony —

nik, który „pozwaia być” — nie gniebł, wreszcie wprowadzania elementów konkurencji — nie może tu całkowicie zadowalać. Trudno oczywiście wymagać, by referat dawał skończone rozwiązanie. Problem jest zbyt skomplikowany, referat zaś w założeniu miał charakter wprowadzający.

Również inne referaty i wypowiedzi dyskusyjne charakteryzowały się dużą ogólnikowością, co potwierdzało utrzymywanie się zbyt wielkiego zdystansowania przedstawicieli naszej nauki ekonomicznej od praktyki gospodarczej. I tak np. dwa referaty przedstawione na konferencji: doc. Józefa Kalety pt. „System finansowy zjednoczeń przedsiębiorstw przemysłowych” oraz dr Witolda Bienia pt. „Ogólna koncepcja systemu finansowego dużych organizacji przemysłowych” — mówiły o konieczności wzrostu znaczenia systemu finansowego przemysłu w sposób — jak na dzisiejsze zapotrzebowanie — zbyt teoretyczno-postulatywny. Wiemy dobrze z dotychczasowego niespełniania się różnych nadziei zakładanych w kolejnych usprawnieniach systemu

zawarte są w dotychczasowym opracowaniu planu na nadchodzące pięciolecie, rozbieżności między wytycznymi do planu na 1971 r. oraz odpowiednim wynikiem planu na lata 1971–1975. Zdaniem referenta istnieje potrzeba stworzenia warunków skłaniających pracowników kierowniczych gospodarki do podejmowania racjonalnego ryzyka. I jeszcze jedna (kończąca) uwaga tego autora zwracająca uwagę na pewien warunek, od którego zależy eliminacja formalizmu w zmianach organizacyjnych: „Wszelkie reformy i zmiany systemu zarządzania w zjednoczeniach muszą być ściśle związane z kompleksowymi zmianami idejowymi w górę. Muszą zmienić dotychczasowe metody działania przede wszystkim resorty. Przestać być większym zjednoczeniem, a stać się organami kreowania perspektywy i koordynacji międzybranżowej. Jeśli to nie nastąpi — nie będziemy w stanie zrealizować proponowanej reformy dobrze i do końca”.

Szerzeg interesujących informacji tym razem o zamierzeniach przemysłu okręgowego w dziedzinie organizacji i funkcjonowania tej branży przedstawił w swoim referacie dyr. ZPO — Włodzisław Korchoł. Głównym założeniem tych zamierzeń jest stworzenie organizacji typu zjednoczenia specjalizującego się w eksporcie. Zakłada się włączenie placówek handlu zagranicznego do organizacji zjednoczenia oraz integrację rachunku ekonomicznego, opłacalności eksportu z całością sposobów liczenia ekonomicznego w tym zjednoczeniu. Byłoby interesujące odpowiedzenie na pytanie — co niestety nie znalazło dostatecznego wyrazu w referacie i w dyskusji konferencyjnej — jakie są dalsze losy i perspektywy wdrażania tych zamierzeń (tym bardziej, że referat Włodzisława Korchoła, jak wynikało z zaznaczonej na nim daty — opracowany był w pierwszym kwartale br.).

*

Główna refleksja nasuwająca się na tle wspomnianych wyżej referatów przedstawicieli praktyki gospodarczej — to **zawisko nienadążania rozwiązań w dziedzinie funkcjonowania zjednoczeń w stosunku do ich założeń organizacyjnych**. Istniejących i proponowanych. Ani te ani inne referaty i głosy w dyskusji na omawianej konferencji luki tej nie były w stanie zapłacić.

Na uwagę z tego punktu widzenia zasługują zwłaszcza dwa referaty — doc. Urszuli Wojciechowskiej pt.: „Bodźce ekonomiczne w zjednoczeniach” — mgr Łukasza Świątkiewicza pt. „Kombinaty — nowa forma koncentracji produkcji przemysłowej i zarządzania przemysłem”.

W pierwszym z wspomnianych wyżej referatów proponuje się więc pod adresem zjednoczeń, przysięzcy, samodzielne przedsiębiorstwa uzależnienie wzrostu premii pracowników centrali od wzrostu zarobków osiągniętych średnio w podległych przedsiębiorstwach. Mówienie o premii, a nie o zarobkach, podwyżka zarobków faktycznie osiągnięta przez podległe przedsiębiorstwa stanowiła górną pulę wzrostu średniej premii pracowników centrali zjednoczenia.

Odwrotna zależność, tym razem premii dyrektorów zakładów od łącznych wyników skupiających je większych organizacji przemysłowych, wprowadzona jest natomiast — jak wiadomo w kombinatach. Zgodnie z odpowiednią uchwałą RM premiovanie dyrektorów kombinatu i jego zastępców oraz określonych pracowników zarządów następuje w zależności od wykonania zadań kombinatu jako całości (niezależnie od wyników pracy poszczególnych zakładów). Natomiast dyrektorzy zakładów premiovani są w 50 proc. od zadań całego kombinatu, a w 50 proc. od wykonania zadań swojego zakładu. Jednocześnie dyrektor może tworzyć rezerwy premiove w wysokości 5 proc. funduszu premiowego. Te rezerwy mogą być bodźcem dla kierownictwa tych zakładów, które podejmują dodatkowe zadania lub wykazują się dodatkowymi (nie przewidzianymi) osiągnięciami w dziedzinie wyników ekonomicznych.

Zdaniem U. Wojciechowskiej możliwe i pożądane są jeszcze dalsze idące modyfikacje systemu bodźców w zależności od tego, czy mamy do czynienia z bardziej czy mniej zintegrowanym wewnętrznie kombinatem: (1) poczynając od traktowania kombinatu — jeśli chodzi o system bodźców — na analogicznych zasadach jak przedsiębiorstwo, (2) poprzez uzależnienie premii dla zarządu kombinatu od łącznych efektów kombinatu, a premii i podwyżek plac robotniczych w ich podległych zakładach — częściowo od własnych efektów zakładu, (3) aż do takich rozwiązań, które dopuszczają ograniczony wpływ wyników osiąganych przez poszczególne zakłady na podstawę obliczania premii dla zarządu kombinatu. Konkretyzacja rozwiązań 2 i 3 wymagałaby podziału na dwie części bazowych funduszy: premiowego i podwyżek plac robotniczych, z których pierwsza wrażliwa byłaby proporcjonalnie do poprawy łącznych efektów zakładu.

Są to jednakże wszystkie propozycje w sferze podziału. Podstawowe problemy konkretyzacji reformy bodźców odnosi się zaś do sfery wytwarzania (przez przedsiębiorstwa i zjednoczenia) tej nadwyżki — która dopiero po wytworzeniu podlegała podziałowi. Chodzi zwłaszcza o stworzenie przekładni między ogólnymi problemami reformy systemu finansowego, a rozwiązaniami w dziedzinie bodźców. O luce, jaka tu występuje (w teorii i w praktyce) świadczyła m. in. polemika, jaka w toku dyskusji konferencyjnej powstała między doc. U. Wojciechowską i doc. Józefem Kaletą. Pierwsza występowała przeciwko idei wieloletnich normatywów, co nie bardzo było zrozumiałe w związku z akceptowaną przez nią koncepcją pięcioletniego horyzontu czasowego działania bodźców, a mogło być zrozumiałe jedynie przy założeniu, że krytykuje ona nie same idee wieloletnich normatywów finansowych, ale brak przekładni tej idei do życia. Drugi wytknął oczywiście związek między wydłużeniem horyzontu czasowego działania bodźców a ideą normatywów wieloletnich, co wprawdzie brzmiało logicznie, ale również nie odpowiadało na pytanie, co zrobić, żeby to co wydaje się takie racjonalne w ujęciu ogólnym, było w większym stopniu przekładane na język praktyki.

*

Odrębne znaczenie przedstawia grupa referatów konferencyjnych oraz fragmenty dyskusji poświęcone doświadczeniom zagranicznym w dziedzinie organizacji i funkcjonowania wielkich organizacji przemysłowych: doc. Bogusława Pelki pt. „Leniowskie koncepcje organizacji i zarządzania przemysłem z uwzględnieniem doświadczeń”, dr Szymona Jakubowicza „Integracja przedsiębiorstw przemysłu kluczowego w NRD i na Węgrzech” oraz z doświadczeń rozwiniętych krajów kapitalistycznych: dr Janusza Gościńskiego „Strategia i taktyka w koncernach”, mgr Wiesława Jurewicza „Doświadczenia w zarządzaniu koncernami”, mgr Jerzego Lutosławskiego „Zarządzanie wielkimi organizacjami przemysłowymi”, mgr Andrzeja Zawłaski „Kryteria sprawności korporacji”.

Referaty te miały przede wszystkim znaczenie szkoleniowe. Wprawdzie współczesna polska literatura ekonomiczna na temat rozwiązań w dziedzinie organizacji i funkcjonowania przemysłu w innych krajach jest uboga. Niemniej, wychodzenie poza spełnianie funkcji informacyjnej było jednak słabością tej grupy referatów. Odczuwało się bowiem niedostatek krytycznego naświetlenia materiałów informacyjnych mówiących o rozwiązaniach organizacyjnych wielkich organizacji przemysłowych w różnych krajach pod kątem naszych potrzeb i warunków.

Z dyskusji konferencyjnej na podkreślenie zasługuje na tym tle zwłaszcza ostra polemiczna wypowiedź jednego z referentów: dr Janusza Gościńskiego. Dyskutant ten rozpatrzył tendencje występujące w dziedzinie organizacji i funkcjonowania wielkich organizacji przemysłowych w rozwiniętych krajach kapitalistycznych, zwracając uwagę na możliwości wykorzystania ich doświadczeń w warunkach naszego kraju (zakładając naturalnie, że przy korzystaniu z tych doświadczeń będą uwzględniane różnice ustrojowe i specyfika różnych krajów). Należy się uczyć nawet od samego ciarła, — powiedział on w zakończeniu swojego wystąpienia — jeśli może to mieć znaczenie dla realizacji tych celów, które przed nami stoja.

*

Mimo swych słabych punktów — konferencja ZG PTE i Instytutu Planowania o organizacji i funkcjonowaniu wielkich organizacji przemysłowych wypadła oceną pozytywną. Składa się na to zarówno jej rola szkoleniowa jak i fakt, że uwytknęła ona szereg umiennych stron, występujących zarówno po stronie nauki jak i po stronie praktyki — jakie charakteryzują nasze przygotowanie do realizacji reformy organizacji i funkcjonowania podstawowych ogniw naszego przemysłu, którymi są kombinaty, zjednoczenia i przedsiębiorstwa. Poza tym znaczeniem szkoleniowym i poznawczym konferencja odegrała też zapewne jakąś (choćby stanowczo za małą) funkcję inspiratorską w stosunku do bezpośrednich rozwiązań w praktyce. Nasuwa się na tym tle wniosek o pożądanym powołaniu (w ramach PTE i Instytutu Planowania) grupy roboczej, która by kontynuowała prace nad dorobkiem konferencji w tym właśnie duchu.

*) Poza wspomnianymi w artykule na uwagę zasługują również inne głosy w dyskusji z tej dwudniowej konferencji. I tak np. za bardzo interesującą wypadła uwaga dr. J. Pajestki, że „Płochy” skiego z Instytutu Planowania, który przedstawił problem przesłanek samoutrwalania struktury przemysłu jako podchodzący od mechanizmu obronnego, stosowanego przez przedsiębiorstwa zjednoczenia i kombinaty wobec centralnie narzuconych tym jednostkom zadań produkcyjnych. O znaczeniu rozszerzenia zakresu decyzji wielkich organizacji przemysłowych, w tym zwłaszcza o potrzebie włączenia do kompetencji tych organizacji handlu zagranicznego i współpracy gospodarczej z zagranicą mówił dr W. Szczęśliwiński, mgr W. Jurewicz (kontrowersyjnie stanowisko w tej sprawie zajął dr M. Płowicz), dr J. Kortan przedstawił sprzeciwnie występującą między podziałami organizacyjnymi w przemyśle a potrzebą pełniejszego uwzględniania w planowaniu i zarządzaniu — przedmiotowej struktury produkcji. O znaczeniu bodźców niematerialnych mówił przedstawiciel Zakładu Socjologii PAN dr K. Doktor, prof. R. Rachwałski zwrócił uwagę na interesujące paralele między strategią i taktyką wojenną a gospodarczą. Ponadto w dyskusji wzięli udział: mgr J. Anacki, inż. K. Gronk, mgr W. Grzękiewicz, doc. W. Przelaskowski, mgr W. Rybczyński, dyr. K. Sibiński, inż. K. Sławski, dr Z. Wiśniewski.

FUNKCJONOWANIE ORGANIZACJI PRZEMYSŁOWYCH

MAREK MISIAK

Nawet w organizacji formalnej przewiduje się zresztą zwykle „zależność służbową” nie między „instancjami” lecz między kierownikami tych instancji.

Z tą częścią referatu wiąże się interesujący wywód przeprowadzony przez jego autora pod adresem nowego systemu bodźców. Założenia tego systemu bodźców stwarzają zdaniem J. Zieleniewskiego większe niż dotychczas możliwości różnicowania bodźców stosownie do wpływu poszczególnych pracowników (również tego wpływu, który wynika z organizacji nieformalnej) na osiągnięcie takich czy innych celów gospodarczych. Zrealizowanie tej możliwości wymaga jednakże przezwyciężenia różnego rodzaju skłonności do asekuracji. Nie wszystko bowiem da się z góry dostatecznie szczegółowo „po aptekarzku” wyważyć i wymierzyć. (Idea stworzenia większego marginesu dla elastycznego, operatywnego i ułanowego dostosowywania nowego systemu bodźców do zmieniających się warunków i celów gospodarczych była również przedmiotem głosu w dyskusji konferencyjnej, prof. Jana Mujzela.)

Chociaż więc referat prof. Jana Zieleniewskiego — jak to już było wspomniane — charakteryzował się bardzo dużym stopniem uogólnienia i trudno byłoby z niego korzystać w charakterze bezpośredniej podstawy dla poszukiwania rozwiązań o znaczeniu praktycznym — stanowił on dobre ćwiczenie umysłowe dla osób zajmujących się ekonomią i organizacją. Potwierdził on znaczenie przyciągnięcia do dyskusji nad problemami ekonomicznymi autorów reprezentujących dziedzinę pokrewną, w tym przypadku nauk już w samych założeniach u nas nowatorskiej, jaką jest prakseologia.

Również wypowiedzi innych dyskutantów potwierdziły rosnące zainteresowanie problematyką ekonomiczną funkcjonowania wielkich organizacji przemysłowych ze strony przedstawicieli nauk pokrewnych: specjalistów od organizacji (prof. Leon Koźmiński) i prawa (prof. Ludwik Bar — przedstawiciel Nauk Prawnych PAN). Pierwszy charakteryzował różne formy powiązań między przedsiębiorstwami, zwracając uwagę na znaczenie również tych form powiązań, które mają charakter luźniejszy, niż to ma miejsce w kombinacie. Drugi szeroko uzasadnił znaczenie współpracy między ekonomistami i prawnikami w związku z organizacją kombinatów. Przedstawił on też na przykładzie Wielkiej Brytanii pewne podobne do naszych problemy, jakie w tym kraju wyłoniły się w związku z ustaleniem podziału kompetencji pomiędzy ministerstwami a jednostkami zarządzającymi przemysłem państwowym.

*

Spśród referatów podejmujących podstawowy zespół problemów tej konferencji uwagę zwraca zwłaszcza potraktowany jako wiodący referat doc. Bohdana Glińskiego pt.: „Wzłowe problemy funkcjonowania

minimalizują dotychczas szanse podważenia selektywnego podejścia. Świadczą o tym najlepiej powtarzające się sporadycznie, a najczęściej nieudane, próby zamknięcia niektórych przestarzałych zakładów lub próby rezygnacji z niektórych rodzajów produkcji zgodnie z programami pogłębiania specjalizacji w skali kraju lub nawet w skali RWPG.

W rezultacie utrzymywania się raz ukształtowanej struktury przemysłu i dostosowania do tej struktury podziału środków na cele rozwojowe otrzymujemy nadmierne rozproszenie sił i środków. I stąd wiele jednostek gospodarczych nie dysponuje dostatecznymi środkami dla zapewnienia odpowiedniego poziomu technicznego produkcji, wyposażenia, nowoczesnych metod produkcji itp.

Z drugiej strony presja zadań planowych przyczynia się również do utrzymania stosunkowo dużego marginesu produkcji niedostatecznie nowoczesnej. W ten sposób powstaje swoiste zaczerwone koło hamowania postępu technicznego. Nowe maszyny wyprodukowane przez krajowy przemysł nie gwarantują rekonstrukcji istniejących zakładów wysoko uprzemysłowionych. Niezadawalający poziom techniczny wyrobów utrudnia z kolei sytuację na rynkach zagranicznych w warunkach szczególnie ostrej konkurencji ze strony przemysłu krajów wysoko uprzemysłowionych. Żeby wyjść z tej sytuacji poszczególne ilościowe zmiany w systemie zarządzania i planowania nie mogą już wystarczyć.

W innym miejscu tego samego referatu czytamy co następuje: „Podstawowe cechy dotychczasowego systemu planowania i zarządzania przemysłem ukształtowały się w latach 50-tych i pomimo kolejnych zmian oraz innowacji utrzymują się w pełni do dnia dzisiejszego (...).” Autor ma tu na myśli następujące cechy: „(1) decydującą rolę planu centralnego nie tylko jako instrumentu kształtującego kierunki i treść działalności gospodarczej lecz również jako instrumentu egzekwującego wyniki w zakresie gospodarczości, wydajności pracy i urządzeń produkcyjnych we wszystkich jednostkach gospodarki uświadomionej. Kładziemy wyraźny nacisk na nie zawsze zauważalną okoliczność, że plan centralny jest najważniejszym instrumentem egzekwowania wyników. Inne instrumenty, takie jak system premiovy, fundusz zakładowy, współzawodnictwo pracy itp. odgrywają rolę uzupełniającą, można rzec służebną w stosunku do planu (...). (2) wszystkie instancje administracji gospodarczej koncentrują maksimum uwagi na kierowaniu bieżącą działalnością gospodarczą (formułowanie i uściślanie przebiegu ich realizacji, pomoc w eliminacji przeszkód, włączanie do planu dodatkowych zadań itp.). Dzieje się to kosztem planowania wieloletniego, kosztownego opracowania strategii rozwoju gospodarczego.”

Co jednak referat proponuje w charakterze pożądanego zmian jakościowych? Szerzeg postulatów na temat „rehabilitacji” pojęcia „przedsiębiorczości”, rozwoju metod rachunku gospodarczego, przeciwdziałania metodom tolerancyjnym (w myśli zasady — zwierz-

finansowego, że nie najważniejsze jest „coś” postulować, ale „jak” postępować, żeby to „coś” osiągnąć. Obaj referenci nadal jednak wciąż przede wszystkim koncentrowali uwagę na skądinąd niewątpliwie słusznych postulatach np. wprowadzenia normatywnych wieloletnich, bez jednakże dostatecznego uwzględnienia, jak to zrobić, żeby w pięcioleciu 1971–1975 postulaty te mogły przestać już być tylko postulatami.

PRAKTYKA — NIE TYLKO ZMIANY ORGANIZACYJNE

W całej rozciągłości potwierdzały tezę o potrzebie przybliżenia teorii do praktyki także referaty praktyków oraz referaty pisane niejako w imieniu praktyków. Wskazuje na to zwłaszcza realnie zarysowujące się niebezpieczeństwo przeobrażenia reformy organizacyjnej związanej z tworzeniem kombinatów w jeszcze jedną formalną reorganizację, która sprowadza się przede wszystkim do zmian nazewniczych i za którą nie następują pożądanego zmiany w systemie ekonomicznym.

„Spośród licznych trudności, z jakimi borykają się powołane z początkiem 1970 r. kombinaty przemysłowe — czytamy we wstępie referatu dr Henryka Mręty pt. „O prawidłowe metody tworzenia kombinatu w przemyśle maszynowym” — na czoło wysuwają się kłopoty związane z integracją techniczną i organizacyjną jednostek, jakie weszły w skład kombinatu. Kiedy okazało się, że opracowanie „projektu wstępnego” kombinatu i wydanie zarządzenia ministra w sprawie powołania kombinatu wcale nie załatwiło problemu jego integracji, a kierownictwo kombinatu stanęło twarzą w twarz wobec zróżnicowanych pod względem organizacji produkcji i zarządzania, struktury, poziomu kadr itd. zakładów — pierwszym odruchem było pozostawienie zakładów własnemu losowi i sprowadzenie funkcji kombinatowych do biurowej niezbędnej nadbudowy „biurokratycznej” w postaci skalowanych planów, sprawozdań itd., a także do tworzenia aparatu zarządko kombinatu. Dopiero potem nastąpiła refleksja: jak zarządzać tym niezwykle złożonym organem, jak skutecznie sterować przebiegiem produkcji, do jakiego stopnia koncentrować służby pomocnicze itd. W poszczególnych kombinatach zaczęły powstawać programy działania, których realizacja ma doprowadzić do technicznej, organizacyjnej i ekonomicznej integracji jednostek wchodzących w skład kombinatu”.

Dużą dozę realizmu techniczny referat dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Azotowego mgr Jerzego Olszewskiego. A więc przede wszystkim sprawa pięcioletniego horyzontu czasowego planowania. Autor ten odsłania różne nieprawidłowości, które



ZATRUDNIENIE EKONOMISTÓW W GOSPODARCE NARODOWEJ

JAN KLUCZYŃSKI

W DOTYCHCZASOWEJ praktyce polskiej pojęcie „ekonomista” stosowane było wieloznacznie — zarówno dla określenia wykształcenia, zawodu, jak i dla zajmowanego stanowiska lub osobistych zainteresowań badawczych. Jeśli chodzi o ekonomistów kwalifikowanych — w przeszłości sformalizowany system zarządzania gospodarką narodową stwarzał zapotrzebowanie na kadry ekonomistów dwójakiego typu. Z jednej strony potrzebne było wąskie grono wysoko kwalifikowanych specjalistów uczestniczących w opracowywaniu przesłanek do podejmowania centralnych decyzji gospodarczych, z drugiej zaś — duża liczba ekonomistów wykonujących sformalizowane czynności kalkulatoryjne, sprawozdawcze, planistyczne itp. Warunki te nie sprzyjały kształceniu ekonomistów tzw. szerokiego profilu, analizie zjawisk gospodarczych, podejmujących samodzielne decyzje ekonomiczne lub opracowujących przesłanki do ich podejmowania.

Czynione w przeszłości i obecnie próby zmian w systemie zarządzania gospodarką narodową powodowały wzrost zapotrzebowania na samodzielnie pracujących ekonomistów. Rozwój gospodarki i związana z tym różnorodność powiązań między i wewnątrzgałęziowych wymaga większej liczby ekonomistów, uźbrojonych w nowoczesne narzędzia i metody analizy procesów, i zjawisk ekonomicznych. Przejawem nowego stosunku do problematyki ekonomicznej i roli ekonomisty w systemie gospodarki planowej są podjęte u nas prace, mające na celu rozszerzenie postępu ekonomicznego w gospodarce społecznej i umocnienie systemu służb ekonomicznych. Dotyczy to zwłaszcza usprawnienia systemu planowania i zarządzania, ponieważ system ten wyznacza faktyczną rolę i miejsce ekonomisty w procesie funkcjonowania gospodarki narodowej.

Dlatego też w warunkach, gdy system kierowania gospodarką narodową zostanie oparty na skutecznej oddziaływających bodźcach ekonomicznych, stosowanych w każdym ogniwie gospodarki, a pracownicy i przedsiębiorstwa wyznaczą sobie zadania, w pełnym tego słowa znaczeniu. Wydaje się, że proces zbliżenia się do tego stanu jest zjawiskiem długotrwałym, a formalne usankcjonowanie zasady postępu ekonomicznego i organizacji służb ekonomicznych jest dopiero jego początkiem.

Potrzebny na kadry ekonomistów wynikać będą z funkcji, którą mają one do spełnienia w gospodarce narodowej, a funkcje te są bardzo różnorodne. Największą ilość kadr ekonomistów z wyższym wykształceniem oraz techników ekonomicznych z wykształceniem średnim, spełniać będzie zawsze operatywne funkcje w pracy przedsiębiorstw i instytucji. Ta najliczniejsza grupa ekonomistów przygotowywać będzie przesłanki do podejmowania bieżących decyzji gospodarczych, lub podejmować takie decyzje — w oparciu o analizę procesów i zjawisk gospodarczych w konkretnym miejscu pracy. Zasób kwalifikacji niezbędnych do wykonywania tych funkcji winny dać im lata nauki i studiów wyższych, uzupełnione praktyką na odpowiednich stanowiskach w życiu gospodarczym.

Rozwijająca się działalność gospodarcza kraju wymagać też będzie licznej kadry wysoko kwalifikowanych ekonomistów przygotowujących do koncepcyjnej działalności w zarządzaniu, zwłaszcza na średnich i wyższych szczeblach działalności gospodarczej oraz w centralnych organach administracji państwowej. Kadra ta winna doskonale system kierowania działalnością gospodarczą kraju oraz wprowadzać nowe metody planowania i zarządzania gospodarką narodową. Tak pomyślana działalność koncepcyjna wymagać będzie od ekonomisty gruntownych studiów

akademickich, uzupełnionych działalnością praktyczną i pogłębiających w zakresie specjalistycznej wiedzy fachowej. W tej grupie osób znajduje zatrudnienie poważna ilość ekonomistów legitymujących się stopniem naukowym doktora.

Doskonalenie systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową wymaga też uogólnień i długofalowych prognoz działalności ekonomicznej poprzez rozwój badań naukowych w życiu gospodarczym kraju. Istnieje zatem potrzeba prowadzenia długofalowych i doświadczeń badań naukowych w zakresie ekonomii stosowanej oraz rozwijania podstawowych badań ekonomicznych nie mających bezpośredniego zastosowania praktycznych. Prace takie winny podejmować resortowe i branżowe placówki naukowo-badawcze oraz system wyższego szkolnictwa ekonomicznego. Niemniej ważną funkcją szkolnictwa wyższego jest kształcenie i doskonalenie wysoko kwalifikowanych kadr ekonomistów, kształcenie młodej kadry naukowej oraz nauczycieli średnich szkół ekonomicznych. Działalność taką może spełniać tylko bardzo wysoko kwalifikowana kadra ekonomistów, legitymująca się odpowiednim poziomem wiedzy naukowej.

Szacuje się, że w gospodarce narodowej około 60 proc. zatrudnionych ekonomistów powinno wykonywać działalność operatywną, 35 proc. — koncepcyjną działalność w zarządzaniu, a 5 proc. powinno być zatrudnionych w pracy naukowej, w tym powinno przypadać 4—5 techników gospodarczych na jednego absolwenta studiów wyższych.

Wyższe szkolnictwo ekonomiczne w minionym okresie charakteryzowało się bardzo nierównomiernym rozwojem. I tak na przykład: liczba studentów na studiach dziennych wahała się od 15,6 tys. osób w roku 1951 do 5,6 tys. w roku 1959. Liczba zaś absolwentów studiów dziennych kształtowała się w tym okresie od 5,2 tys. do 0,8 tys. osób. W rezultacie okresu planu 6-letniego dla gospodarki blisko 32 tys. absolwentów wyższych studiów ekonomicznych, tzn. dwukrotnie więcej niż 10-letnie 1956—1965. Jeszcze do roku 1965 liczba absolwentów studiów dziennych nieznacznie przekraczała 1 000 osób rocznie. A zatem nowi absolwenci w zasadzie zaspokajali tylko potrzeby gospodarki wynikające z bieżącego ubytku kadr zawodowo czynnych ekonomistów (ubytek ten w następstwie dużej feminizacji zawodu, szacuje się na blisko 3 proc. rocznie).

Stan taki powodował systematyczny pogarszanie się nasycenia gospodarki kadrą ekonomistów i mało korzystną sytuację tej grupy zawodowej na tle przemian obserwowanych w grupie kadr wykwalifikowanych w latach 1958—1968. Doprzytyło to m. in. w grupie pracowników z wyższym i średnim zawodowym wykształceniem do zmniejszającego się udziału ekonomistów w stosunku do innych grup zawodowych. Proces zmian ilustrują dane tablicy 1.

Zasadniczą poprawa ilościowych wskaźników kształcenia ekonomistów z wyższym wykształceniem nastąpiła po 1965 roku, kiedy to w wyniku wzrostu zatrudnienia pracowników nauki w wyższym szkolnictwie ekonomicznym mogła też wzrastać rekrutacja studentów na wszystkie formy wyższych studiów ekonomicznych. Przeprowadzona w tym czasie reforma tych studiów sprzyjała intensyfikacji procesu kształcenia, zwłaszcza w wyniku skrócenia cyklu kształcenia na większości kierunków studiów do lat 4 i wprowadzenia nowej formy szkolenia w postaci wyższych zawodowych studiów ekonomicznych.

W wyniku tych zmian już w roku akademickim 1968/1969 powstała studia ekonomiczne ukończyło ponad 4 800 osób, w tym studia dzienne 1 740 osób, studia zaoczne 2 250 osób, studia wieczorowe 190 osób i studia eksternistyczne II stopnia 665 osób. Istotny wzrost w zakresie kształcenia kadr ekonomistów po 1965 roku posiada też swoje odbicie w ogólnych rozmiarach zatrudnienia tego typu specjalistów i udziału tej grupy zawodowej w ogólnej repartycji kadr z wyższym wykształceniem. Nie zmienia to jednak jeszcze w sposób istotny niedoboru na kadry z wyższym wykształceniem ekonomicznym poszczególnych działów, gałęzi i regionów gospodarczych kraju.

W konsekwencji szacuje się, że stopień zaspokojenia potrzeb gospodarki narodowej na kadry ekonomistów z wyższym wykształceniem w latach 1961—1965 kształtował się w granicach 30—50 proc. (przy stanie zatrudnienia ekonomistów z takimi kwalifikacjami 35 739 osób w 1964 roku). Wyniki spisu kadrowego GUS z 1968 roku wykazują, że w gospodarce społecznej pracowało już 46 727 osób z wyższym wykształceniem ekonomicznym, w tym 30 571 mężczyzn i 16 156 kobiet. Sytuacja taka nadal ujemnie odbija się na poziomie nasycenia kadrą ekonomistów w poszczególnych działach i gałęziach gospodarki narodowej oraz regionach kraju. Wyrazem tego jest zmniejszenie się wskaźnika liczby ekonomistów przypadających na 1 000 zatrudnionych w gospodarce społecznej z 4,76 w 1958 roku do 4,44 w 1964 roku i wzrost do 5,48 w 1968 roku.

Wyniki spisu kadrowego GUS z 1958, 1964 i 1968 roku wykazują nierównomierne rozmieszczenie kadr ekonomicznych w poszczególnych regionach kraju. Zjawisko to ilustrują dane tablicy 2. Wyniki powszechnego spisu ludności z 1960 roku wykazały nawet, że w 19 powiatach nie było w ogóle ekonomistów, a w 30 innych powiatach zatrudniony był tylko jeden absolwent wyższej uczelni ekonomicznej.

Również wskaźniki zatrudnienia ekonomistów w poszczególnych działach i gałęziach gospodarki narodowej potwierdzają zjawisko deficytu i dysproporcji w rozmieszczeniu kadr ekonomicznych. Najmniej ekonomistów zatrudnionych jest w rolnictwie i leśnictwie, w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej, w transporcie i łączności. Ilustrują to dane tablicy 3.

W takich przemysłach, jak: hutnictwo żelaza, metali nieżelaznych, maszyn i konstrukcji metalowych, materiałów budowlanych, drzewny, poligraficzny — ilość ekonomistów na przestrzeni lat 1958—1964 nawet zmalała, wzrastając dopiero w latach 1964—1968. Brak ekonomistów szczególnie wyraźnie występuje w takich przemysłach, jak: gumowy,

szklarski, odzieżowy, skórzano-obuwiczny i rolny. Dość dobra sytuacja kadrowa w stosunku do liczby przedsiębiorstw przemysłu społecznego występuje na terenie Warszawy, Poznania i Wrocławia. Natomiast na terenie województwa warszawskiego, poznańskiego i wrocławskiego sytuacja była znacznie gorsza. Na przykład w województwie warszawskim pracuje łącznie w przemyśle 424 ekonomistów przy 3 508 czynnych zakładach przemysłowych, zatrudniających 143,2 tysięcy osób. Niewiele lepsza sytuacja występowała w województwach: gdańskim, olsztyńskim, łódzkim, koszalińskim i bydgoskim. Np. w województwie olsztyńskim 1 ekonomista przypada na 35 zakładów przemysłowych, w województwie koszalińskim — na 25 zakładów, w województwie białostockim — na blisko 20 zakładów.

Rozpatrując proces ewolucji w strukturze zatrudnienia ogółu ekonomistów według działów gospodarki narodowej i województw w okresie 1958—1968, obserwuje się nie wielki, tylko stopień poprawy: w dalszym ciągu występują dysproporcje w rozmieszczeniu kadr ekonomicznych, a deficyt tego typu specjalistów wykazuje tendencję wzrostu. Sytuacja ta uniemożliwia szybką wymianę kadr niewykwalifikowanych i obsadę nowo powstałych stanowisk prac osobami legitymującymi się odpowiednim poziomem kwalifikacji.

Deficyt w zakresie potrzeb gospodarki narodowej na kadry ekonomistów z wyższym wykształceniem pogłębia jeszcze stan pomocniczego personelu ekonomicznego. Jak wykazały obliczenia komisji międzyresortowej do opracowania zaopiniowania na kadry wykwalifikowane w latach 1970—1975, w roku 1964 zatrudnionych było w gospodarce narodowej 128,3 tys. techników gospodarczych, wobec potrzeb na ten tytuł pracowników sferających do blisko 275 tys. osób. To ujemnie ujemnie odbija się na poziomie kwalifikacji ogółu kadr kierowniczych i pracowników służb ekonomicznych w gospodarce narodowej — czym zajmie się w następnym artykule.

1. Pracownicy pełnozatrudnieni z wyższym wykształceniem w gospodarce społecznej, wg grup zawodowych

Grupy zawodów	LATA			
	1958	%	1968	%
Ogółem dla Polski	239 928	100,0	405 420	100,0
W tym:				
grupa zawodów technicznych	79 640	33,2	137 718	34,0
grupa zawodów rolnych	20 558	8,4	35 190	8,7
specjaliści nauk ścisłych	19 064	7,9	35 246	8,7
grupa zawodów służby zdrowia	34 566	14,4	62 659	15,5
grupa zawodów humanistycznych	46 106	19,2	70 894	17,5
grupa zawodów ekonomicznych	30 387	12,7	46 727	11,5
literaci, dziennikarze i pokrewni	1 430	0,6	1 272	0,3
grupa zawodów artystycznych	5 675	2,4	8 658	2,1

2. Wskaźniki zatrudnienia ekonomistów z wyższym wykształceniem w roku 1968

Województwa	Liczba ekonomistów	Ekonomiści na 1 000 mieszkańców	Ekonomiści na 1 000 zatrudnionych w gospodarce społecznej	Procent zatrudnionych ekonomistów
POLSKA	46 727	14,8	5,48	100,0
M. St. Warszawa	11 186	87,2	17,3	24,0
M. Kraków	3 302	81,2	11,99	7,1
M. Łódź	2 753	36,7	7,54	5,8
M. Poznań	2 605	58,3	12,35	5,6
M. Wrocław	2 113	43,4	9,63	4,5
Białostockie	555	4,7	2,81	1,2
Bydgoskie	1 318	7,0	2,97	2,8
Gdańskie	3 205	23,0	7,46	6,9
Katowickie	6 080	17,0	4,44	13,0
Kieleckie	1 242	6,5	3,39	2,7
Koszalińskie	561	7,2	2,84	1,0
Krakowskie	1 370	6,3	3,29	2,9
Lubelskie	1 260	6,6	3,58	2,7
Łódzkie	730	4,4	2,27	1,6
Olsztyńskie	577	5,9	2,67	1,2
Opolskie	914	8,9	3,10	2,0
Poznańskie	855	4,4	2,21	2,0
Rzeszowskie	1 559	9,1	4,50	3,3
Szczecińskie	1 746	19,9	6,50	3,7
Warszawskie	816	3,7	2,46	2,0
Wielkopolskie	1 110	5,6	1,92	2,4
Zielonogórskie	680	7,9	2,79	1,5

3. Wskaźniki zatrudnienia ekonomistów z wyższym wykształceniem w poszczególnych działach gospodarki narodowej w roku 1968

Działy gospodarki narodowej	Wskaźnik ekonomistów na 1 000 zatrudnionych w gospodarce społecznej	Procent zatrudnionych ekonomistów
OGÓŁEM	5,48	100,0
Przemysł	3,94	31,4
Budownictwo	5,43	10,3
Rolnictwo	1,23	1,1
Leśnictwo	1,18	0,3
Transport i łączność	2,95	5,4
Obrot towary	14,0	14,0
Gospodarka komunalna i mieszk.	4,73	3,1
Nauka, oświata, kultura	9,42	13,4
Zdrowie, opieka społeczna i kultura	1,06	0,9
Administracja publiczna i wymiar sprawiedliwości	30,85	12,9
Instytucje finansowe i ubezpieczeniowe	41,42	6,5
Organizacje polityczne i społeczne	-	-

NIEKONSEKWENTNE PROPOZYCJE

Zainteresowałem się artykułem dyskusyjnym Wincentego Kawalca „O właściwą rangę zawodu ekonomisty”, spodziewając się znaleźć w nim rozsądną propozycję, która uplasowałaby ekonomistów po wyższych studiach ekonomicznych na właściwym sobie miejscu. Tymczasem propozycje autora zupełnie mnie nie przekonały. Nie mogę pogodzić się z wypowiedzią, że: „Prawo do używania tytułu „ekonomista” do zajmowania stanowisk zastrzeżonych dla ekonomistów mogą mieć również w drodze wyjątku osoby, które nie mając wyższego wykształcenia mogą się wykazać jednak opanowaniem wiedzy ekonomicznej na poziomie wyższym oraz wieloletnią pracą zawodową”.

Skoro dąży się do tego, aby zawodowi „ekonomista” nadać właściwą rangę i zrównać go z uprawniającymi wszystkich zawodów wymagających studiów wyższych, dlaczego proponuje się nadawanie jednakowych tytułów zarówno tym, którzy ukończyli 4-letnie wyższe studia ekonomiczne, jak i tym, którzy studiów w ogóle nie kończyli? Czy na tej samej zasadzie pielęgniarce, która w swoim zawodzie pracuje kilkanaście, a czasami nawet i kilkadziesiąt lat, ciesząc się uznaniem oraz wykazując się wiedzą w dziedzinie medycyny niejednokrotnie przewyższającą wiedzę niedoświadczonych jeszcze lekarzy — można nadać tytuł lekarza? Wiadomo, że nie można — dlaczego więc właśnie ekonomistów miałoby być traktowani inaczej?

Niezaprzeczalny fakt, że kadra ekonomistów jest zdecydowanie niewystarczająca w stosunku do potrzeb rozwijającej się gospodarki

narodowej, nie może spowodować, abyśmy „na siłę” i w przypieszonym tempie „produkowali” ekonomistów. Będzie to nie tylko nieodwracalna strata dla gospodarki narodowej, ale również dla samego zawodu, który w takim układzie będzie dyskryminowany przez absolwentów innych uczelni. A przecież chodzi o podniesienie rangi tego zawodu.

Uważam więc, że realizacja propozycji W. Kawalca w żadnym wypadku nie byłaby bodźcem do podnoszenia w zawodzie ekonomisty kwalifikacji do poziomu studiów wyższych. Natomiast uatrakcyjnił się tym samym inne kierunki studiów, których ukończenie zagwarantuje otrzymanie tytułu inżyniera, lekarza, prawnika, czy inżyniera.

Skoro zdecydowano się na nadanie absolwentom techników ekonomicznych tytułów zawodowych „technik-ekonomista”, dlaczego nie nadać ekonomistom po wyższych zawodowych studiach ekonomicznych zawodowego tytułu „inżynier-ekonomista”? Nikt z osób, które wykazać się mogą jedynie doświadczeniem, a nie ukończoną szkołą wyższą, nie będzie wtedy używał tytułu inżyniera-ekonomisty, bo zdawał sobie będzie sprawę z konsekwencji. Natomiast osobom tym, po zweryfikowaniu ich wiadomości przed odpowiednią komisją, można by nadać tytuł „ekonomista”. W ten sposób zachowane zostałyby konieczne różnicowanie pomiędzy osobami, które ukończyły studia wyższe, a tymi, którzy w swoim dorobku mają jedynie praktykę.

RENATA KRAWCZYK
Opole

OD NAS TEŻ WIELE ZALEŻY

Stałym czytelnikiem (z prenumeratą) „Życia” jestem dopiero od roku. Jednak ponieważ w niedługim czasie mam zamiar powiększyć szeregi dyplomowanych ekonomistów, po przeczytaniu artykułu prof. Wincentego Kawalca, poczułem się sprowokowany do zabrania głosu w dyskusji.

Jestem zdecydowany za utrzymaniem tytułu zawodowego „ekonomisty”. Wydaje mi się, że nie ma potrzeby nadawania tytułów inżynierów absolwentom uczelni ekonomicznych. Istnieje jednak pewne ale. Otóż tak jak w zawodach technicznych nie ma stanowiska inżyniera z awansu, tak też nie powinno się „zsztuć” tytułami ekonomistów. Jest to sprawa niebagatelna i na pewno w dużej mierze stanowi o społecznej randze naszego zawodu. Tak więc jeśli przystaniemy na wybór określenia „ekonomista” bez dodatku inżynier, trzeba kategorycznie zastrzec ten przywilej tylko dla ludzi kończących studia ekonomiczne. Nie można sprowadzać do jednego mianownika tych, co nabyli odpowiednie kwalifikacje w drodze doświadczenia, i tych, którzy ukończyli odpowiednie fakultety szkół wyższych.

Trudno przyznawać rację pretensjom tzw. ludzi praktyki. Jeśli mamy iść na kompromis, to bądźmy sprawiedliwi. W zawodach technicznych też jest wielu wysoko doświadczonych pracowników i prawdopodobnie też nie pogardziliby zrównaniem ich praw z prawami inżynierów. Tytuł powinien być prawem i to właśnie przemawia za rygorystycznym podejściem do aktualnej tytułomani.

Jestem czuły na ten temat, bo od pewnego czasu, od osób z wyrobionym szacunkiem dla zawodu inżyniera słyszę pytania mniej więcej takiej treści: „to kim ty teraz będziesz?” Odpowiadam: — „ekonomistą”. I znowu: — „to znaczy, że nie inżynierem (...)” Już w tym pytaniu czuje się odcień politowania... „To nie będzie inżynier, tylko ekonomista, to znaczy tak samo co można synowa jak pracowała w GS-ie, kiedy jej nie chcieli przyjąć do sklepu”. Przepraszam za tę dygresję, ale taka jest rzeczywistość.

Innym problemem, na pozór wydawać by się mogło — blahym, jest sprawa dyplomów. Czym jest dyplom Wyższych Zawodowych Studiów Ekonomicznych wobec tegoż

dokumentu Wyższej Szkoły Inżynierskiej? Absolwentom obu typów uczelni brakuje 2 lat studiów do tytułu magisterskiego — a jednak? W tym drugim przypadku jest to pięknie oprawiona książeczka z wygrawerowanym w skórze tytułem (np. Politechnika Gdańska), a w pierwszym po prostu cenzurka większego formatu. I jak tu się dziwić, że w naszym społeczeństwie brak szacunku dla ekonomistów?!

Niewątpliwie o niskim uznaniu dla zawodu ekonomisty przesądza fakt, że efekty tej pracy są „mało namacalne” dla przeciętnego obywatela. Ale nie bez racji będzie twierdzenie, że szeregu powodów do braku szacunku dla ekonomistów dostarcza właśnie sami zainteresowani. No bo jak wygląda przeciętna „sylwetka” typowego ekonomisty (tego z dyplomem)? Otóż jest to — laik w zakresie nauk technicznych. Co gorsze ten człowiek nie czuje wstydu przyznając się b. często do niewiedzy w zakresie podstawowych zagadnień z dziedziny fizyki, chemii czy mechaniki. A przecież te nauki rewolucjonizują świat i one muszą imponować.

Wydaje mi się, że tak jak na studiach technicznych obowiązują odpowiednie partie materiału dotyczącej ekonomiki politycznej, ekonomiki przedsiębiorstwa czy socjologii, podobnie w uczelniach ekonomicznych powinno wprowadzić się obowiązkowe nauczanie przynajmniej elementarnych zagadnień technicznych. Ekonomista — absolwent szkoły wyższej — powinien umieć czytać rysunek techniczny, a nie wpadać w zachwyt jak jego współpracownik — inżynier „świetnie wyznaje się na takich dziwnych zapisach”. Nie powinny mu też być obce zasadnicze prawa termodynamiki czy energetyki. Niestety nasi ekonomiści mają kłopoty z rozróżnieniem jednostek mocy od jednostek napięcia. Więc jak tu liczyć potencjał produkcyjny, czy zapotrzebowanie na energię elektryczną, albo zabrać rzeczowy głos w dyskusji?

Kończąc swoją skromną wypowiedź, żywię nadzieję, że list mój przyczyni się do takiego ukształtowania dyskusji, które leżeć będzie w interesie obecnych i przyszłych ekonomistów.

JANUSZ BRONOWSKI
Gdańsk

MOIM JEDNAK ZDANIEM...

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem artykuł Wincentego Kawaleca pt. „O właściwą rangę zawodu ekonomisty”. Bardzo dobrze się stało, iż Zarząd Główny PTE i redakcja „Życia Gospodarczego” pokusiły się o przedstawienie wyjątkowo istotnego, moim zdaniem, problemu. Należy żałować tylko, że nastąpiło to tak późno!

Moim jednak zdaniem ekonomistom kończącym wyższe zawody studia ekonomiczne należy przyznawać tytuł zawodowy „inżynier-ekonomista” (skrót: inż.-ekon.), natomiast absolwentom średnich szkół ekonomicznych tytuł „technik-ekonomista”. W przypadku gdyby propozycja powyższa nie została przyjęta, proponuję ekonomistom kończącym wyższe zawody studia ekonomiczne przyznawać tytuł zawodowy „ekonomista” (skrót: ekon.) natomiast absolwentom szkół ekono-

micznych tytuł „technik gospodarczy”.

W przypadku przyjęcia pierwszej propozycji należy pracowników ekonomicznych zaliczać do grupy pracowników inżyniersko-technicznych, natomiast w przypadku przyjęcia drugiej należałoby wprowadzić następujący podział pracowników umysłowych: inżyniersko-technicznych, ekonomiczno-technicznych, administracyjno-biurow.

Tak jak istnieją stanowiska głównych specjalistów w zawodach technicznych (np. główny konstruktor, główny technolog, główny metalurg itd.) trzeba ustanowić stanowiska głównych specjalistów w zawodach ekonomicznych (np. główny planista, główny analityk, główny specjalista d.s. zaopatrzenia, główny specjalista d.s. eksportu, główny specjalista d.s. pracy i płac itd.).

WIESŁAW GAJC
Gnień

DROGA DO UZNANIA

W artykule „O właściwą rangę zawodu ekonomisty” Wincenty Kawalec jeszcze raz przypominał, że zatrudnieni w tej profesji oczekują na rychłe załatwienie problemów związanych z ich zawodem i pracą. Jest to bodaj pierwsza publikacja, która ukazuje tak skonkretyzowany program działania Zarządu Głównego PTE mający na celu uregulowanie wielu spraw dotyczących bezpośrednio zawodu ekonomisty.

Autor artykułu mówi o pewnym paradoksie pomiędzy potrzebami i deficytem zawodu, o jego niskim prestiżu w społeczeństwie. Trzeba jeszcze dodać, że z jednej strony liczne uchwały wyznaczają ważne zadania gospodarce pionom ekonomicznym, a z drugiej — ciągle jesteśmy w fazie organizacji tej służby. Czym należy tłumaczyć brak tej stabilności?

Na stanowiska ekonomistów w zakładach pracy przyjmują się także ludzie z wykształceniem prawniczym, technicznym, humanistycznym, a nawet tych, którzy nie mogą wylegitymować się odpowiednim przygotowaniem zawodowym. Jeżeli pion ekonomiczny skupiają pracowników przypadkowych, o zróżnicowanym poziomie wiedzy — trudno oczekiwać od nich pracy twórczej. Taki personel nie zdoła pozyskać zaufania aktywno społeczno-gospodarczego.

Utrzymywanie się takiego stanu wspierane jest poprzez taryfikatory kwalifikacyjne, które nie precyzują bliżej stanowisk typu ekonomicznego przez kierowników niektórych jednostek, traktujących ekonomistów jako zło konieczne. Do tej kategorii kierowników należą ludzie przeważnie o wykształceniu technicznym, którzy nie weryfikują swojej wiedzy, nie przyswajają sobie nowych zasad kierowania i zarządzania przedsiębiorstwem. Inna jest ranga służb ekonomicznych w tych zakładach, gdzie co najmniej jednym z członków dyrekcji jest ekonomista z prawdziwego zdarzenia.

Nie podzielałbym zdania, żeby ten zawód uatrakcyjnił przez dodanie tytułu „inżynier”. Ostatecznie zawód ekonomisty bez względu na istniejący stan legislacyjny ma chlubne tradycje i to nie tylko w naszym kraju.

Społeczne uznanie zawodu ekonomisty nie nastąpi z chwilą podjęcia odpowiednich uchwał. Należy skutecznie niż dotychczas dowieść użyteczności pracy ekonomistów, zwłaszcza w okresie przestawiania naszej gospodarki na nowy intensywny gospodarkowy. Zadanie powyższe postawione ekonomistom może być realizowane pod warunkiem dalszego postępu w naukowym poznaniu naszej ekonomiki i odpowiedniego uzbrojenia „oficerów produkcji”. Tym wyposażeniem powinna być przede wszystkim teoria i umiejętność analizy ekonomicznej.

Ale sama wiedza w sensie ogólnym jest niewystarczająca. Potrzebne jest stosowanie racjonalnych metod pracy i trafnych mierników produkcji, co wymaga dalszego doskonalenia metod rachunku ekonomicznego. Przy dzisiejszym postępie technicznym i bogactwie asortymentów wyrobów bez precyzyjnych mierników ekonomicznych nie może być mowy o prawidłowym kierowaniu procesami gospodarczymi.

Skoro i na samych ekonomistach ciąży obowiązek podniesienia rangi zawodu — należy pokazywać więcej efektów pracy tej kadry. Nie muszą tego robić służby techniczne, bo ich twórcze myśli przeradzają się w konkretny wytwór materialny: domy mieszkalne, maszyny, obiekty przemysłowe. Słowo inżynier jest konkretne, wiadome, budzi szacunek i uznanie.

Ostatnio powstał u nas sprzyjający klimat dla ekonomistów. Dlatego nie należy działać anonimowo. Trzeba w sposób jasny, komunikatywny przekazywać osiągnięcia ekonomistów pracujących w naszej gospodarce. Społeczeństwo powinno wiedzieć, że takie czy inne usprawnienie przyniosło konkretne i wymierne w złotych rezultaty, a autorami tych pomysłów są ekonomiści.

Tylko przy udziale wysoko kwalifikowanej kadry oraz nowoczesnych metod można będzie podejmować trafne decyzje gospodarcze. A wprowadzanie tego postępu ekonomicznego w duży stopień zależy od naszej aktywności w przedsiębiorstwie.

MIECYSŁAW PIECHNIK
Kielce

KRONIKA PTE

Oddział Wojewódzki PTE w Białymstoku opracował szeroki program realizacji Uchwały V Plenum.

W okresie przygotowania programu odbyła się narada aktywność w województwie dla realizacji Uchwały V Plenum, składającej się z przedstawicieli wszystkich organizacji społecznych, powołano aktywność wojewódzki do udziału w pracach Komisji Zakładowych realizujących Uchwały V Plenum, zorganizowano spotkanie przedstawicieli stowarzyszeń PTE, NOT, INOK i Stow. Księgowych ustalając zasady współdziałania w dziedzinie realizacji Uchwały V Plenum. Opracowano wspólnie ze Stowarzyszeniem Księgowych porozumienie o ścisłej współpracy i koordynacji poczynań obu organizacji w dziedzinie programowania i kształtowania kosztów w przemyśle i budownictwie.

Pierwszy etap realizacji Uchwały rozpoczyna seminarium wojewódzkie dla aktywistów, lektorów i przewodniczących Kół nt. systemu bodźców materialnego zainteresowania w przemyśle. Zorganizowano kilka kursów krótkoterminowych dla służb ekonomicznych i technicznych nt. systemu bodźców. Zagadnienia nowego systemu bodźców wprowadzono również do programów kursów długoterminowych organizowanych przez Ośrodek Szkolenia Ekonomicznego. Działalność PTE wzięli udział w szkoleniu zorganizowanym przez Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partijnego. W drugiej połowie czerwca Oddział zorganizował cykl odczytów pracowników

POD takim ogólnym tytułem obradowała ostatnio w Budapeszcie międzynarodowa konferencja ekonomistów. Była to już czwarta z rzędu (w ciągu 10-ciu lat) konferencja poświęcona analizie najnowszych burżuazyjnych doktryn ekonomicznych i niektórych zjawisk, które teorie te odzwierciedlają. Pierwsza taka konferencja odbyła się w Berlinie w 1960 r., druga w Sofii w 1964 r., trzecia w Bratysławie w r. 1966. Następna zaś odbędzie się w Polsce w r. 1972. Konferencja jest organizowana w ramach wielostronnej współpracy Akademii Nauk. Analizie zjawisk zachodzących we współczesnym kapitalizmie poświęcone są również innego typu konferencje, które także mają charakter stały, ostatnia z tej serii odbyła się w Jablonnie w ub. r.

W konferencji wzięli udział ekonomiści z Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Rumunii, Węgier,

matycznej. Zagadnienie funkcji burżuazyjnej ekonomii politycznej zostało w sposób najbardziej wyraźny sformułowane w referacie prof. Milejowskiego, który stwierdził, iż pozostaje nadal w mocy ustalenie sofijskiej konferencji o tym, że burżuazyjna ekonomia polityczna spełnia dwie funkcje — apologetyczną i praktyczną (utilitarną).

Referent nie zgodził się natomiast z prof. Angelem z Rumunii (nieobecny na konferencji), ale którego referat pt. Burżuazyjna ideologia i ekonomia polityczna został rozpoznał, który uważa, że rozgraniczenie dwóch funkcji nieczytelnie nie wyjaśnia, a raczej obrazza. Prof. Milejowski w swoim referacie o burżuazyjnej ekonomii politycznej w systemie kapitalizmu państwowo-monopolistycznego rozpatrywał jednak w zasadzie tylko jedną funkcję — utilitarną, wysuwając tezę o „upaństwowieniu” ekonomii politycznej m. in. poprzez

W drugiej grupie tematycznej należało wyróżnić referat prof. J. Zagórskiego „O gospodarce rynkowej i suwerenności konsumenta”, który był wcześniej opublikowany na łamach „Ekonomisty” i referat prof. J. Kornaja (Węgry) „O teorii systemów ekonomicznych i teorii ogólnej równowagi”. Referat ten wybiegał trochę poza ogólną problematykę konferencji, gdyż nie ograniczał się tylko do burżuazyjnej ekonomii politycznej i gospodarki kapitalistycznej, nawiązując m. in. do problemów kierowania gospodarką węgierską. Był to jednak referat bardzo interesujący i szkoda, że autora referatu zabrakło wśród uczestników konferencji. Oceniając teorię ogólnej równowagi prof. Kornaj stwierdził, że o ile teoria ta jest

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA EKONOMISTÓW W BUDAPESZCIE

NOWE TENDENCJE W BURŻUAZYJNEJ EKONOMII POLITYCZNEJ

ANDRZEJ KUPICH

ZSRR oraz W. Brytanii i Francji. W skład delegacji polskiej, kierowanej przez p.o. Kierownika Zakładu Nauk Ekonomicznych PAN doc. dr hab. Adama Szworskiego wchodził: prof. dr J. Zagórski, doc. dr J. Kleer, dr A. Kupich i dr E. Rychlewski.

Konferencja została otwarta przez prof. dr J. Bognara — Przewodniczącą Rady Naukowej Gospodarki Światowej Węgierskiej Akademii Nauk, który podkreślił wagę tej konferencji ze względu na rozwijające się kontakty z Zachodem i potrzebę analizy zjawisk zachodzących w świecie niesocjalistycznym.

Dłuższe przemówienie w imieniu Instytutu Ekonomiki Węgierskiej Akademii Nauk (organizatora konferencji) wygłosił prof. dr Gönzel przedstawiając niektóre badania węgierskich ekonomistów na temat współczesnego kapitalizmu i najnowszych burżuazyjnych doktryn ekonomicznych. W związku z obchodzoną w br. setną rocznicą urodzin W. Lenina — o leninowskiej krytyce burżuazyjnej ekonomii politycznej mówił prof. A. Milejowski z Instytutu Gospodarki Światowej Akademii Nauk ZSRR w Moskwie, akcentując cel, jaki przyswierał Leninowi w jego pracach analitycznych.

W czasie 3-dniowych obrad wygłoszono ok. 40 referatów i komunikatów naukowych. Ograniczyło to niestety w poważnym stopniu dyskusję, aczkolwiek nie zabrakło dość ostrych polemik. Wygłoszone referaty dotyczyły głównie czterech grup tematycznych: 1) funkcji burżuazyjnej ekonomii politycznej w kapitalizmie, 2) wybranych zagadnień teorii rozwoju i optymalizacji gospodarki narodowej w kapitalizmie, 3) niektórych nowych zjawisk w gospodarce kapitalistycznej, które znalazły odzwierciedlenie w teoriach ekonomicznych, 4) krytyki burżuazyjnych koncepcji rozwoju socjalizmu.

Po raz pierwszy na tego typu konferencji nie były omawiane problemy i teorie dotyczące krajów słabo rozwiniętych. Stało się tak być może dlatego, że na ten temat obradują inne grupy robocze, ale może również i dlatego, że zmienił się główny punkt zainteresowania. Najwięcej wypowiedzi dotyczyło pierwszej i drugiej grupy te-

wprzejęcie nauki ekonomicznej do rozwiązywania konkretnych problemów polityki gospodarczej również na poziomie makroekonomicznym. Inny przedstawiciel Związku Radzieckiego, znany krytyk burżuazyjnych teorii, prof. Dworin, nie zgodził się z prof. Milejowskim, że istnieje tylko jedna funkcja burżuazyjnej ekonomii politycznej. Jednakże po wyjaśnieniu stanowisk w zasadzie wszyscy wypowiadający się w tej sprawie stanęli na stanowisku, że burżuazyjna ekonomia polityczna spełnia dwie funkcje.

Wiele miejsca poświęcono ideologicznym aspektom burżuazyjnej ekonomii politycznej, nawiązując do teorii społeczeństwa przemysłowego, czy też postindustrialnego (prof. prof. Kamienow i Bechar z Bułgarii), oraz do teorii konwergencji (doc. L. Urban z Czechosłowacji). Autor „wariantów teorii konwergencji” (L. Urban) przedstawił interesującą klasyfikację różnych ujęć tej teorii. Wg niego można w teoriach tych wyróżnić wariant technologiczny (Galbraith), menadżerski (Willes) i racjonalnego gospodarowania (Tinbergen). Urban zaproponował, aby w polemice z teoriami konwergencji nie negować faktów uwzględnianych w teoriach konwergencji, ale aby ostro polemizować z wnioskami przedstawicieli tej teorii. Inny ekonomista czeński doc. Mirosław Rumler mówił interesująco o stosunku marksistowskiej ekonomii politycznej do ekonomii podkreślając, że do tej ostatniej nie można sprowadzić całej burżuazyjnej ekonomii politycznej.

Bezpośrednio o ideologicznych aspektach ekonomii politycznej mówił prof. G. Ripp (Budapeszt), który przedstawił i skrytykował różne próby odideologowania ekonomii m. in. w pracach R. Meeka. G. Ripp zaatakował również różnego rodzaju próby integracji burżuazyjnej ekonomii politycznej (tzw. czystej lub akademickiej) z niektórymi elementami marksizmu (socjologizacji ekonomii) stwierdzając bardzo wyraźnie, że jest to wypaczenie marksizmu.

akijomatyczna, to o tyle jest ona politycznie sterylna, jednakże możliwa są jej różne polityczne interpretacje i w związku z tym, aczkolwiek sama teoria nie jest antysocjalistyczna, to niektóre jej interpretacje mogą być skierowane przeciwko socjalizmowi. Ponadto, zdaniem prof. Kornaja, teoria ta jest nieprzydatna z punktu widzenia budowy teorii systemów ekonomicznych.

W analizie niektórych najnowszych zjawisk gospodarki kapitalistycznej ograniczono się w zasadzie do problemów rewolucji naukowo-technicznej. Mówi o tym m. in. dr Doskalow z Bułgarii oraz doc. J. Kleer (problem transferu technologicznego) i doc. Szworski (konsekwencje ekonomiczne automatyzacji).

Krytyce burżuazyjnych koncepcji rozwoju gospodarki socjalistycznej poświęcili swoje wystąpienia prof. J. Olsiewicz z Instytutu Ekonomiki Akademii Nauk ZSRR w Moskwie i niżej podpisany (oraz fragmentarycznie inni referenci). W wystąpieniach podkreślono pewne nowe zjawiska w „burżuazyjnej ekonomii politycznej socjalizmu”, jak np. absolutyzację niektórych występujących trudności gospodarczych w socjalizmie; interpretowanie reform gospodarczych jako odchodzenia od socjalizmu. Stwierdzono też szersze niż dotychczas wykorzystywanie naszych danych i analiz ekonomicznych w pracach „sowieologicznych”. Bardzo ostre krytyce poddano tezę lansowaną przez ośrodki sowieologiczne, jako by socjalistyczny model rozwoju był przydatny dla Związku Radzieckiego, a zupełnie nieadekwatny do warunków europejskich krajów socjalistycznych; te ostatnie zaś dopiero poszukują właściwej drogi.

W sumie należy podkreślić, że konferencja ta była pożyteczną platformą wymiany poglądów o najnowszych tendencjach w burżuazyjnej ekonomii politycznej.

CRZECZNICTWO

CENA ENERGII CIEPŁEJ
DOSTARCZANEJ
NA WARUNKACH
NIETYPOWYCH

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w N. otrzymuje energię ciepłą do ogrzewania podlegających mu budynków od Zakładów Przemysłowych X z tym, że część urządzeń przemysłowych należy do Zakładów Przemysłowych, końcowa zaś część do — MZBM.

Przy zawarciu umowy o dostawę wspomnianej energii w sezonie ogrzewczym wynikł pomiędzy stronami spór co do ceny energii dostarczanej dla MZBM. W związku z tym dostawca wystąpił do Okręgowej Komisji Arbitrażowej z wnioskiem o ustalenie, że za dostarczaną energię przysługuje mu cena w wysokości 140 zł za 1 Gcal zgodnie z § 3 zarządzenia nr 117/63 Państwowej Komisji Cen z dnia 25. III.1963 r. w sprawie opłat za energię ciepłą dostarczaną przez elektrociepłownię i ciepłownię zakładów energetycznych i przemysłowych (Biuletyn PKC nr 11, poz. 170). Natomiast według MZBM w danym przypadku powinna obowiązywać cena 90 zł za Gcal, ustalona w § 1 wspomnianego zarządzenia.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa uznała, że strony obowiązują ceną zadaną przez Zakłady Przemysłowe (dostawcę), zaś Główna Komisja Arbitrażowa w postępowaniu odwoławczym orzeczenie OKA zatwierdziła.

Na skutek rewizji nadzwyczajnej wniesionej przez Ministra Gospodarki Komunalnej sprawa została rozpoznana ponownie przez Główną Komisję Arbitrażową, która orzeczeniem z dnia 5 listopada 1969 r. nr Bo-9158/69 zapadłym w składzie rewizyjnym poprzednie swe stanowisko (jak też orzeczenie OKA) zmieniła, wypowiadając ostatecznie następujący pogląd prawny:

Jeżeli urządzenia dla przesyłania energii ciepłej nie są w całości w wyłącznej dyspozycji danej ze stron, wówczas dostawę energii ciepłej traktować należy jako świadczenie dostaw nietypowych, których cena podlega ustaleniu w trybie i na zasadach określonych w przepisach w sprawie cen artykułów nietypowych i opłat za nietypowe usługi przemysłowe wykonywane na rzecz jednostek gospodarki społecznej. W konkretnym przypadku cena dostarczanej energii powinna być ustalana pomiędzy ceną 90 zł za Gcal a ceną 140 zł za 1 Gcal.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m.in.: „Energia ciepła dostarczana pożądanemu MZBM wytwarzana jest w kotłowni powodowych Zakładów skąd urządzeniami przesyłowymi przekazywana jest do stacji wymienników ciepła pożądanego MZBM i następnie do budynków będących w jego zarządzie oraz innych jednostek. Urządzenia przesyłowe do stacji wymienników są urządzeniami powodowego dostawcy i pozostają w jego utrzymaniu a od stacji wymienników do budynków urządzenia te należą do pożądanego odbiorcy. Zarządzenie nr 117/63 Państwowej Komisji Cen ustala opłatę za energię dostarczaną urządzeniami przesyłowymi dostawcy ciepła (§ 3). Natomiast pow. zarządzenie nie określa ceny za wyżej wymienioną energię, która tak jak w niniejszym wypadku przekazywana jest urządzeniami przesyłowymi należącymi w całości do dostawcy energii ciepłej, a w części do odbiorcy. W tym stanie rzeczy, biorąc pod uwagę zindywidualizowany charakter wyżej wymienionych dostaw, uznać należy, że świadczenie energii ciepłej przez powodowego dostawcę na rzecz pożądanego odbiorcy jest w istocie świadczeniem dostaw nietypowych, których cena podlega ustaleniu w trybie i na zasadach określonych w przepisach w sprawie cen artykułów nietypowych i opłat za nietypowe usługi (roboty) przemysłowe wykonywane na rzecz jednostek gospodarki społecznej (por. orzeczenie GKA opublikowane w Wiadomościach do nr 8/9 Przeglądu Urzędniczego z 1968 r. poz. 650).

W myśl § 7 uchwały nr 72 Rady Ministrów z dnia 5.III.1963 r. w sprawie cen artykułów nietypowych i opłat za nietypowe usługi (roboty) przemysłowe wykonywane na rzecz jednostek gospodarki społecznej (MP nr 17 z późn. zmianami) ceny nietypowych artykułów ustalała w drodze porozumienia wykonawca i zamawiający na zasadach określonych w cyt. uchwal.

W razie braku porozumienia stron ceny ustalały organy nadziedzne stron, a gdy i te organy nie osiągnęły porozumienia cena ustala Państwowa Komisja Cen (§ 9 now. uchwały). Jeżeli artykuł nietypowy różni się w wykonaniu lub w wynoszeniu od artykułu typowego, obciążonego cenami obowiązuje wykonawca lub na który ustalona została cena przez organ właściwy dla wykonawcy, a w obowiązującym dla artykułu typowego cenniku (ceny) nie przewidziano dla tych zmian odpowiednich narzutów lub ustów, cenę artykułu nietypowego określa się zwiększając lub zmniejszając cenę artykułu typowego o różnicę kosztów wynikającą

DOKONCZENIE NA STR. 8

**ŻYCIE
GOSPODARZE**

Nr 31 (985) — 2.VIII. 1970 r.

z dokonanych zmian (§ 5 uchwały nr 72). Analogicznie przepisy zawarte w zarządzeniu właściwego dla powiatu Ministra Przemysłu Lekkiego z dnia 26.VII.1983 r. w sprawie trybu uzgodnienia cen artykułów nie-tytowych produkowanych na rzecz jednostek gospodarki społecznej przez przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Przemysłu Lekkiego Dz. Urz. MPL nr 4, poz. 34 (por. §§ 2, 5, 10). W danej sprawie różnica w charakterze dostaw energii cieplnej w stosunku do typowych dostaw tej energii, określonych w zarządzeniu nr 117/63 PKC polegała tylko na tym, że urządzenia przesyłowe nie są w całości w wyłącznej dyspozycji żadnej ze stron. Odnosząc zatem do danych dostaw powyższy sposób określania ceny artykułu nie-typowego różniącego się od artykułu typowego, na który jest ustalona cena, oznaczać należy — że cena dostarczanej przez powódowego dostawcę energii powinna być ustalana pomiędzy ceną określoną w § 1 pow. zarządzenia PKC i wynoszącą 90 zł za Gcal, a ceną w § 3 tego zarządzenia, tj. 140 zł za 1 Gcal.

W tym stanie rzeczy, skoro cena przyjęta w orzeczeniu I instancji jako odnosząca się do innej sytuacji niż w danej sprawie, nie może być uznana za cenę obowiązującą strony i skoro taka nie została w właściwym trybie ustalona, przeto Główna Komisja Arbitrażowa orzeczenie I instancji zmienia, wskazując stronom tryb i zasady według których powinno nastąpić ustalenie omawianej ceny."

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

NOWE ZASADY PODCZYNÓW MATERIALNEGO ZAINTERESOWANIA PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU W LATACH 1971—1975

W nr 21 Monitora Polskiego ukazała się uchwała Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych z dnia 1 lipca 1970 r. w sprawie zasad materialnego zainteresowania pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych planu centralnego i grupujących się w zjednoczeniach w latach 1971—1975 (poz. 174).

Obszerna ta uchwała, która zasady były i są od pewnego czasu przedmiotem szczegółowych dyskusji zarówno na łamach prasy jak też na terenie zainteresowanych przedsiębiorstw i zjednoczeń, ma na celu bezpośrednie powiązanie wzrostu zarobków robotników i pracowników umysłowych w przemyśle z wykorzystaniem rezerw i postępem ekonomicznym przedsiębiorstw.

Diatego uchwała uzależnia generalnie wzrost płac pracowników przedsiębiorstw i zjednoczeń w okresie 1971—1975 od poprawy wyników ekonomicznych poszczególnych przedsiębiorstw i zjednoczeń. Poprawa wyników ekonomicznych w przedsiębiorstwach ma stanowić podstawowe wspólne źródło wzrostu płac robotników i pracowników umysłowych, przy czym wzrost ten będzie nastąpił: 1) u pracowników umysłowych — w postaci premii wypłacanych z funduszu premiowego, rosnącego w zależności od poprawy poziomu gospodarowania wyrażonego we wskaźnikach ekonomicznych poszczególnych przedsiębiorstw, 2) u robotników — w formie dodatków do płac wypłacanych z funduszu podwyżek, powiązanych ze wzrostem płac pracowników umysłowych.

Uchwała normuje w szczególności następujące główne zasady: 1) zasady premiowania pracowników umysłowych przedsiębiorstw, 2) zadania tzw. odcinające, 3) podaje wskaźniki syntetycznych i sposobów ich ustalania, 4) problematykę przedsiębiorstw w okresie rozruchu i przedsiębiorstw o jednolitej produkcji wielokierunkowej, 5) powołanie funduszu premiowego oraz jego podział, 6) premiowanie pracowników umysłowych kombinatów, 7) sposób tworzenia funduszu podwyżek dla robotników, 8) fundusz tzw. niestrawny, 9) zasady premiowania pracowników centralnych zjednoczeń (jednostek równorzędnych), 10) tryb zatwierdzania i warunki wypłaty premii i dodatków.

W zakresie uregulowanym uchwałą utraci moc kilkanaście dotychczasowych uchwał Rady Ministrów i Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z lat 1956—1969.

Zasady ustalone w uchwale mają zacząć obowiązywać w zasadzie od 1 stycznia 1971 r. Powinny one być wprowadzone w życie w drodze zarządzeń ministrów (kierowników urzędów centralnych) w uzgodnieniu z zarządami głównymi właściwych związków zawodowych oraz opracowanych w oparciu o te zarządzenia wytycznych dyrektorów zjednoczeń (jednostek równorzędnych) — stosownie do przepisów uchwały nr 57/70 Rady Ministrów z dnia 4 maja 1970 r. w sprawie powołania i zakresu działania komisji zakładowych do spraw realizacji zadań wynikających z wprowadzenia zmian systemów podziału materialnego zainteresowania w przemyśle kluczowym.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

8 ZYCIE GOSPODARSTWA

PROBA OCENY OLSZTYŃSKICH MBM

MIECZYSLAW PORZUCZEK

Na temat międzykółkowych baz maszynowych woj. olsztyńskiego ukształtowały się różne opinie. W sumie przeważają opinie pozytywne i te legły u podstaw dalszej organizacji MBM. Bazy maszynowe to już nie eksperyment, lecz dobrze przemyślany i zaakceptowany przez rolników program działania w podejmowanej od kilku lat technicznej rekonstrukcji polskiego rolnictwa. Na terenie woj. olsztyńskiego działa już 167 MBM posiadających 2552 zestawy maszynowe, co stanowi 58 proc. ogólnego stanu. MBM objęły swym zasięgiem już 970 wsi sołeckich czyli 54 proc. Tempo organizowania MBM jest w Olsztynie znacznie szybsze niż było zakładane w planach ich rozwoju na lata 1966—1970.

Tam, gdzie bazy maszynowe już zapewniły rolnikom wykonanie usług traktorowo-maszynowych w terminach agrotechnicznych, gdzie rozwiązano już problem transportu rolniczego, tam niektórzy rolnicy, którzy przy pomocy instruktorów mechanizacji przeprowadzili kalkulację, pozbili się trzęsienia, lub drugiego konia; pozwala im to hodować dodatkowo np. dwie lub jedną krowę, względnie kilka tuczek.

Natomiast wszędzie tam, gdzie bazy maszynowe z różnych przyczyn nie mogą jeszcze zapewnić podstawowych usług traktorowo-maszynowych w pracach polowych, tam nadal istnieje uzasadniona ostrożność w pozbawianiu się koni, a także ostrożność w zamawianiu usług traktorowo-maszynowych na wszystkich prace polowe łącznie z transportem rolniczym.

Obok występującego jeszcze narzekania na nieterminowe wykonanie usług, głównie w czasie kampanii żniwno-omłotowej, niekiedy także i na złą ich jakość, a tu i ówdzie na zbyt wysokie ceny usług, w czasie kampanii zebrań sprawozdawczo-wyborczych w kółkach rolniczych dosyć często słyszało się głosy: „Gdyby nie rosnąca mechanizacja chłopskiego rolnictwa i upowszechnianie prac traktorowo-maszynowych, gdyby nie usługi w transporcie rolniczym, wiele gospodarstw, głównie słabych ekonomicznie i bezkonnnych, a także będące we władaniu ludzi starych i chorych, już dawno wypadłoby z produkcji”.

O rosnącej mechanizacji chłopskiego rolnictwa świadczy fakt, że w ub. roku sprzętem traktorowo-maszynowym MBM i kółek rolniczych wykonano w Olsztynie 37 proc. orki, 18 proc. wysiewu nawozów mineralnych, 70 proc. wysiewu wapna, 65 proc. oprysków i opylów roślin, 25 proc. koszenia zbóż, 30 proc. koszenia traw, 25 proc. zbioru ziemniaków i 85 proc. omłotów. Kółka rolnicze i MBM, posiadające 1400 opryskiwaczy i opylaczy ciągnikowych, stały się już główną siłą w wykonywaniu wszystkich zabiegów ochrony roślin.

Niektóre MBM i kółka rolnicze podejmują również trudne i w zasadzie nieopłacalne usługi na rzecz rolnictwa, do jakich zalicza się rozprawianie nawozów mineralnych systemem pozagazynowym. W 1968 r. MBM i kółka rolnicze rozprawiały wśród rolników 22 tys. ton nawozów mineralnych ponosząc na tej działalności stratę 36 tys. zł, natomiast w ub. roku przy rozprawianiu 26 tys. ton nawozów w tym 15 tys. ton wagonowo i poniosły one stratę wynoszącą około 1 mln zł.

Straty z tytułu rozprawiania nawozów mineralnych wynikają z nieuczciwości wielu GS „Samopomoc Chłopska”, które mimo obowiązującego porozumienia zawartego między CRS „Samopomoc Chłopska” a CZKAR z dnia 20.IV. 1966 r. nie wypłacają w odpowiedniej skali i w ustalonym terminie należności MBM i kółkom rolniczym, które podjęły się tego rodzaju usług. W takiej sytuacji mogą się rodzić w wielu MBM i kółkach uzasadnione opory w dalszym rozprawianiu nawozów mineralnych omawianym systemem.

Mimo stałej poprawy, województwo olsztyńskie nie osiąga jeszcze odpowiednich wyników w eksploatacji sprzętu traktorowo-maszynowego. Na każdy ciągnik przypadło w MBM w ub. roku przeciętnie po 1007 godzin pracy, nie jest to wynik zadowalający.

A oto główne przyczyny słabej eksploatacji sprzętu traktorowo-maszynowego: opóźniona i w dodatku kapryśna aura wiosenna 1969 r. nie pozwalała w porę wyjść w pole, wskutek tego wiele prac „wypało” w okresie siewów wiosennych; w okresie walki chemicznej z chwastami temperatura spadała poniżej minimum zalecanego przez specjalistów przy wykonywaniu tego rodzaju zabiegów, natomiast w okresie masowego pojawiania się szkodników, przede wszystkim stonki ziemniaczanej, zabrakło w wielu GS „Samopomoc Chłopska” środków chemicznych ochrony roślin.

Opóźniona wiosna i panująca posucha spowodowała niemal jednocześnie dojrzewanie wszystkich gatunków zbóż. Na skutek suszy żniwa trwały znacznie krócej niż w poprzednich latach. Obniżyło to znacznie czas wykorzystania wiazalek i kombajnów zbożowych. Napór na MBM i kółka rolnicze w sprawie sprzętu zbóż i omłotów w okresie żniw był ogromny. W sumie MBM i kółka rolnicze zdały nieźle egzamin w sprzecie zbóż, w przeprowadzeniu omłotów i w transporcie zbóż.

Panująca susza na wszystkich glebach zredukowała bardzo poważnie możliwości wykonywania podorywek. Z tego samego powodu wzrosło zużycie lemieszów, których nagminny brak odczuwano w sprzedaży. I wreszcie, długotrwałe i nie najlepsze remonty ciągników, chrońmy brak części zamiennych, niepełna w wielu MBM obsada traktorzystów, niekiedy trudności w zapewnieniu frontu prac i duże wciąż braki w nabywaniu maszyn towarzyszących — też obniżyły wskaźniki eksploatacji sprzętu traktorowo-maszynowego.

Zaopatrzenie w części, zamiennych w okresie ostatnich dwóch lat nie tylko nie uległo poprawie, lecz pogorszyło się. O rosnącym zapotrzebowaniu na części zamiennych świadczy fakt, że jeśli w 1968 r. ich sprzedaż dla PGR, MBM, kółek rolniczych i innych posiadaczy maszyn osiągnęła wartość 13 362 tys. zł, to w pierwszym półroczu ub. roku, osiągnęła wartość 16 995 tys. zł. Brak części zamiennych zastrzygił się jeszcze bardziej na skutek sprzedaży w latach 1968—1970 za pośrednictwem PZGS pewnej liczby używanych ciągników dla rolników indywidualnych.

Jakkolwiek nie wolno sprawy generalizować, to prawdą jest, że wielu z nich zaopatruje się w części zamiennych nielegalnie, u nieuczciwych traktorzystów kółek rolniczych i MBM, w warsztatach MBM i POM, a być może i w PGR. Brak części zamiennych wynika również z chomikowania, a więc z obawy, że kiedyś może ich zabraknąć.

Nadal odczuwany jest brak kombinatów zbożowych, rozsiewaczy do wapna, opryskiwaczy, zawieszanych ładowaczy uniwersalnych, ścinaczy zielonek „Orkan”, naczep do fekalii NA-2R, kosiarzek zawieszanych KZ-3, snopowiązałek WC-5, młocarni MSC-7B, silników spalinowych, przetrząsaczy do siana, kopaczek elewatorowych i innych.

Na pewno nie można mieć pretensji do MBM za to, że nie posiadają sprzętu do uprawy oraz pielęgnacji łąk i pastwisk, bowiem mimo usilnych starań ze strony WZKR w Olsztynie, owych bardzo potrzebnych maszyn nie można otrzymać. Niewiele też robi w tej dziedzinie CRS „Samopomoc Chłopska”, mimo że jest zobowiązana do zaopatrywania kółek rolniczych w sprzęt traktorowo-maszynowy.

Kontrola przeprowadzona w rb. w 19 MBM wykazała, że na jeden ciągnik przypada: siewników zbożowych 0,09 zamiast 0,2—0,4, siewników nawozowych 0,06 zamiast 0,4—0,6, kopaczek do ziemniaków 0,09 zamiast 0,5—0,4.

Stwierdzono również poważne braki sadzarek, kultuwatorów, bron uprawowych i innych maszyn. Tymczasem owe maszyny znajdowały się w składnicach maszyn PZGS. Znajdowało się tam również 21 poszukiwanych rozsiewaczy do nawozów. Za taki stan rzeczy dużą winę ponoszą instruktorzy mechanizacji POM do spraw kółek rolniczych, a także PZGS, które nie potrafią w porę poinformować MBM, iż takie maszyny są do nabycia. Poczynione obserwacje aż nadto dowodzą, że niektórzy PZGS stali się bardzo wygodne w sprzedaży maszyn wiedząc, że bazy maszynowe chcą wykonać zaplanowane usługi wcześniej, czy później same się zgłaszają do składnic po maszyny, po cóż więc zajmować się informacją.

Na słabej eksploatacji maszyn zawładły i takie przyczyny, jak: słaba w niektórych MBM organizacja pracy, wynikająca z nieudolności kierownictwa baz oraz z nieodpowiedniego ich przygotowania do sterowania MBM. Wieloletnie doświadczenia aż nadto dowodzi, że kierownik MBM powinien być w zasadzie agrotechnikiem, mieć odpowiednią staż pracy i przynajmniej trzyletnie przeszkolenie. Nie mogą też być w zasadzie kierownikami MBM rolnicy posiadający większe gospodarstwa rolne, gdyż zamiast pracować w bazach, są zaabsorbowani pracą we własnych gospodarstwach.

Prawidłowa organizacja pracy w MBM zależy ściśle od wielkość rejonu działania. Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że im MBM posiada większy rejon, działania

tych trudniej w nim o prawidłową organizację usług.

W czasie kontroli stwierdzono, że rolnicy z Jedzbanka (powiat Olsztyn) oddlego 10 km od siedziby MBM w Legajnach otrzymali w ub. roku 5-krotnie usług mniej niż rolnicy z Legajna, a więc ze wsi gdzie baza ma swą siedzibę. Obserwacje wykazały, że jeśli oddlegość wsi od siedziby MBM przekracza 4—5 km, to ilość usług wykonywanych na rzecz rolników z danej wsi spada co najmniej o 50 proc. Tymczasem promień działania niektórych MBM wynosi nawet 10 km.

Z 19 kontrolowanych baz siedem (w Lubominie, Marwałdzie, Podlasku Dużym, Łukcie, Jonkowie i Pasiemiu) obejmuje obszar działania GRN. Są to tak zwane bazy „giganty”, których duże obszary działania powinny ulec zmniejszeniu, w przeciwnym bowiem razie owe bazy nie zdadzą egzaminu.

*

Lansowana przez CZKR i WZKR funkcja pełnomocnika wiejskiego w zasadzie się nie przyjęła. Ta absorbująca funkcja rolnikowi nie opłaca się (nie jest stała i ustabilizowana). Nie rezygnując zbyt pochopnie z pełnomocnictwa, zwłaszcza tam, gdzie pracują dobrze, trzeba jednak szukać innych, znacznie lepszych rozwiązań. Te funkcje będzie mógł na pewno lepiej spełniać byrgadzista z MBM, który oprócz sprawowania kontroli nad grupą traktorzystów, będzie mógł również zająć się zbieraniem zamówień na usługi. Nadmieniam, że system byrgadzowy występujący w MBM: Myślicie, Barchany, Jonkowo, Miłakowo, Boguchwał, Prawdowo, Perły zdaje egzamin.

Niektóre MBM stały się zbyt wygodne, bowiem na usługobiorców zwykły czekać w swoich biurach. Holduje się przy tym zasadzie, że każdy usługobiorca jest dobry, skoro tylko płaci za usługi. Tego rodzaju stanowisko należy uznać za błędne. Potrzebne jest trwał powiązanie MBM z rolnikami poprzez zawieranie całorocznych umów na wykonanie kompleksowych usług w okresie całego sezonu prac polowych. Powiązanie się MBM z odbiorcami usług w skali rocznej jest obopólnie korzystne: rolnikowi przyniesie wzrost plonów, a bazie zapewni front pracy na okres prac polowych. Działalność MBM musi się więc opierać o plan roczny, tu nie może być zwykłości.

Nie wytrzymuje też krytyki dotychczasowa funkcja instruktora mechanizacji POM d/s kółek rolniczych. Był on przydatny w pierwszym okresie organizowania MBM, informując o sposobie wykorzystania FRR, o wielkości zestawu maszynowego, udzielając porad i instruktażu. W tym czasie nie było jeszcze odpowiednich aktów normatywnych a także lustratorów i zorientowanych w zakresie swych czynności Rad Użytkowników. Obecnie jest potrzebny w MBM nie tyle instruktor, gdyż te funkcje spełnia kierownik MBM, lecz główny mechanik znający doskonale maszyny rolnicze i ich działanie. Potrzebny jest dobry specjalista, który potrafi skontrolować traktorzystów. Jest wreszcie potrzebny główny mechanik, który będzie rzecznikiem interesów MBM wobec warsztatu POM, który potrafi przeszkolić traktorzystów i kierowników brygad przed kampaniami prac polowych. Wreszcie, główny mechanik będąc na etacie MBM powinien być autorytetem w zakresie wszystkich zagadnień natury technicznej w bazie. To wszystko, co jest związane z zagadnieniami technicznymi, powinno być w gestii głównego mechanika MBM.

Niezmierzona ważną i stale rosnącą rolę w rozwoju i prawidłowym działaniu MBM mają do spełnienia Rady Użytkowników. Żeby mogły należyście spełnić powierzone im zadania w zakresie społeczno-kontrolnej działalności, w ich skład muszą wchodzić producenci rolnicy. Muszą to być zaradczynie, którzy cieszą się nieposiadowaną opinią i którzy potrafili kontrolować kierownictwo MBM, umieć w razie potrzeby przywołać do porządku kierownika lub dyspozytora bazy, jeśli postępują w sposób niezgodny z regulaminem uchwalonym Radą Użytkowników. Zdarza się, że niektórzy kierownicy baz maszynowych wyraźnie lekceważą zalecenia i uchwały Rady Użytkowników dotyczące kolejności wykonywanych usług traktorowo-maszynowych, zatrudnienia, czy też uposażenia pracowników. Takich kierowników MBM, którzy nie uznają społecznej kontroli, trzeba po prostu zmieniać, zastępując odpowiednimi ludźmi.

Zdarzają się też nieporozumienia między kierownikami MBM, a Radami Użytkowników na tle zakupu sprzętu towarzyszącego i organizacji zaplecza technicznego. Występują też niekiedy uzasadnione spory między kierownikami MBM a Radami Użytkowników dotyczące kasacji i zdobywania środków trwałych, ustalenia cennika usług oraz podziału wygosparowanej przez bazę maszynową nadwyżki bilansowej. Niekiedy spory między kierownikami baz a Radami Użytkowników występują z powodu nieznamojsości regulaminu oraz Uchwały Biura Polityki ZSL w sprawie sprzętu traktorowo-maszynowego i usług mechanizacyjnych dla wsi. Żeby uniknąć ówch sporów i jałowych dyskusji, należy stale szkolić członków Rad Użytkowników zwłaszcza, że ich skład ulega okresowemu odnowieniu.

Oto niektóre tylko braki niedociągnięcia tudzież kłopoty, które przeżywa MBM nie tylko w województwie olsztyńskim. Mimo różnorodnych niedociągnięć, o których jeszcze niejednokrotnie będzie mowa, MBM w województwie olsztyńskim zdają egzamin, a co najważniejsze — coraz lepiej służą wsi i rolnictwu.

KORYTO

CZYLI CIERPIENIA WYNALAZCY

Pasza pochłania większą część nakładów na produkcję zwierzęcą. Wartość skarmianych pasz wynosi obecnie kilkadziesiąt miliardów złotych. Dla producentów rolnych nie jest więc obojętne koryto, jako urządzenie do skarmiania pasz. Każdy, kto choć raz był w oborze bądź przegłądał się karmieniu dobiu, wie doskonale, że pewna część paszy jest wyrzucana z koryta przez zwierzęta. Zwalazca drob wyrzucha z korytek pasze suche bądź mokre. Pełno tej paszy wokół karmideł. Ulega ona zniszczeniu, wdeptaniu w ziemię, zanieczyszczeniu. Pół karmidło karmionemu zwierzęciu, to odnawiał on porzucane ziarno i straty z tego tytułu były niewielkie. Nowoczesne jednak żywienie polega nie na karmieniu ziarnem, lecz mieszaninami przemysłowymi, przeważnie sybkimi paszami. Najcenniejsze elementy tej paszy, mikroelementy i witaminy, stanowią najbardziej cenną część mieszanki. I właśnie te najbardziej cenne i cenne części gina w ziemi nie spełniając swojego zadania.

Miełno już 5 lat od czasu, jak Jan Grudziecki, lekarz weterynarii d/s hodowli z Wolsztyna (woj. poznański), opatentował udoskonalone koryto do karmienia dobiu. Jego konstrukcja została oparta na bardzo prostym pomysle. Mianowicie, koryto jest wyposażone w zastawki, które w miarę wzrostu kurzczą paszę, wyrzucając ją z koryta. Gdy zastawki ustawione są zbyt nisko, to kurzczą wyrzucając pewną część paszy, jednak nie poza koryto, a do korytek dodatkowych. Pasza ta nie ulega zniszczeniu, a jednocześnie jest sygnałem, że należy podnieść nieco zastawki. Nie trudno się domyślić, że wynalazek J. Grudzieckiego przynosi duże oszczędności w karmieniu dobiu.

Wynalazek J. Grudzieckiego został zresztą sprawdzony w praktyce. Zastosowała go Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Zgoda” w Borach pow. Wolsztyn. W liście do Miejskiego Zakładu Weterynarii w Poznaniu z dnia 26 stycznia 1970 r. kierownictwo Spółdzielni pisze, że koryta do karmienia dobiu pomysł J. Grudzieckiego (drob użytkowy 16634) „użytkujemy w ilości 120 szt. od sierpnia 1965 r.”. „Zostały one wykonane sposobem gospodarczym z twardej płyty pilśniowej (6 mm). Koszt produkcji i sztuki wynosił 292 zł. Karmniki są w dobrym stanie, przewidujemy dalsze 5 lat ich użytkowania. Funkcje

nalność tych karmników jest bardzo dobra, są proste w obsłudze, czyszczeniu i dezynfekcji oraz ześlach ciągów paszowych. Pojemność karmników wynosi ok. 60 kg paszy. Kurzczą nie mogą ich zanieczyszczać odchodami, nie mogą wchodzić do środka i zanieczyszczać paszy łapkami. Przy prawidłowym ustawieniu zastawek (regulowanych okreso w miarę wzrostu kurzczą) pasza nie jest wyrzucana poza karmnik. Moment wyrzucania paszy łatwo jest kontrolować, gdyż najpierw pasza pokazuje się w korytkach dodatkowych; pojawienie się paszy w tych korytkach jest sygnałem do podniesienia zastawek. Od końca pierwszego tygodnia życia piskląt karmniki te używa się aż do ich pełnego odchodu, tzn. do wagi ponad 2 kg. Roczna produkcja tych brojlerów wynosi w naszej Spółdzielni 55 tys. sztuk. Z karmników, z których korzystamy, jesteśmy zadowoleni” — pisze kierownictwo Spółdzielni „Zgoda”.

Wydawałoby się, że koryta do karmienia dobiu pomysłu Jana Grudzieckiego powinny być już od dawna znalezione szerzej zastosowane, a po sprawdzeniu ich działania przez większą liczbę użytkowników — powinny znaleźć powszechne zastosowanie w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, spółdzielniach produkcyjnych i większych farmach hodowli dobiu. Tymczasem tak bynajmniej nie jest.

Ich konstruktor od lat usiłuje bezskutecznie spopularyzować swój wynalazek i zainteresować nim odpowiednie czynniki. Opublikował artykuł w „Życiu Weterynaryjnym” (nr 2/1970) na ten temat wraz z szczegółowymi rysunkami. W liście do Redakcji „ZG” pisze, że Ministerstwo Rolnictwa od dłuższego czasu jest w posiadaniu szczegółowych opracowań dotyczących omawianej sprawy. Opracowania te zostały dostarczone przez Urząd Patentowy, Biuro Stosowania Wynalazków i Udoskonalone, a także przez redakcję „Życia Weterynaryjnego”. „Niestety, pisze J. Grudziecki, dotychczas nie wiem, co się z tymi opracowaniami dzieje”. J. Grudziecki zwraca się przeto do „Życia Gospodarczego”, sądząc, że sprawa ta może zainteresować ekonomistów i że może oni będą mogli pomóc w tej sprawie, „w realizacji postępu technicznego i tanim kosztem i w dziedzinie rolnictwa najbardziej zafananej”.

Może jednak ktoś zainteresować się tą sprawą? (em)

JAK DZIELIĆ MATERIAŁY BUDOWLANE DLA WSI?

Rolnictwo województwa bydgoskiego odkrywa ważną rolę w gospodarce produkcyjnej, w której znacząco przodkują. Szczególnie wysokie tempo rozwoju — najwyższe w kraju — osiągnęło woj. bydgoskie w zakresie wzrostu obrotów. W ubiegłym roku obrotów w woj. bydgoskim wzrosło o 21,6%. Jednak wzrostowi temu nie towarzyszył szybki rozwój budownictwa inwentarskiego. Wskazują na to następujące fakty: w ubiegłym roku oddano na wsi do użytku w gospodarce niepospolitej 165,3 tys. budynków, z tego 37,9 tys. inwentarskich, tj. 22,9%. Natomiast w woj. bydgoskim rolnicy indywidualni zbudowali 5,5 tys. obiektów, z tego 2,1 tys. inwentarskich, czyli 38,1%. Względem udziału oddanych do użytku budynków inwentarskich woj. bydgoskie zajmowało dotychczas 8,8 miejsce w kraju (5,5%). W poprzednich latach rozwój budownictwa inwentarskiego był bardziej dynamiczny. Np. w 1965 r. oddano 3,4 tys. zabudowań inwentarskich, czyli o ponad 60,6% więcej aniżeli w 1963 r.

Można dokonać jeszcze innego porównania. Rolnictwo woj. bydgoskiego należy do przodków nie z woj. poznańskim ze względu na podobny poziom produkcji i warunki wytwórczości rolnej. Otóż w 1969 r. udział woj. bydgoskiego w ogólnej ilości nowo zbudowanych obiektów inwentarskich w kraju stanowił 5,3%. Tymczasem przydział podstawowych materiałów budowlanych analogicznie wynosił 16,4%, natomiast w woj. poznańskim — 14,2%, a w woj. łódzkiej — 12,4%. Odpowiednie odsetki dla woj. bydgoskiego wynosiły odpowiednio: 5,8%, 5,3%, 5,2%. Porównanie wydatków na budownictwo inwentarskie woj. bydgoskiego z woj. łódzką i poznańską w 1969 r. daje następującą tabelę:

Należy przy tym dodać, że budownictwo w woj. poznańskim są w stosunkowo dużym stopniu w stanie dobrym, podczas gdy w woj. bydgoskim analogiczny odsetek wynosił 15,5%. Woj. bydgoskie posiadało ponadto ok. 2,4% więcej obiektów o ponad 30 proc. zużyciu. Można stąd wyciągnąć wniosek, że w woj. bydgoskiej woda i innych materiałów budowlanych było niewiele, a w woj. poznańskiej było dużo. Tymczasem rolnicy poznańscy mogli w większym stopniu przeznaczyć materiały budowlane na remonty. Niestety, w woj. bydgoskim problem ten nie należy do najmniej rozwiniętych. Nie zatem dziwnego, że w niektórych wsiach powiatu Golub Dobrzy i Lipno zaczyna pojawiać się zjawisko dekapitalizacji.

Województwo bydgoskie zajmuje od lat dalekie miejsce w przydziale materiałów budowlanych w przeliczeniu na 100 ha użytku rolnych. W 1969 r. w zakresie dostaw cementu zajmowało 8. a w 1968 r. 13. miejsce. Przydziału cementu w woj. bydgoskim w 1969 r. równa się 180 t, podczas gdy w woj. bydgoskim tylko o 2,1%. Zastawiało się na 14 miejsce w kraju. W zakresie dostaw z większej puli rynkowej i dachówek w przeliczeniu na 100 ha użytku rolnych woj. bydgoskie zajmowało 9 miejsce w Polsce. Taki stan rzeczy powtarza się od wielu lat. Wiedza zapewne o tym ci, którzy ustalają

przydziały dla poszczególnych województw.

Szczególnie niskie przydziały materiałów budowlanych odbiegające daleko od faktycznych potrzeb, zmuszają inwestorów do zbyt oszczędnej gospodarki tymi materiałami. Odbija się to na remontach i konserwacji budynków, co pogłębia i tak już niezadowalający stan zużycia obiektów, który wynosi średnio ok. 30%.

W powyższych rozważaniach nie uwzględniono wskaźnika przebiegu rozwoju jakości budownictwa. Cenne natomiast posiada się nim CWS przy ustalaniu wysokości przydziału. Na przykład woj. bydgoskie widać, że na terenie powiatów wschodnich budowane są obiekty mniejsze aniżeli w powiatach zachodnich. Pomimo tego większe potrzeby, uwzględniając stopień zużycia występująca w tym zakresie różnica województwa. Dlatego kubatura jest słudym wskaźnikiem.

Natomiast ważnym miernikiem byłoby w tym przypadku stopień dekapitalizacji budynków. Uwzględniając ten miernik potrzeby woj. bydgoskiego zostaną przedstawione bardziej realistycznie. Pod względem nieograniczonego pokrycia dachów i drewnianej konstrukcji szkieletu woj. bydgoskie zajmuje jedno z ostatnich miejsc w Polsce. Przydział materiałów są kierowane głównie na nowe budownictwo. Na remonty ich nie wystarcza. Tymczasem stare budynki woj. bydgoskiego wymagają przeprowadzenia gruntownych napraw. Powyższe rozważania nasuwają się w związku z coroczną opracowywanym rozdziałem przydziałów materiałów budowlanych dla poszczególnych województw. Trudno jest powiedzieć, czym kieruje się Centralna Rolnicza Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” i resort Handlu Wewnętrznego ustalając te materiały. W każdym razie w świetle wieloletnich doświadczeń można stwierdzić, że woj. bydgoski, jeden z głównych producentów zbóż i żywności, nie należy wcale do uprzywilejowanych.

A gdyby tak na szczeblu centralnym przyjąć wzór rozdziału materiałów stosowany w woj. bydgoskim dla poszczególnych powiatów. Mianowicie, przewidzieć, że dwa razy więcej materiału podziału materiałów budowlanych, który uwzględnia szereg podstawowych wskaźników gospodarczych w rozbiciu na powiaty. (Niektóre z nich omówiono powyżej).

Klucz podziału uwzględniałby także aktualną sytuację pod względem potrzeb i możliwości produkcji. Oczywiście potrzeby są znacznie większe, ale można je zniwelować przez zastosowanie najbardziej realnego budowlanych. W jego konsekwencji powiaty nie zaskazano na okół większych w tym zakresie zastrzeżeń.

Wskazaliśmy na pewne dość trudne dysproporcje. Jakże istotna jest w metodzie podziału materiałów budowlanych. Wskazuje się, że istnieje paląca potrzeba wprowadzenia określonych zmian w tej metodzie. Niechże wreszcie czynnikiem preferencyjnym będą wyniki produkcyjne, a może by dokonwać podziału także przy udziale przedstawicieli zainteresowanych województw?

PIERWSZY ATLAS STATYSTYCZNY

Ostatnio GUS wydał pierwszą z 16 rozdziałów, przy czym ta całość podzielona jest na trzy odrębne publikacje: statystyczny, prezentujący dane dotyczące rozwoju gospodarczego PRL w latach powojennych, zmierzano przy tym do uwypuklenia głównych gospodarczych i społecznych przemian. Zastosowanie metody graficznej w sposób plastyczny i poglądowy przedstawia rozwój i obecną strukturę naszego kraju — znane dotychczas jedynie z zestawień liczbowych i opisu.

„Atlas statystyczny” składa się z 16 rozdziałów, przy czym ta całość podzielona jest na trzy odrębne publikacje: statystyczny, prezentujący dane dotyczące rozwoju gospodarczego PRL w latach powojennych, zmierzano przy tym do uwypuklenia głównych gospodarczych i społecznych przemian. Zastosowanie metody graficznej w sposób plastyczny i poglądowy przedstawia rozwój i obecną strukturę naszego kraju — znane dotychczas jedynie z zestawień liczbowych i opisu.

Rozdział LUDNOŚĆ wyróżnia się dużym udziałem przekrojów powiatowych (gęstość zaludnienia, ludność poza rolnictwem i w rolnictwie in.). Szczególnie ciekawa jest tu mapa punktowa „Rozmieszczenie ludności” oraz mapa „Migracje ludności w latach 1950-1960”. Z innych ważniejszych tematów należy wymienić: ludność według płci i wieku, ludność czynna zawodowo, ruch naturalny ludności, Dział ZATRUDNIENIE zawiera graficzną analizę problemów zatrudnienia z uwzględnieniem różnych kryteriów grupowania (według działów gospodarki narodowej, wykształcenia, województw itp.).

W dziale DOCHÓD NARODOWY, INWESTYCJE I ŚRODKI TRWAŁE — zagadnienia prezentowane są w ujęciach dynamicznych i strukturalnych oraz przy zastosowaniu

miernika natężenia (np. na 1 mieszkańca). Działy zbiorcze zamyka rozdział PLACE, DOCHODY, SPOŻYCIE (struktura osobowego funduszu plac, wskaźniki plac i kosztów utrzymania itp.).

Najobszerniejszy i jeden z najciekawszych działów „Atlasu” — to PRZEMYSŁ (produkcja globalna przemysłu, dynamika zatrudnienia i produkcji, produkcja wybranych wyrobów przemysłowych, zatrudnienie według stopnia mechanizacji pracy itd.). W wielu wykresach wykorzystano wyniki spisu przemysłowego 1965 r.: (np. zakłady nowe i rozbudowane według gałęzi przemysłu i według województw). Rozdział ROLNICTWO, LESNICTWO zawiera dużo tematów prezentowanych w przekrojach terytorialnych (np. globalna produkcja rolnicza, użytkowanie gruntów, struktura własnościowa gruntów; ciekawie też jest np. przedstawiona w formie map punktowych powierzchnia zasiewów ważniejszych ziemioplodów).

Wiele interesujących informacji zawarto też w dziale HANDEL ZAGRANICZNY (struktura importu i eksportu, stosunek eksportu do produkcji niektórych towarów), GOSPODARKA MIESZKANIOWA i KOMUNALNA, KULTURA I SZTUKA i FINANSE.

Atlas zawiera 164 plansze i 630 wykresów. Jego objętość wynosi 208 stron. Druk wnętrza wykonano w czterech kolorach na papierze mapowym, sporządzonym według specjalnej technologii. Całość zrealizowano w technice offsetowej. Cena — 98 zł.

Układ i zakres zawartych w Atlasie informacji oraz wszechstronność i interesująca forma rozwiązań graficznych predestynują tę publikację do spełnienia dużej roli jako pomocy naukowej dla uczniów szkół średnich i studentów, a także dla statystyków, ekonomistów i działaczy gospodarczych. Publikacja ta może też być wykorzystywana w działalności centralnych, urzędów, jednostek terenowych, instytucji naukowych oraz ośrodków propagandowych. „Atlas” powinien służyć popularyzacji osiągnięć Polskiej Ludowej, jak również rozszerzeniu wiedzy o graficznych metodach prezentacji danych statystycznych.

• Z SEJMU • Z SEJMU • Z SEJMU • Z SEJMU • Z SEJMU •

DZIAŁALNOŚĆ FLOTY HANDLOWEJ I PORTÓW

Komisja Gospodarki Morskiej i Żeglugi, obradująca pod przewodnictwem posła Andrzeja Benesza, rozpatrzyła działalność Polskich Linii Oceanicznych i Polskiej Żeglugi Morskiej oraz sprawozdanie rządu z wykonania Narodowego Planu Gospodarczego i budżetu za rok 1969 w częściach dotyczących Ministerstwa Żeglugi i Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej.

Informacje Najwyższej Izby Kontroli o działalności Polskich Linii Oceanicznych i Polskiej Żeglugi Morskiej przedstawił dyrektor Zespołu — Wacław Kosicki.

W ostatnim okresie Najwyższa Izba Kontroli przeprowadziła kontrolę działalności marynarki handlowej, ze szczególnym uwzględnieniem efektywności eksploatacji statków liniowych oraz prawidłowości kształtowania się proporcji nakładów na rozbudowę zaplecza floty oraz na zaplecze remontowe i portowe.

Flota polska charakteryzuje się dużą dynamiką wzrostu i korzystnymi parametrami technicznymi. Zjawiskiem pozytywnym są zmiany w charakterze naszej floty, która coraz bardziej staje się flotą zarobkową. W ciągu 4 lat bieżącej 5-letniej Polska Marynarka Handlowa przewiozła ponad 7 mln ton towarów między innymi portami, co w poważnym miarze przyczyniło się do poprawy naszego bilansu płatniczego.

Materiały i ustalenia przeprowadzonej kontroli wskazują na możliwość dalszej poprawy osiągniętych już efektów, m. in. przez wykorzystanie istniejących rezerw i wyeliminowanie nieprawidłowości.

Zagadnieniem istotnym dla ekonomicznej efektywności eksploatacji floty jest ustalenie prawidłowych proporcji nakładów na rozwój żeglugi morskiej i zaplecza remontowego oraz portów. Z ogólnej kwoty ponad 27 mld zł, wydatkowanych w ciągu prawie 10 lat (1961-1970) na rozwój tych gałęzi gospodarki morskiej, 78 proc. przypada na żeglugę morską, 14 proc. na porty morskie i 7 proc. na morskie stocznie remontowe. W projekcie planu na lata 1971-1975 proporcje te nie ulegają istotnym zmianom. Wyniki przeprowadzonej analizy nasuwają obawy, czy w świetle dotychczasowych i zamierzonych proporcji nakładów na te odcinki gospodarki morskiej nie powstanie sytuacja w jakiej znalazło się rybołówstwo morskie. Czy nie nastąpi ostre rozwarcie nożyc między przyrostem zdolności przewozowej floty morskiej, a zdolnością zaplecza remontowego i produkcyjnej stoczni remontowych. Skale i wagę problemu ilustruje fakt, że w 1969 r. aż 54 proc. ogólnego czasu eksploatacji stanowił czas zużyty na postoje statków w portach, przy czym poważną część tych postojów przypada na porty polskie.

Również ostro rysuje się niedostatek mocy produkcyjnych stoczni remontowych, które zabezpieczają tylko w 75 proc. potrzeby remontowe armatorów. Trudności na tym odcinku są łagodzone przez rozszerzenie zakresu robót wykonywanych przez załogi w ramach tzw. „samoremontu” w trakcie eksploatacji statków.

Innym zagadnieniem związanym z programem dalszego rozwoju floty morskiej oraz zasadami oceny i klasyfikacji inwestycji we flocie jest sprawa rozbudowy tzw. „małego tonażu” do 1500 DWT. Nie znalazła ona dotychczas rozwiązania, mimo postulatów handlu zagranicznego opartych na rzeczowo uzasadnionych prognozach przewozów małym tonażem w rejonie Bałtyku i Morza Północnego. Frachty płacone armatorom obcym za przewozy małymi statkami wykazują tendencję rosnącą.

Przeprowadzona z dniem 1 stycznia 1970 r. reorganizacja floty wprowadziła podział zadań, wyodrębniając w jednym przedsiębiorstwie flotę liniową, a w drugim trampową. Przed reorganizacją w PZM, a w mniejszym stopniu, w PLO występowały zjawiska zmniejszające efekty eksploatacyjne floty liniowej; obecnie istnieją lepsze warunki pracy tej efektywności. Uzyskanie jeszcze lepszych wyników możliwe będzie pod warunkiem pogłębienia działalności aparatu akwizycyjnego za granicą oraz zacieśnienia współpracy armatorów z kontrahentami na terenie portów polskich.

Rozbudowę w ostatnich latach aparatu akwizycyjnego za granicą uzasadniają potrzebą wzmożenia akwizycji ładunków dla szybko rozwijanej floty. Kontrola przeprowadzona przez NIK wykazała, że działalność tego rozbudowanego aparatu akwizycyjnego nie można uznać za zadowalającą.

Drugą sprawą, będącą ważnym elementem w procesie obrotu morskiego, jest współpraca między kontrahentami w portach polskich. Postój statków w portach polskich wynosi 35-36 proc. ogólnego czasu postoju we wszystkich portach obsługiwanych przez linie żeglugowe, na co wpływają w niemałym stopniu niedostatek tej współpracy. Połączenia one trudności wynikające z braku dostatecznego potencjału

przeladunkowego polskich portów, czy też z perturbacji w kolejowej obsłudze tych portów. Do nieprawidłowości należy zaliczyć pogorszenie w stosunku do lat ubiegłych dyscypliny przy bukowaniu ładunków, terminowości spływu masy towarowej do portów, terminowości i właściwego sporządzania dokumentacji itd. Niekorzystnie na sprawność obsługi w portach polskich wpływała również nieregularność rejsów powodująca spiętrzenia załadowanych statków.

Stwierdzono ponadto szereg innych negatywnych zjawisk wpływających niekorzystnie na efekty ekonomiczne eksploatacji floty morskiej. Zaliczyć do nich należy m. in. nieuzasadnione zawinięcia do niektórych portów, niedostateczne zabezpieczenie stanu gotowości i sprawności technicznej floty, nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów, nie dość energiczne egzekwowanie należności od agentów. Niedociągnięcia te wiązały się z brakiem nadzoru i kontroli. Podniesienie na wyższy poziom pracy kontrolnej pozwoli na wyeliminowanie wielu nieprawidłowości.

Wiele miejsca w dyskusji poświęcono poświęcili niedoinwestowaniu portów, co wpływa na decydujący sposób na obsługę statków. Jeśli chcemy pogłębić zdolności eksploatacyjne floty polskiej — musimy więcej uwagi zwrócić na wyposażenie portów, które posiadają urządzenia stare i zużyte. Skrócenie czasu postoju w portach jest pilną koniecznością.

Omiawiano także działalność morskich stoczni remontowych, które — zdaniem posłów Tadeusza Stadnickiego, Edmunda Nikowskiego i Leona Lendźla — dysponują zbyt małymi mocami produkcyjnymi. Przewodniczący Komisji poseł Andrzej Benesz stwierdził m. in.: „Podjąć należy szybko odpowiednie kroki zmierzające do likwidacji dysproporcji występujących w gospodarce morskiej. W założeńach przyszłej 5-letniej polityki związanej z wyposażeniem portów, rozbudową zaplecza remontowego statków, rozwojem floty, jej nowoczesnością i sposobami eksploatacji znaleźć muszą odbicie stosowne do ich rangi w całej gospodarce.”

Udzielając dodatkowych wyjaśnień, podsekretarz stanu w Ministerstwie Żeglugi — Romuald Pietraszek stwierdził m. in., że na dysproporcję między potencjałem floty a potencjałem portów wpływa przede wszystkim większy od planowanego wzrost obrotów w portach polskich. Nakłady inwestycyjne w portach planowane są proporcjonalnie do planowanych przez handel zagraniczny wielkości obrotów. Faktyczne obroty są o wiele większe, co powoduje spiętrzenie się ładunków w portach.

Drugim czynnikiem hamującym pracę portów jest sytuacja w transporcie kolejowym. Nawet przy obecnym niedoinwestowaniu urządzeń portowych, porty mogłyby lepiej wywiązywać się ze swoich zadań, gdyby nie braki i opóźnienia dostaw wagonów.

W najbliższym okresie planuje się duże inwestycje portowe dla usprawnienia przeladunków towarów masowych, m. in. rozbudowę Świnoujścia II. Jeśli chodzi o drobnicę, to przede wszystkim resort zamierza modernizować i lepiej wyposażać w sprzęt istniejące nabrzeża. Duże znaczenie dla zwiększenia przepustowości portów będzie miała budowa bazy kontenerowej w Gdyni oraz bazy kontenerowo-promowej w Świnoujściu.

W kolejnym punkcie porządku dziennego Komisja rozpatrzyła sprawozdanie rządu z wykonania NPG i budżetu państwa za rok 1969 w częściach dotyczących Ministerstwa Żeglugi i Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej.

Informację o wykonaniu zadań narodowego planu gospodarczego w 1969 r. przez Ministerstwo Żeglugi przedstawił podsekretarz stanu w tym resorcie — Romuald Pietraszek, informację o wykonaniu zadań narodowego planu gospodarczego przez Centralny Urząd Gospodarki Wodnej — wiceprezes CUGW — Stanisław Bęć.

Po dyskusji Komisja przyjęła sprawozdanie rządu z wykonania planu i budżetu w 1969 r. w częściach dotyczących Ministerstwa Żeglugi i Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej. (zw)

Przed posiedzeniem Komisja otrzymała na piśmie opracowane przez Ministerstwo Komunikacji materiały dotyczące przebiegu realizacji planu i budżetu za 1969 r. oraz w I kwartale 1970 r. Zreferował je podsekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji Donat Taraniewicz.

Jak wynika z informacji, w r. 1969 praca jednostek resortu komunikacji przebiegała w warunkach szczególnego napięcia i trudności, które stworzyły niekorzystną sytuację, zwłaszcza w zakresie przewozu ładunków.

Wyjątkowo trudne warunki eksploatacyjne na kolei wynikały głównie z braku zdolności załadowczych, ze zmian w strukturze przewozów

towarowych powodujących większe niż zakładano zaangażowanie do pracy taboru wagonowego i trakcyjnego oraz z niesprzyjających warunków atmosferycznych.

Plan przewozów pasażerskich wykonany został z niewielką nadwyżką, natomiast plan przewozu ładunków — tylko w 94,8 proc. Nieprzewieziona przez PKP masa towarowa (18,7 mln ton mniej w stosunku do założeń planu) nie oznaczała odpowiedniego obniżenia poziomu zaspokojenia potrzeb przewozowych, gdyż część z niej — ponad 10 mln ton — przewieziono transportem samochodowym.

Dodać trzeba, że wynikający z ustaleń NPG na 1969 r. wzrost zadań w zakresie załadunku masy towarowej (w stosunku do roku poprzedniego) był niewspółmiernie wysoki: wynosił on 16,5 mln ton, podczas gdy w latach poprzednich wahał się w granicach 8,4-11,8 mln ton.

Jakośkolwiek przewozy wszystkich przesyłek kształtowały się na poziomie niższym niż w 1968 r., przewozy węgla były większe o około 5,4 mln ton. W sytuacji gdy PKP pracowały bez rezerw wagonowych, wzrost ten mógł nastąpić tylko kosztem ograniczenia przewozu innych ładunków i to głównie kamienia, piasku i żwiru, których średnia odległość przewozu jest znacznie mniejsza aniżeli przewozu węgla. Zastosowanie priorytetu w stosunku do przewozu węgla poważnie zmniejszyło możliwości PKP przewiezienia większej tonażu masy towarowej — po pierwsze ze względu na różnicę w odległościach przewozu i po drugie — wskutek konieczności przesyłania na duże odległości węglek w stanie próżnym pod załadunek węgla na Śląsku.

Zasadniczą przyczyną niepełnej realizacji planu przewozu ładunków było bardzo niekorzystne kształtowanie się w roku ubiegłym niektórych elementów zdolności załadowczych kolei. Chodzi tu przede wszystkim o wzrost ilości wagonów „cho-rych”, co wiąże się głównie ze stosowaną od szeregu lat bardzo intensywną eksploatacją taboru towarowego.

Dużym utrudnieniem w przyspieszeniu rotacji wagonów jest wyczerpanie zdolności przetworczej wielu węzłów i stacji rozrządowych. Utrzymywanie się w ciągu całego ubiegłego roku trudna i napięta sytuacja w dziedzinie taboru z całą ostrożnością potwierdziła, że:

• istnieje pilna potrzeba wyraźnego złagodzenia dysproporcji między wzrostem potrzeb przewozowych gospodarki narodowej a rozwojem potencjału przewozowego kolei;

• bez zapewnienia odpowiednich rezerw wagonowych, PKP nie będą w stanie uniknąć zakłóceń w rytmie pracy kolei w przypadkach doraźnych zmian kierunków przemieszczania ładunków, spiętrzeń w różnych okresach lub rejonach, niekorzystnych warunków atmosferycznych, powodujących obniżenie sprawności technicznej kolei;

• dalsze przyspieszenie rotacji wagonów wymaga uprzedniego zwiększenia zdolności przewozowych na podstawowych ciągach, przegotowania stacji rozrządowych do stałego wzrostu zadań oraz wzmożenia wysiłków w kierunku przegotowania bocznice do eksploatacji wagonów 4-osobowych.

Dla złagodzenia występujących trudności w transporcie kolejowym, których skutki poważnie odczuło wiele gałęzi gospodarki, rząd podjął szereg ustaleń i decyzji.

Trudności przewozowe pogłębione były niepełną realizacją dostaw wagonów, zwłaszcza towarowych. Szczególnie zatem podkreślić trzeba konieczność szybkiego zwiększenia dostaw, głównie węglek i planform; stworzenia rezerw wagonowych, które umożliwiłyby złagodzenie zakłóceń w pracy kolei w okresach spiętrzeń przewozów; szybszej modernizacji wagonów już eksploatowanych oraz wydatnego przyspieszenia tempa dostaw nowoczesnych środków trakcyjnych.

Plan przewozów pasażerskich realizowanych przez PKS przekroczonego został w roku 1969 o 5,5 proc.; przewieziono o 113,4 mln osób więcej niż w r. 1968. Mimo tak poważnego wzrostu przewozów, popyt na te usługi nie był w pełni zaspokojony z powodu niewystarczającego przyrostu taboru autobusowego. Szacuje się, że przewozy młodzieży szkolnej zrealizowano w 95 proc. w stosunku do potrzeb, zaś przewozy pracowników — w 85 proc.

Plan przewozu ładunków samochodami wykonany został z nadwyżką 2 proc.

W zakresie konserwacji i naprawy drogi państwowych i lokalnych zrealizowano podstawowe zadania w 1969 r. Nadal jednak niedostateczna jest jeszcze długość dróg o wzmożonej nawierzchni, na których dopuszczalne jest kursowanie pojazdów samochodowych o nośności 10 ton/ós.

Zarówno w planie na 1970 r. jak i w planie na przyszłą 5-letkę przewiduje się poważne zwiększenie środków technicznych, zaopatrzenia materiałowego, dostaw nowoczesnych maszyn i urządzeń oraz podjęcie szeregu przedsięwzięć organizacyjnych mających na celu poprawę sytuacji w transporcie kolejowym i samochodowym. Przypuszcza się, że przedsięwzięcia te pozwolą na opanowanie najsłabszych ogniw w pracy kolei i transportu samochodowego.

Uwagi podkomisji d's PKS i PLL „Lot” przedstawił poseł Tadeusz Gutowski. Wg danych Zjednoczenia PKS podstawowe zadania przewozowe zostały w r. 1969 zrealizowane z nadwyżką przez wszystkie

województw przedsiębiorstwa PKS. W roku ub. przewieziono o 9,3 proc. więcej pasażerów niż przewidywał plan. Wysokie tempo wzrostu przewozów pasażerskich, przekraczające wzrost potencjału przewozowego spowodowało, że również w ub. roku nie osiągnięto przewidzianej poprawy warunków podróży.

Przy pozytywnej ocenie kształtu wyników działalności PKS, podkreślić należy konieczność dalszego zwiększenia efektywności wykorzystania taboru samochodowego. Wyniki kontroli przeprowadzonych przez NIK i przez organy inspekcji wskazują, że w tej gałęzi transportu publicznego tkwią jeszcze znaczne rezerwy przewozowe. Dają się zauważyć zjawiska negatywne w działalności eksploatacyjnej, których źródło tkwi w nieprawidłowościach organizacyjnych, bądź w braku skutecznego nadzoru.

Przewozy i usługi PLL „Lot” osiągnęły wartość przekraczającą o 5,5 proc. założenia planu na r. 1969. Przewozy pasażerów na liniach krajowych zrealizowano na poziomie 96,7 proc. Wpłynęły na to niesprzyjające warunki atmosferyczne, remonty lotnisk, ograniczenia lotów ze względów bezpieczeństwa na niektórych lotniskach.

Uwagi podkomisji do spraw drogowości przedstawił poseł Bronisław Owsiński, który wskazał m. in. na trudności jakie dały się odczuć w roku ub. w dziedzinie zaopatrzenia materiałowego drogowości; jakoś znacznej części dostarczanych materiałów zastępczych nie jest zadowalająca; zastrzeżenia budzi sposób rozdziału materiałów. Jak wynika z wizytacji pociągów, nawet przy pełnym zaopatrzeniu jednostek nadzręcznych, potrzeby przyręcznych zapasów są tylko w części. Ten stan rzeczy powoduje liczne podróże zaopatrzeniowców i zbędne koszty, a przede wszystkim zakłóca rytm pracy.

Ożywioną dyskusję podsumował przewodniczący Komisji poseł Edmund Ujma stwierdzając m. in., że w r. 1969 zadania planowe zostały w podstawowych dziedzinach wykonane. Nie dotyczy to w pełni remontów taboru i oddawanych do użytku inwestycji. Jak wynika z informacji, resort podjął odpowiednie kroki, aby opóźnienia te nadrobić. Na niewykonanie głównego zadania, tj. przewozu ładunków, wpłynęły, jak wiadomo warunki tegorocznej zimy oraz szereg innych trudności obiektywnych.

W niedostatecznym stopniu podkreślono w sprawozdaniu resortu wpływ zaniechania organizacyjnych transportu. Zaniechania te należą jak najszybciej usunąć i tą drogą przywrócić zakłóconą rytmikę kursowania pociągów. Obecnie bowiem, również zbyt często obserwuje się opóźnienia pociągów pasażerskich; dotyczy to zapewne także pociągów towarowych. Nie wszystko można kłaść na karb naprawy taboru.

Mimo szeregu przedsięwzięć mających na celu skrócenie okresu czasu za i wyładunku wagonów, nadal spotykamy zjawiska przetrzymywania wagonów przez konteneryści. Badania wykazują, że okres przebiegu wagonów, w stosunku do okresu czasu, w którym dokonuje się różnego rodzaju czynności manipulacyjnych, jest stosunkowo krótki. Wskazuje to na potrzebę podejmowania dalszych działań w kierunku poprawy organizacji obrotu wagonów.

Uregulowania wymaga sprawa funkcjonowania pociągów wahałowych. Obecne rozwiązanie, dogodne dla kolei, nie uwzględnia kompleksowych potrzeb, prowadzi do niepotrzebnych wyładunków i znacznych zwiększa koszty ponoszone przez odbiorców ładunków. Wydaje się, że stacjami docelowymi dla pociągów wahałowych nie powinny być przeciążone stacje główne, lecz stacje mniejsze, które by stanowiły punkty wyładawcze z odpowiednią mechanizacją wyładunku.

Transport samochodowy przejął od kolei 10 mln ton ładunków. Należałoby przeanalizować czy takie było rzeczywiście oddziaływanie, z uwagi na to, że PKS stosuje inną miernik niż kolei.

Jednym z głównych problemów, jaki Komisja powinna zasygnalizować we wnioskach do Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów — to konieczność poprawy stanu torów kolejowych poza głównymi trasami.

Kolejny problem — to umocnienie zaplecza technicznego motoryzacji. Niepokojącym jest bowiem fakt, że w roku ubiegłym pozostało niezrealizowanych kilka tysięcy samochodów ciężarowych i kilkadziesiąt autobusów z powodu niemożności wykonania remontów.

Problemem nadal aktualnym i pilnym jest poprawa zaopatrzenia PKP i PKS w części zamienne i inne akcesoria.

Dyskusja wykazała potrzebę usprawnienia wewnętrznej organizacji pracy resortu oraz uregulowanie wielu spraw na styku resort — pracownik i resort — obywatel. Zwiększa ta ostatnia dziedzina, jak wynika z uwag posłów, którzy słni są kolejarzami, wymaga uporządkowania; kolejnictwo musi zdać sobie sprawę, że ważna jest nie tylko jego funkcja gospodarcza, ale również i funkcja usługowa, która nie powinna uchodzić z pola widzenia.

(zw)

ROCZNE STUDIA NAUK SPOŁECZNYCH PRZY KOMITECIE WARSZAWSKIM PZPR

Roczne Studia Nauk Społecznych dla społecznego aktywizmu partyjnego, organizowane są przez Stowarzyszenie Ośrodek Propagandy Partyjnej (ul. Senatorska 42, tel. 27-05-39 lub 21-04 w. 153). Mają one na celu ugruntowanie i zaktualizowanie wiedzy z zakresu nauk społecznych. Zgłoszenia na Studia w roku szkolnym 1970/71 przyjmowane są do końca sierpnia 1970 r. przez poszczególne Komitety Dzielnicowe PZPR i Wydziały KW. Ilość miejsc ograniczona.

O przyjęcie na Roczne Studia mogą się ubiegać członkowie partii i bezpartyjni, wyróżniający się postawą społeczno-polityczną i zawodową. Skierowań na Roczne Studia udziela egzekutywa podstawowych organizacji partyjnych.

Kandydaci mają możliwość wyboru jednego spośród następujących kierunków:

Roczne studium ekonomiczne przedsiębiorstwa i funkcjonowania samorządu robotniczego — jest przeznaczona dla aktywistów partyjnego pracującego w samorządzie robotniczym; sekretarzy ekonomicznych KSR, członków rad robotniczych, sekretarzy rad zakładowych i aktywistów działających w KSR.

Roczne studium ekonomii politycznej socjalizmu i ekonomii przedsiębiorstwa — jest przeznaczona dla personelu kierowniczego przedsiębiorstwa.

biostw, pracowników służb ekonomicznych, dla wykładowców i wzytatorów szkolenia partyjnego oraz dla aktywistów komisji problemowych KD i KZ.

Roczne studium socjologii pracy — jest przeznaczona dla kadry kierowniczej przedsiębiorstw i instytucji oraz dla kierowników służb kadrowych.

Roczne studium filozoficzne — przeznaczona jest dla aktywistów pracujących w instytucjach i organizacjach społecznych, dziennikarstwie, placówkach kulturalnych, dla naukowców i działaczy oświatowych.

Kandydaci powinni posiadać co najmniej średnie wykształcenie.

*

Zajęcia na Rocznych Studiach odbywają się raz w tygodniu od godz. 14.00 do 19.30, w formie wykładów i seminariów i są prowadzone przez pracowników naukowych wyższych uczelni warszawskich. W dniu zajęć słuchacze są wcześniej zwołani na zakładkę pracy.

Słuchacze Rocznych Studiów zdają je n egzamin z wybranego lub podstawowego przedmiotu. Pozostałe przedmioty są zaliczane na podstawie kolokwium lub w formie prac audytoryjnych. W czasie sesji egzaminacyjnej słuchaczom przysługują (za darmo) za przebiegiem dotychczasowymi (WUM) prawo do urlopu szkolnego.

WSZECZKWIĄZKOWE

ZJEDNOCZENIE „WNIESZTECHNIKA” (ZSRR, MOSKWA)

d.s. Wymiany
Naukowo-Technicznej z Zagranicą

świadczy usługi radzieckim i zagranicznym organizacjom naukowo-badawczym, instytucjom opracowującym projekty konstrukcyjne i technologiczne oraz przedsiębiorstwom przemysłowym i firmom w zakresie rozwiązywania problemów handlowych, transportowych i prawnych związanych z realizacją współpracy naukowo-technicznej w następujących dziedzinach:

- przeprowadzanie wspólnych oraz wykonywanych na zamówienie prac naukowo-badawczych, projektów konstrukcyjnych i projektów technologicznych;
- realizacja zamówień radzieckich i zagranicznych organizacji na wykonanie i przekazywanie dokumentacji naukowo-technicznej, jak również na wykonanie i dzierżawę sprzętu naukowego, modeli, wyrobów prototypowych i materiałów doświadczalnych;
- dokonywanie ekspertyz naukowo-technicznych, prób urządzeń i materiałów, udzielanie konsultacji.

V/O „WNIESZTECHNIKA”
ZSRR, MOSKWA, UL. GORKIEGO 11, TELEFON: 220-16-20
1-28

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Konjunktura na Zachodzie wkroczyła w bardzo chwiejny i niepewny okres. Problemem numer jeden w najbardziej uprzemysłowionych krajach kapitalistycznego świata, a mianowicie w Stanach Zjednoczonych, w NRD, w Wielkiej Brytanii i również w Japonii, stała się walka z inflacją, której szerokie tło podmyły fundamenty wielu instytucjonalnych reguł działania bankowego, fiskalnego, socjalnego poszczególnych państw kapitalistycznych.

Walka z nią okazała się niezwykle trudna, już przyniosła ona zaostrezenie wielu sprzeczności kapitalistycznej gospodarki światowej. Przede wszystkim może spowodować rozwinięcie się recesji, tak w Stanach Zjednoczonych, jak i w zachodniej Europie. Recesyjny trend był już widoczny pod koniec ub. roku, o czym pisałem w ostatnim zeszytowanym numerze „Życia Gospodarczego”. W początkach drugiego półrocza bieżącego roku, trend ten uległ znacznemu wzmocnieniu, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych.

W walce z inflacją państwa kapitalistyczne sięgają po różnorakie środki. Ratując się od jednego niebezpieczeństwa, wpadają w inne.

NIXON SIĘGA PO ZBROJENIA

W szczególnie kłopotliwej sytuacji znalazł się Nixon, jego rząd i jego partia. Za wszelką cenę chcą oni uniknąć recesji. Niektórzy ekonomiści zachodni i amerykańscy obserwując spadek produkcji przemysłowej twierdzą, że ona się już zaczęła. Według mnie nie może być mowy o recesji, skoro nadal mamy do czynienia ze znacznym jeszcze wzrostem inwestycji przemysłowych.

Przy spadającej ogólnej produkcji przemysłowej i wzrastających inwestycjach przemysłowych, co ma miejsce obecnie w 1970 roku w USA, podnosi się stopień niewykorzystania mocy produkcyjnych w wielu gałęziach przemysłu. Wzrastający zaś stopień niewykorzystania mocy produkcyjnych, przy spadku popytu ze strony ludności (wskutek rosnącego bezrobocia), co również ma miejsce obecnie w USA, wzmacnia niebezpieczeństwo wybuchu recesji.

Zapyta ktoś, dlaczego mimo to inwestycje trwają nadal? Fakt ten tłumaczę już w kilku poprzednich komentarzach. Nazwałbym go psychologicznym skutkiem inflacji (szybkiego wzrostu cen). Wielkie koncerny, a nie tylko one, uzyskawszy w ostatnim okresie znaczne dochody, lokują je szybko w nowych inwestycjach, uciekając od majątku wyrażonego w deprecjonujących się dolarach do majątku produkcyjnego. Liczą one, że po okresie krótkiej depresji (zastoju) wykorzystają go z zyskiem w kolejnym boomie.

Wielkie koncerny korzystając ze swoich zasobów finansowych i z kredytu bankowego (banki wstrzymują się od udzielania kredytu małym i słabym, dają go jednak na wysoki procent wielkim i mocnym spółkom), inwestują nie tylko w nowe wytwórcze, lecz również i w zapasy surowców i półfabrykatów. Zapasy w gospodarce Stanów Zjednoczonych rosną obecnie, z jednej strony przyczynia się do tego zmniejszający się popyt ludności, z drugiej wyżej wymieniona polityka wielkich koncernów, ucieczki od pieniądza, do surowca i półfabrykatów.

Ten proces też wzmacnia niebezpieczeństwo wybuchu recesji, gdyż w pewnym momencie i wielkie koncerny mogą zacząć wycofywać się z rozpoczęcia nowych inwestycji i dalszego gromadzenia zapasów produkcyjnych uznawszy, że stopień niewykorzystania mocy produkcyjnych jest już dostatecznie duży, że może on zacząć odbijać się ujemnie na dochodach odniesionych (przeliczonych w stosunku) do wyłożonego kapitału.

Tęgo boi się Nixon, a chyba jeszcze bardziej jego doradcy ekonomiczni, znający się lepiej od prezydenta na mechanizmach powstawania recesji. Ostrzeżenia dla nich było gwałtowne załamanie się notowań giełdowych w maju i czerwcu br., wskaźnik DOW JONES'a na giełdzie nowojorskiej spadł dnia 26.5 br. do 631,16 punktów. W tych dniach w kołach oficjalnych USA zapenowała olbrzymia radość, bo notowania na giełdzie przekroczyły

ŚWIAT • EKONOMIA • POLITYKA

SPIRALA SPRZECZNOŚCI

poziom 700 punktów i w połowie lipca ustabilizowała się ich rosnąca tendencja. Poczynając od 10 lipca kształtowały się one następująco (indeks Dow Jones akcji przemysłowych):

10.7.	710,00 punktów
13.7.	701,74 "
14.7.	703,04 "
15.7.	711,66 "
16.7.	723,44 "
17.7.	735,08 "

Prasa prorządowa uderzyła w wielkie bębny oznajmiając, że w końcu osiągnięto, przełom, że przekroczono dno załamań itp. Mówiąc o przyczynach tej zmiany powoływano się na zmianę klimatu w kołach wielkiego biznesu, jaką spowodowała cztery tygodnie już trwająca poprawa na rynku obligacji. (Przysłowiowe tłumaczenie masła masłem).

Bardziej ahalistyczna okazała się prasa gospodarcza innych krajów kapitalistycznych, z niepokojem obserwująca huśtawkę giełdową w USA. Zachodniemiecki „Handelsblatt” (z 20 bm.), powtarzając za amerykańską prasą tytuł, mówiąc również o poprawie klimatu w kilku zdaniach, podał jednak (choć nie na pierwszym miejscu) bardziej istotne przyczyny poprawy notowań i klimatu. Czytamy tam: „Dalszym ważnym czynnikiem odrodzenia się optymizmu stała się nadzieja, że zyski wielu towarzystw w II kwartale przedstawiają pomyślniejszy obraz niż oczekiwano. Podstawą do takiego poglądu były oświadczenia kilku czołowych towarzystw, w tym „American Telephone” i „International Telephone” o rozwoju ich dochodów i oświadczenie „General Electric Company” o pomyślnym rozwoju interesów w II kwartale br. Podobne nadzieje co do rozwoju dochodów (innych towarzystw) wiąże się z ogłoszeniem o szczególnie obfitych zamówieniach zbrojeniowych” udzielonych i innym koncernom (przypisy i podkreślenia M.D.).

Teraz wiemy, co było przedmiotem rozmowy Nixona z przedstawicielami koncernów po majowym załamaniu się notowań giełdowych w br. Na innej stronie tego samego numeru zachodniemieckiego dziennika i z innych zachodnich źródeł prasowych dowiadujemy się o bliższych szczegółach tych nowych zamówień zbrojeniowych, udzielonych czołowym koncernom USA: Chodzi o zamówienia zbrojeniowe dla Izraela. Stracenie kilku „Phantomów” przez egipską obronę przeciwlotniczą, dysponującą radzieckimi rakietami obronnymi, uważa się za naruszenie przewagi lotniczej Izraela. Zagrożenie jego istnienia i przyjmuje się jako samo przez się zrozumiałe, że USA muszą dostarczyć Izraelowi nowego uzbrojenia.

Nixon przychylił się do żądań Izraela, kierując te i inne zamówienia zbrojeniowe do poszczególnych koncernów, pieczę na jednym ogniu dwojnie pieczenie. Pozyskuje dla swej partii głosy wyborców pochodzenia żydowskiego, którzy pojdą na jesieni głosować. Z drugiej strony poprawia psychologiczny klimat wśród wielkiego biznesu, co rzeczywiście znajduje odbicie w notowaniach giełdowych; co rodzi wśród menedżerów wielkiego kapitału nadzieję, że państwo jest nadal gotowe ratować go przed recesją i jej ewentualnymi skutkami. Nixon i jego doradcy liczą, że tymi środkami uda im się uniknąć recesji przed wyborami, w przeciwnym przypadku recesja mogłaby przynieść tragiczne skutki wyborcze dla partii Nixona,

tyczne, dostosowane do specyfiki branż.

Kryteria ogólne to:

- rentowność zasobów (zysk w stosunku do środków trwałych i obrotowych),
- efektywność zasobów (produkcja do nakładów inwestycyjnych),
- rentowność środków trwałych (zysk do środków trwałych),
- kwota środków trwałych.
- Do kryteriów analitycznych, które powinny — jak pisze autor — być zgrane z ogólnymi, zalicza się na przykład:
- wskaźnik ekstensywnego wykorzystania posiadanych zdolności produkcyjnych,
- kryteria efektywności użytkowej, właściwe dla danego rodzaju inwestycji,
- strukturę techniczną nakładów inwestycyjnych (udział robot, maszyn i urządzeń, innych nakładów),
- zwrot nakładów inwestycyjnych z zysku,
- czas budowy (cykl),
- zamrożenie nakładów na koniec poszczególnych okresów,
- inwestycje towarzyszące,
- przrost nowej zdolności produkcyjnej i jej wykorzystanie,
- produkcja towarowa,
- kosztów produkcji,
- zatrudnienie,
- zysk brutto łącznie z wynikiem w eksporcie),
- wydajność pracy.

Z PRAC INSTYTUTU FINANSÓW

KRYTERIA EFEKTYWNOŚCI INWESTYCJI W NRD

Nowy system inwestycyjny NRD, który ewoluje w ramach reformy całokształtu zasad zarządzania gospodarczego od początku 1963 r., jest tematem szerokiego opracowania ARKADIUSZA WOŁOWCZYKA pt. System inwestycyjny w NRD. Praca ta została wydana przez Instytut Finansów. Autor omawia główne zasady — organizację procesu inwestycyjnego, sposoby i źródła finansowania inwestycji oraz zagadnienia bankowej kontroli inwestycji. Z całego zestawu problemów zaprezentowanych przez A. Wołowczyka zatrzymajmy się na kryteriach określania efektywności inwestycji, w innych sprawach od-

syłając Czytelnika do całości pracy.

Metodyka ustalania efektywności inwestycji oparta jest w NRD o ocenę szeregu wskaźników odnoszących się do całego majątku trwałego, przy czym zwraca się uwagę na to, aby wskaźniki te były zarówno opatrzone komentarzem tekstowym, jak i uzupełnione opsem szeregu innych aspektów, które nie dadzą się ująć w formule rachunkowej.

A. Wołowczyk pisze, że ocena efektywności inwestowania dokonywana jest w dwóch przekrojach. Po pierwsze — z punktu widzenia ilościowej i jakościowej poprawy

zaspokojenia zapotrzebowania społecznego na dany rodzaj produkcji lub usług, a po drugie — z punktu widzenia minimalizacji nakładu pracy społecznej niezbędnej dla zaspokojenia tego zapotrzebowania przy właściwym uwzględnieniu czynnika czasu, czyli okresu budowy i okresu korzystania z efektów danego przedsięwzięcia. Takie podejście nie pozwala na stosowanie jednego, „uniwersalnego” wskaźnika efektywności inwestycji, lecz wymaga oparcia się na szeregu różnych wskaźników.

Najogólniej rzecz biorąc, stosowane w NRD kryteria oceny i wskaźniki dzieli się na ogólne i anali-

SAMOFINANSOWANIE ROZWOJU W NRD

Nakładem Instytutu Finansów ukazała się także praca WLADYSLAWA JAWORSKIEGO omawiająca System kredytowy NRD. Od 1968 r. — informuje m. in. autor — zysk wygospodarowany przez przedsiębiorstwa (zysk brutto) ulega obecnie podziałowi na kwotę opodatkowania (oprocenowania środków produkcyjnych) oraz na zysk netto (wpłata do zjednoczenia, fundusz premiiowy, inwestycyjny, środków obrotowych, spłata kredytów itp.).

Autor pisze, że „inwestycje w przedsiębiorstwach przemysłowych mogą być finansowane z funduszu amortyzacji, z zysku, z wpływów ze sprzedaży środków trwałych oraz z kredytu. Amortyzacja pozostaje obecnie w całości do dyspozycji przedsiębiorstw. Tylko w przedsiębiorstwach, których dalsza rozbudowa lub utrzymanie dotychczasowej zdolności produkcyjnej nie jest przewidziane w planie perspektywicznym, zjednoczenie ma prawo ustalić normatywny podziału amortyzacji na część pozostającą w przedsiębiorstwie i część przekazywaną do zjednoczenia.

Wielkość zysku pozostająca do dyspozycji przedsiębiorstwa na potrzeby rozwojowe jest wielkością wynikową określoną przez wyso-

kość wpłat do budżetu i fundusz premiiowy dla zalogi.

Część zysku przeznaczona na cele rozwojowe przedsiębiorstwa służy w pierwszej kolejności na spłatę kredytów na inwestycje szybko rentujące (ponadplanowe), a dopiero potem może być przeznaczona na finansowanie inwestycji planowych i finansowanie środków obrotowych”. Inwestycje „ponadplanowe mogą być oparte wyłącznie o kredyt bankowy. Remonty zaś wchodzą w ciężar kosztów.

W. Jaworski pisze, że „w przedsiębiorstwach tworzone są dwa fundusze zysku: fundusz inwestycyjny i fundusz uzupełniający własne fundusze w obrocie. Podziału środków z zysku na potrzeby rozwojowe między fundusz inwestycyjny i fundusz środków obrotowych dokonuje dyrektor przedsiębiorstwa. Środki zaplanowane na finansowanie inwestycji mogą być użyte na finansowanie wzrostu środków obrotowych, tylko wtedy, gdy zostały wygospodarowane wskutek bardziej efektywnego wykonania inwestycji.

Źródłem uzupełniającym własne fundusze na cele inwestycyjne jest kredyt bankowy. Bank samodzielnie decyduje o przyznaniu lub odmowie udzielenia kredytu. W związku z tym bank spośród wielu propozycji wybiera te, które są najbardziej efektywne. Może uzależnić udzielenie kredytu na cele inwestycyjne od udziału w tych inwestycjach własnych środków przedsiębiorstwa.

Środki obrotowe są finansowane własnymi funduszami uzupełniającymi z zysku oraz kredytem bankowym. Wielkość części zysku przeznaczanej na finansowanie środków obrotowych określa przedsiębiorstwo w ramach sumy przeznaczanej z zysku na potrzeby rozwojowe przedsiębiorstwa. Istnieją jednak zalecenia, aby udział funduszy własnych osiągnął przynajmniej 50 proc., perspektywicznie jednak nawet 90 proc. Proporcje te powinny być zachowane także przy finansowaniu przyrostu środków obrotowych. Dodatkowym źródłem finansowania środków obrotowych przedsiębiorstw mogą być środki zjednoczeń wówczas, kiedy przedsiębiorstwo wygospodarowało zysk w wysokości niższej niż planowało lub poniosło stratę. Finansowanie to ma miejsce z funduszu zysku, zjednoczenia, który powstaje z części odpisów z zysku netto przedsiębiorstw, z dodatkowych odpisów, z zysku ponadplanowego.

Przedsiębiorstwo ma prawo uczestniczyć środkami przez siebie wygospodarowanymi, gdy wykona inwestycje w rozmiarach planowanych przy mniejszym niż planowało zużyciu środków pieniężnych, w finansowaniu wspólnych przedsięwzięć. Aby nawiązać efektywne powiązania kooperacyjne, zwłaszcza w celu zmniejszenia kosztów własnych wyrobów i usług otrzymywanych w trybie kooperacji, przedsiębiorstwo ma prawo stawiać swoim kooperantom do dyspozycji środki przez siebie wygospodarowane. Z takich umów o stawianie do

dyspozycji nie mogą powstawać żadne powiązania charakteru kredytowego. Przy podejmowaniu wszystkich powyższych decyzji przedsiębiorstwo ma wybierać wariant najbardziej efektywny oraz uwzględniać wynogi rentowności z punktu widzenia handlu zagranicznego.

Przedsiębiorstwo ma prawo gromadzić zysk netto (i amortyzację) na finansowanie w latach następnych przewidzianych w planie perspektywicznym przedsięwzięć w dziedzinie inwestycji i zwiększania zapasów. Środki nagromadzone lokowane na specjalnych rachunkach w banku oraz środki na inwestycje nie wykorzystane do końca roku pozostają „zasadniczo” w przedsiębiorstwach.

Zysk netto uzyskany w wysokości planowanej, pozostawiony przedsiębiorstwom po dokonaniu wpłat do budżetu i po zaspokojeniu potrzeb inwestycyjnych i wzrostu zapasów, może, na podstawie decyzji przedsiębiorstwa służyć na spłatę wszystkich kredytów bankowych.

Jeżeli przedsiębiorstwo nie uzyskało zysku netto w wysokości planowanego przelewu do budżetu, to przelewa w pierwszym rzędzie do budżetu cały osiągnięty zysk netto. Różnica pomiędzy wysokością kwoty przelejanej a „minimalnym rocznym przelewem do budżetu” tworzy dług finansowy” przedsiębiorstwa wobec budżetu. Dług ten przejęciowo pokrywany jest przez

Nowe zamówienia oznaczają jednak podsyćanie trendu inflacyjnego, w obecnej sytuacji, w jakiej znajduje się gospodarka Stanów Zjednoczonych. Spirala sprzeczności tej gospodarki napina się coraz bardziej. Tylko spłot niezwykle-pomyślnych okoliczności może ją uratować od nagłego pęknięcia.

SPADEK AKCJI W NRD

Jeszcze nie było tak wielkiego zamieszania na giełdach światowych, jak obecnie — konstatował jeden z zachodnich tygodników na początku czerwca br. „Gorączka, która napada na Wall Street, grąsje już kilka godzin później w Londynie, Frankfurcie, Tokio i Melbourne”. Spadek notowań giełdowych w NRD stoi w sprzeczności do rozwoju koniunktury i wpływu zamówień. Wielkie koncerny zachodniemieckie przyjmują nowe zamówienia z sześciomiesięcznymi, a nawet rocznymi, terminami ich realizacji. Ich portfele zamówień są pełne. A mimo to kursy ich akcji spadają. Indeks dziennika „Handelsblatt” wykazywał na koniec 1969 r. kursy akcji na poziomie 143,90 (stan na 31.12.1966 r. = 100), a na koniec czerwca 1970 r. na poziomie 114,38 punktów. Mniej, więcej, na tym poziomie utrzymują się one przez cały lipiec. Wielu komentatorów zapytuje się, gdzie leży przyczyna sprzeczności między znacznym wzrostem produkcji przemysłowej w NRD i spadkową tendencją w notowaniach giełdowych akcji przemysłowych?

Wielka finansjera, inwestująca w akcje przemysłowe, w tym również w akcje przemysłu NRD, niewątpliwie liczy się z recesją w USA, a w każdym razie z trwającym tam od wielu miesięcy spadkiem produkcji przemysłowej. Trzeba pamiętać, że do USA „teruje się znaczna część eksportu dużych koncernów zachodniemieckich. Osłabienie, czy też spadek produkcji w USA, musi zmniejszyć eksport krajów zachodniej Europy do Stanów Zjednoczonych.

Rząd NRF walcząc z inflacją, nałożył na gospodarkę hamulce, jeżeli ich działanie zbiegnie się z głębszym załamaniem w USA, zyski kapitału zachodniemieckiego muszą się zmniejszyć, tym bardziej, że o wykwalifikowanego, nowego, robotnika w NRF coraz trudniej, że stawia on coraz wyższe żądania. W tej sytuacji lokaty w akcji stają się mniej pewne niż poprzednio.

ZAMIESZANIE NA RYNKACH SUROWCOWYCH

Ogólna spadkowa konjunktura w zachodnich, czołowych krajach kapitalistycznych, a ostatnio wybuch strajku cokerów w Wielkiej Brytanii, spowodowały ogólne zamieszanie i wystąpienie słabnącej tendencji cenowej na światowym rynku surowcowym. Kształtowanie się cen na większość surowców w drugim półroczu 1970 r. było słabsze, w stosunku do wysokich cen pierwszego półrocza, szczególnie dotyczyło to większości metali kolorowych. Strajk cokerów w W. Brytanii, jak dotychczas wpłynął jedynie na przerwanie baissy na miedź, gdyż większość Europy zaspatriwała się w nią za pośrednictwem giełdy towarowej w Londynie. Strajk ten, uniemożliwiający prawie 90 proc. importu Wielkiej Brytanii, jeżeli potrwa przez dłuższy czas, na pewno wpłynie osłabiająco na rozwój handlu światowego w bieżącym roku. Podobne tendencje płyną ze wzmocnienia się protekcjonistycznej polityki władz w Stanach Zjednoczonych.

W warunkach zmniejszającej się produkcji przemysłowej i spadku wydajności pracy, Stany Zjednoczone zaczynają na drodze protekcjonizmu chronić swą rodzimą produkcję, zapewniać pracę dla swego przemysłu, nie oglądając się na innych.

Ten krótki przegląd sytuacji wskazuje, że w świecie zachodnim pojawiło się wiele znaków zapytania, że rząd czołowego kraju kapitalistycznego, broniąc się przed recesją, wzmacnia zamówienia zbrojeniowe, zwiększa handel bronią, podobną politykę rozpoczyna rząd brytyjski. W niewielkim stopniu ratuje to sytuację gospodarczą tych krajów, w dużo większym przyczynia się do zwiększenia napięć politycznych.

MIROSLAW DYNER

wskaźniki, rentowności zasobów i środków trwałych.

A. Wołowczyk stwierdza dalej, że w przypadku, gdy mamy do czynienia z kilkoma wariantami inwestycyjnymi, wówczas musimy dokonać wyboru wariantu optymalnego. Wariantem zaś optymalnym będzie ten, który zagwarantuje minimalne nakłady niezbędne dla uzyskania jednakowej wielkości efektu. Jest to sprawa łatwa do rozwiązania wtedy, kiedy wśród wariantów jest taki, który charakteryzuje się jednocześnie minimalnymi nakładami inwestycyjnymi i kosztami eksploatacji. Ale najczęściej zdarza się, że wariant tańszy po stronie nakładów jest droższy w „uruchu”, a droższy ma niższe koszty eksploatacji. Wówczas zachodzi potrzeba wyboru wariantu optymalnego w oparciu o taki rachunek, który by wskazywał na najniższe nakłady i koszty w przebiegu na daną jednostkę czasu (rok). Łączny nakład roczny, jako formuła rachunku w NRD, jest sumą rocznych kosztów własnych produkcji i całkowitych nakładów inwestycyjnych pomnożonych przez jednolity współczynnik przeliczeniowy, jednorazowego „nakładu inwestycyjnego”, który w dotychczasowej praktyce wynosił 0,2, a postuluje się, aby go ustalić w wysokości stawki oprocentowania środków produkcji.

(ks)

zjednoczenie z jego funduszu rezerwowego.

Dyrektor generalny zjednoczenia ustala wysokość rat spłaty tego długu w latach następnych. Źródłem spłaty tego długu jest zysk netto lat następnych w wysokości ustalonej przez generalnego dyrektora zjednoczenia. Jeśli zaś chodzi o przedsiębiorstwa, które nie płacą jeszcze według nowych zasad, to źródłami spłaty tego długu jest cały zysk ponadplanowy lat następnych oraz zysk netto zaplanowany i uzyskany w wysokości wyższej od zysku netto wynikającego z zadań ogólnie ustalonych. W wypadkach wyjątkowych może dyrektor przedsiębiorstwa użyć na spłatę długu finansowego celowe fundusze przedsiębiorstwa — z wyjątkiem środków funduszu techniki, funduszu racjonalizacji i funduszu amortyzacji.

Ponadto przedsiębiorstwa mają prawo uzupełniać przelew zysku netto, w przypadku gdy jest on niższy od planowanego, zyskami z lat ubiegłych, gromadzonymi na specjalnych kontach bankowych.

Jeżeli przedsiębiorstwo nie uzyskało zysku netto w wysokości zaplanowanej, ale uzyskało go w wysokości wyższej od kwoty zaplanowanego przelewu do budżetu, to do obowiązków przedsiębiorstwa jest przelewać do funduszu premiiowego, to do funduszu rezerwowego na fundusz kredytowy bankowego na brakującą kwotę przelewu, na fundusz premiiowy.

Jeżeli przedsiębiorstwo nie uzyskało zysku netto w wysokości zaplanowanej, ale uzyskało go w wysokości wyższej od kwoty zaplanowanego przelewu do budżetu, to do obowiązków przedsiębiorstwa jest przelewać do funduszu premiiowego, to do funduszu rezerwowego na fundusz kredytowy bankowego na brakującą kwotę przelewu, na fundusz premiiowy.

na cele pozostałe w wysokości proporcjonalnie zmniejszonej.

Jeżeli przedsiębiorstwo uzyskało zysk wyższy od wynikającego z planowanych zadań, to w pierwszym rzędzie pokrywa z tego zysku ponadplanowego, dług finansowy, do wysokości ustalonej przez generalnego dyrektora zjednoczenia. Przed spłatą tego długu może dokonać jedynie przelewu na fundusz premiiowy do wysokości ustalonej obowiązującymi zarządzeniami i spłatą kredytu przejściowego.

Pozostały zysk ponadplanowy jest dzielony następująco: 30 proc. na fundusz premiiowy, inwestycyjny i środków obrotowych, 50 proc. jako dodatkowe odprowadzenie do budżetu i 20 proc. na fundusz rezerwowego zjednoczenia. Przedsiębiorstwa, podległe bezpośrednio ministerstwu przemysłowemu przelewa 20 proc. na własny fundusz rezerwowego.

Przedsiębiorstwa, które zaplanowały i uzyskały zysk wyższy od wynikającego z planowanych zadań, przelewa 60 proc. zysku ponadplanowego na fundusz premiiowy, inwestycyjny i środków obrotowych, 20 proc. do budżetu i 20 proc. na fundusz rezerwowego zjednoczenia lub (kombinaty) na własny fundusz rezerwowego.

Zmiana zasad finansowania rozwoju, obok zmian w systemie planowania i zarządzania, musiela doprowadzić do szeregu przeobrażeń, w zakresie systemu bankowego, systemu rozliczeń bezgotówkowych, kredytów inwestycyjnych i bezgotówkowych, form oddziaływania bankowego, kredytowania potrzeb ludności i planowania kredytowego. Sprawom tym poświęcona jest w większości omawiana praca W. Jaworskiego.

(ks)

SZWECJA uznawana jest powszechnie jako kraj o wysokiej stopie życiowej oraz dynamicznym i względnie stabilnym rozwoju gospodarczym. Blizsza analiza życia społeczno-ekonomicznego Szwecji, w zasadzie potwierdza tę opinię. Warto więc zastanowić się nad niektórymi przynajmniej czynnikami warunkującymi ten wzrost i dobrobyt.

Produkt globalny Szwecji (G.N.P.) — bo w tym ujęciu statystyka tego kraju prezentuje zwykle dynamikę i osiągnięty poziom rozwoju gospodarczego — wzrósł w ciągu ostatnich 20 lat więcej, niż trzykrotnie i osiągnął w 1969 r. 147,265 mln koron szwedzkich. Roczna stopa wzrostu zwiększyła się z 3 proc. (lata pięćdziesiąte) do 5 proc. w okresie 1960—1965, by zmniejszyć się nieco w latach 1965—1967 (3,8 proc.) i ponownie wzrosnąć w roku 1968 (4,5 proc.).

Srednie tempo wzrostu w latach 1945—1969 wynosiło 3,8 proc. Nie jest to wprawdzie tempo najwyższe (Japonia, Niemcy zachodnie, a nawet ostatnio Włochy — aby ograniczyć się tylko do porównania krajów kapitalistycznych — przewyższają pod tym względem Szwecję), jednak na uwagę zasługuje fakt, że ok. 93 proc. osiągniętego wzrostu uzyskiwano drogą zwiększenia wydajności pracy. Produktowność pracy jest dziś w tym kraju o około 80 proc. większa, niż w roku 1946, a tempo jej wzrostu — mimo wysokiego poziomu, nadal jest wysokie; Szwedzi liczą także na dalszy wzrost wydajności w następnych latach.

Jest interesujące, że ten względnie szybki wzrost gospodarczy nie jest okupiony — jak to zwykle bywa — większymi załamaniami gospodarczymi. Szwecja w okresie powojennym przeżyła wprawdzie dwa większe załamania (lata 1951 i 1957—58), nie licząc mniejszych recesji (1947, 1962) oraz odwołania w latach 1948, 1953—54, 1960—61, 1963, ale największy spadek produkcji przemysłowej w roku 1951 wyniósł tylko 4 proc. w stosunku do produkcji przemysłowej roku 1950, zaś w roku 1957 i 1958 kolejno 1 proc. i 3 proc., w stosunku do roku 1956. Maksymalna amplituda wahań nie przekraczała 7,5 proc. produktu globalnego, podczas gdy na przykład w Stanach Zjednoczonych amplituda wahań produktu globalnego przekraczała w okresie powojennym 15 proc.; szwedzki cykl koniunkturalny można więc uznać za jeden z najmniej szkodliwych wychyleń amplitud w świecie kapitalistycznym.

„INTERWENCJONIZM PO SZWEDZKU”

Wydaje się, że szwedzki przebieg cyklu koniunkturalnego — zasługuje na bliższe zbadanie.

Przyczyny wahań cyklicznych łączy się głównie z wahaniami aktywności gospodarczej w świecie kapitalistycznym. Istotnie, zarówno załamania jak i ożywienia aktywności gospodarczej w Szwecji, pokrywały się w przybliżeniu z podobnymi zjawiskami w gospodarce krajów kapitalistycznych, zachodzą one zaś wyraźne korelacje zachodzą w tej kwestii między Szwecją a europejskim Wspólnym Rynekem.

Trzeba też stwierdzić, że powiązania gospodarki szwedzkiej z rynkiem międzynarodowym są istotnie dość silne (udział handlu zagranicznego w produkcie globalnym tego kraju wynosi obecnie 20 proc., z czego na kraje Europy zachodniej przypada około 40 proc. tej wielkości). Nie ulega więc wątpliwości, że silne impulsy koniunkturalne przychodzące z zagranicy mogą w pewnym stopniu usprawiedliwiać powszechną w tym kraju opinię, że „Szwecja importuje cykle koniunkturalne”.

Nie negując więc słuszności tego — przekonywającego, w gruncie rzeczy rozumowania — trzeba jednak podkreślić, że zarówno załamania aktywności gospodarczej, jak i jej wzrost miały także swe przyczyny wewnętrzne, do których zalicza się nie zawsze trafną ocenę sytuacji koniunkturalnej i nie zawsze prawidłowo dobrane instrumenty mające oddziaływać na koniunkturę. Typowym przykładem niewłaściwej oceny sytuacji był boom 1963 r., gdy nie zważając na — niewielkie wprawdzie — tendencje inflacyjne, rząd nie zważał na użyć dość silnych bodźców eksportacyjnych (m.in. uruchomienie dodatkowych funduszy inwestycyjnych), co spowodowało dalszy wzrost cen i dosyć silną presję inflacyjną. Dodatkowymi czynnikami przyczyniającymi się do niestabilności gospodarczej są swoje wewnętrzne cykle produkcyjne związane z sezonowością produkcji w północnej części kraju. Chodzi tu głównie o produkcję maszyn, drzewnej, jej obróbkę, o rozwój budownictwa mieszkaniowego, dróg i innych obiektów. Te dziedziny wytwórczości odbiwać się mogą jedynie kilka miesięcy w roku angażując siły robocze i środki, zaś w pozostałych tworząc nadwyżki.

Przechodząc do omówienia samego przebiegu cyklu trzeba podkreślić, że gospodarkę szwedzką cechuje dość silniejsza skłonność do występowania boomów niż depresji, stąd też trudności z hamowaniem nadmiernych przyspieszeń są dużo większe niż stymulowanie wzrostu w okresie recesji. Wyjaśnienie tej specyficznej skłonności koniunktury jest zresztą względnie proste. Cechą charakterystyczną szwedzkiego modelu koniunkturalnego jest silna i niemal permanentna presja na rynek pracy istniejąca w zasadzie stała przewaga popytu nad podażą siły roboczej.

Jest więc rzeczą interesującą, że załamania przebiegały zwykle w warunkach bardzo niewielkiego bezrobocia, a boomy miały zawsze charakter silnie inflacyjny. Taki przebieg wahań cyklicznych był możliwy dzięki temu, że gospodarka szwedzka w okresie wzmagającej się aktywności „importuje” siłę roboczą (głównie z Włoch i Jugosławii), zaś wraz ze zbliżającym się załamaniem, nadmiar siły roboczej zostaje z kraju wycofany. W ten sposób margines bezrobotnych Szwedów nie przekracza nigdy 3 proc. w okresie największych nawet załamań. Trzeba także podkreślić, że i to bezrobocie ma w dużym stopniu charakter strukturalny i geograficzny.

Kolejną cechą charakterystyczną szwedzkiego modelu koniunktury jest duża stabilność prywatnej konsumpcji i jej stabilizujące oddziaływanie na przebieg cyklu. Krańcowa skłonność do oszczędności (z prywatnego dochodu) zmniejsza zwykle do wzrostu w okresie boomu i spada, gdy stopa dochodu maleje. Ta ogólna prawidłowość społeczno-ekonomiczna nabiera jednak w Szwecji specyficznego znaczenia antycyklicznego z uwagi na wysoki poziom zatrudnienia również i w okresie recesji.

Jak wykazują dane i obliczenia szwedzkiego Instytutu Koniunktury, konsumpcja rośnie średnio 3—4 proc. rocznie, niezależnie od zmian w poziomie dochodu, który na przykład w latach 1952—1964, wahał się od 1—7 proc. (w cenach stałych). Wydaje się, że w działalności antycyklicznej sporą rolę odegrał tzw. fundusz inwestycyjny. Jest to specyficzne, spotykane tylko w Szwecji narzędzie ingerencji państwa w życie gospodarcze, warto więc choć w kilku słowach nakreślić zasady jego działania. U podstaw działania tej koncepcji leży zamiar przesunięcia kwot pieniężnych z okresu boomu do okresu recesji. Ta nienowita przecież idea została tu zrealizowana w sposób oryginalny, wymagający daleko posuniętej elastyczności polityki podatkowej. Każde przedsiębiorstwo ma prawo (działalność ta ma charakter dobrowolny) — odłożyć na swe potrzeby inwestycyjne 40 proc. swego zysku brutto. Część tej kwoty (dokładnie 46 proc.) zostaje zablokowana w banku centralnym, reszta stanowi fundusz inwestycyjny firmy. Suma zdeponowana w banku powiększa się w okresie boomu, zmniejsza w czasie recesji.

Antycykliczna treść tego zabiegu polega na tym, że depozyt może być (i jest) zwolniony na cele inwestycyjne, jeśli są one zgodne z polityką rządu i interesem społecznym. (Chodzi głównie o stymulowanie postępu technicznego). Z drugiej strony, z punktu widzenia przedsiębiorstwa, transakcja ta jest korzystna z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, 46-procentowa kwota z 40-procentowego funduszu inwestycyjnego stanowi nieco mniej, niż suma podatków, które przedsiębiorstwo, musiałoby zapłacić, gdyby nie zdecydowało się na tę transakcję. Po drugie, kwota ta w całości, lub w dużej części i tak wraca do dawnego właściciela.

Ocenia się, że skuteczność działania funduszu inwestycyjnego jest dość znaczna. Na przykład, zastosowanie tego instrumentu w okresie recesji w maju 1962 r. dało już pierwsze rezultaty w sierpniu tego roku, a maksymalne efekty w postaci znacznego ożywienia wystąpiły w lutym i marcu 1963 r. Tak więc w sferze cyklu koniunkturalnego Szwecja może zapisać na swoje konto rezultaty raczej pozytywne. Szerszy rezultat oka na gospodarce szwedzkiej, szczególnie zaś próba analizy niektórych aspektów procesu wzrostu gospodarczego oraz układów społeczno-politycznych w tym kraju, pozwoli być może, lepiej zrozumieć podłoże owej pomysłowości.

WZROST WYDAJNOŚCI PRACY

Czy można w Szwecji utrzymać stabilność cen i pełne zatrudnienie w warunkach dość szybkiego wzrostu gospodarczego? To retoryczne pytanie (doświadczenie praktyczne i teoria uczą, że pogodzić obu celów się nie da), jest jednakże punktem wyjścia do szerszych i interesujących rozważań teoretycznych, jakie prowadzone są obecnie w szwedzkim świecie naukowym.

Trzeba na wstępie stwierdzić, że mimo pełnego zatrudnienia (jak wspomniano, ilość wolnych miejsc pracy z reguły przekracza podaż siły roboczej), wzrost cen jest w Szwecji nieco wolniejszy niż w innych krajach o wysoko rozwiniętej gospodarce kapitalistycznej, nie przekracza on bowiem 3 proc. rocznie (w USA, Wielkiej Brytanii i Niemczech zachodnich waha się on w ostatnich latach od 3 do 6 proc.). Mimo to ów wzrost cen nie jest mały i stanowi dość poważny problem, zarówno z uwagi na sytuację społeczno-polityczną wewnątrz kra-

ju, jak szczególnie w dziedzinie eksportu.

Lars Jacobsson i Assor Lindbeck w artykule pt. „Labor market conditions, Wages and Inflation” — Swedish Experience 55—57⁵⁾ upatrują główne przyczyny napięć inflacyjnych w korzystnej sytuacji przetargowej klasy robotniczej. Rozważają wprawdzie także możliwości wzrostu cen, jak: wpływ rosnących cen światowych, wzrost cen i płac, płaconych przez rząd (farmerom, administracji państwowej itd.) — dochodzą jednak do wniosku, że wszystkie możliwe źródła inflacji mogą się tylko przyczynić do powstania tendencji inflacyjnych zaledwie o 50 proc. Główne źródło tendencji inflacyj-

nych tkwi — wg autorów — w stale istniejącej nadwyżce popytu nad podażą siły roboczej. W analizie obu szwedzkich ekonomistów, wśród licznych czynników, mogących spowodować wzrost cen, zabrało działania monopolu. Co prawda, monopolizacja gospodarki szwedzkiej w porównaniu np. z amerykańską czy brytyjską nie jest wysoka, lecz jednak 10 korporacji o charakterze monopolistycznym, lub oligopolistycznym (Volvo, Elekrolux, Asea i inne) wytwarzają łącznie ok. 27 proc. produkcji przemysłowej, co stanowi 9—10 proc. produktu globalnego tego kraju. Nie jest to więc udział zupełnie znikomy. Warto też zauważyć, że ceny towarów monopolistycznych wykazują — także i w Szwecji — z reguły szybszy wzrost i wolniejszy spadek niż ceny towarów innych, niezmonopolizowanych producentów.

Na rynku pracy w Szwecji wytworzyła się swoista równowaga sił. Związki Zawodowe są partnerem na tyle silnym, że żadną miarą nie można ich bagatelizować. Wszelkie realne żądania robotników dotyczące pracy i płacy, z większym lub mniejszym oporem przemysłowców są jednak realizowane. Pracownicy najemni, mając zaufanie do swych związkowych przywódców, widzą, że wszelki wzrost wydajności pracy będzie z pewnością dyskontynowany wzrostem płac. Obie strony unikają zresztą gwałtowniejszych konfliktów, obawiając się ingerencji państwa, gdyż przyniosłaby ona z pewnością obu kontrahentom poważne ograniczenie swobody działania. Ponadto deficytowa i droga siła robocza zmusza przedsiębiorców do maksymalnego wysiłku w kierunku stosowania postępu technicznego. Warto podkreślić, że postęp techniczny wszedł szeroko nie tylko do produkcji, ale także i do usług (np. mechanizowanie kas sklepowych, czy mechanizmy pozwalające kierow-

com autobusów sprzedawać szybko bilety itd.).

Brak siły roboczej jest jednak i nadal będzie poważnym hamulec wzrostu gospodarczego. Obecnie nadwyżka popytu nad podażą w skali ogólnokrajowej sięga 200 000 osób. Jak ocenia ministerstwo finansów⁶⁾, podaż siły roboczej, liczona w roboczo-godzinach zmniejszy się w latach 1970—75 o 0,7 proc., a w latach 1975—80 o 0,5 proc. Spadek ten wynika nie tylko z niewielkiego przyrostu naturalnego, ale także z obniżenia godzin pracy z 42,5 do 40 w tygodniu oraz z przedłużenia o 1 rok nauki szkolnej. Warto też wspomnieć, że obecna skłonność do podejmowania pracy przez kobiety w wieku pro-

dukcyjnym wynosi zaledwie 35 proc., u mężczyzn 95 proc. Podstawowym celem polityki gospodarczej w Szwecji jest utrzymanie dotychczasowego tempa wzrostu dochodu narodowego. W tej sytuacji spadek zatrudnienia musi być skompensowany wzrostem wydajności pracy. We wspomnianym raporcie min. finansów zawarta jest próba prognozy wzrostu wydajności pracy, liczonej w roboczo-godzinach w latach 1965—1980.

DANE DOTYCZĄCE ROCZNYCH WZROSTÓW WYDAJNOŚCI PRACY W PROC.

	rolnic-two i leśnic-two	przemysł	budownictwo	handel	transp.	inne usł. prywatne	ogólnie
1965—70	6,6	6,1	3,4	3,4	2,9	2,9	3,9
1970—75	4,0	6,8	3,8	4,8	3,9	2,8	3,9
1975—80	4,0	6,8	3,8	4,8	3,9	3,7	3,9

Zwraca uwagę wysoki poziom i wysokie roczne tempo wzrostu wydajności pracy w przemyśle oraz spora dynamika usług prywatnych (warsztaty naprawcze, rzemiosło).

Wzrost dochodu narodowego (produktu globalnego) w Szwecji ma charakter wyraźnie podażowy; w zasadzie, wobec pełnego wykorzystania mocy wytwórczych, w krótkim okresie czasu wzrost popytu nie jest w stanie przyspieszyć wzrostu dochodu. Tak więc jedynie takie czynniki — jak wzrost wydajności pracy, zatrudnienie itp. — mogą w tych warunkach spowodować wzrost dochodu.

Nie oznacza to jednak, że kształtowanie się popytu jest dla wzrostu dochodu narodowego rzeczą mało ważną. Waga tego problemu leży — z jednej strony — w niebezpieczeństwie pojawiania się i nasilaniu tendencji inflacyjnych, z drugiej zaś, w konieczności zapewnienia harmonijnego rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki. Chodzi tu więc zarówno o dynamikę ogólnego popytu społecznego, jak i o ewentualne zmiany strukturalne między różnymi jego rodzajami. Rozważa się więc na przykład trzy warianty kształtowania się prywatnego popytu konsumpcyjnego, na

lata 1970—75. Od stosunkowo szybkiego tempa wzrostu (3,9 proc. rocznie) przez bardziej umiarkowany wzrost (3,4 proc.), do znikomego przyrostu, wyznaczonego liczbą 2,9 proc. Najbardziej realna wydaje się hipoteza pośrednia (3,4 proc.), gdyż unikając ewentualnego wzrostu presji inflacyjnej (lub eliminując do minimum jej pojawienie się), umożliwia się jednocześnie pewne, choć niewielkie, umacnianie dochodów najniższych (czego nie można by prawdopodobnie zrealizować przy wariacie najniższego przyrostu). Hipoteza ta zapewni też względnie wysokie tempo przyrostu popytu państwowego, co jest jednym z ważniejszych celów aktualnej polityki gospodarczej w Szwecji.

Realizacja tych postulatów wymaga oczywiście aktywnej polityki państwa. Charakterystyczne, że własność państwowa jest w Szwecji zupełnie znikoma: na przykład udział państwa w produkcji przemysłowej nie przekracza 6 proc., i to skupione jest ona głównie w przemyśle wydobywczym. Mimo to ingerencja rządu jest dość znaczna, a realizowana jest głównie za pomocą metod fiskalnych. Obecnie około 33 proc. produktu globalnego przechodzi w postaci podatków do skarbu państwa (nie licząc dotacji ze strony osób prywatnych i przedsiębiorstw, a przeznaczonych na cele społeczne).

Jest rzeczą interesującą, a jednocześnie stanowiącą specyfikę tego kraju, że wysoka na ogół stopa podatkowa (osiągająca, nawet 80 proc. dochodów) i tak wielka masa dochodów zabierana w postaci podatków (70 proc. tej sumy pochodzi z opodatkowania kapitału), nie powoduje zahamowania procesu inwestycyjnego.

CO DALEJ?

Szwecja jest, pod wieloma względami krajem, unikalnym. Niepodobne są w innych krajach o wysoko rozwiniętej gospodarce kapitalistycznej — tak ukie wahań aktywności gospodarczej, przy jednocześnie szybkim wzroście dochodu narodowego; nieczęsto też można spotkać kraj kapitalistyczny o tak niewielkim napięciu stosunków społecznych, jak w Szwecji.

Oczywiście Szwecja jest krajem kapitalistycznym, nieuniknione są więc i tu sprzeczności charakterystyczne dla tego ustroju; strajki robotników w Kirunie⁷⁾, szczególnie tak zwane „dzikie strajki”, demon-

stracje lewicowych odłamów społeczeństwa, przeciwko wyżytkowi monopolistycznemu, przeciw zbyt wielkim dochodom niektórych grup ludności — oto niektóre przejawy istniejących konfliktów społecznych. Rząd socjaldemokratyczny nie jest w stanie usunąć podstawowych konfliktów systemu kapitalistycznego.

Wydaje się, że pewne światło na ukształtowanie się współczesnej sytuacji społeczno-ekonomicznej Szwecji rzuca jej historia, szczególnie zaś niektóre fakty historii XX w. Można przypuszczać, że trzy czynniki odegrały tu rolę szczególnie ważną. Po pierwsze — powstała w 1909 roku — partia socjaldemokratyczna, która zapewniła robotnikom, względnie — jak na ustroju kapitalistyczny — szerokie możliwości działalności politycznej.

Po drugie, silne i dobrze zorganizowane związki zawodowe umożliwiły efektywną obronę interesów robotników na rynku pracy.

Po trzecie, wreszcie, robotnicze spółdzielnie konsumpcyjne (koope-ratywy), walczące o dobrą jakość i niskie ceny produktów (np. w roku 1921 podjęto produkcję margaryny i złamano monopol jej wytwarzania przez prywatnego wytwórcę). Spółdzielnie te udzielały także pożyczek robotnikom i tamtejsi istniejący wtedy⁸⁾ monopol li-chwiarski. Ruch spółdzielczy, wraz ze związkami zawodowymi odegrał także ważną rolę wychowawczą i oświatową, kształtując świadomość klasy robotniczej i jej podstawę ideologiczną i organizacyjną.

W tych warunkach klasa robotnicza, stanowiąc od wielu lat poważną siłę polityczną, zdolna była realizować szereg postulatów społeczno-ekonomicznych, m.in. wywalczyć wysoki udział płac w dochodzie narodowym.

Osiągnięcie wysokiego poziomu konsumpcji materialnej na głowę ludności nie oznacza końca latnienia wielu problemów społecznych. Przeciwnie, powstają nowe zagadnienia, jakościowo różne, ale przez to wcale nie mniej ważne i nie mniej trudne do rozwiązania. M.in. chodzi o racjonalny model konsumpcji społecznej.

4) Mówiąc ogólnie, oddziaływanie państwa na przebieg koniunktury, ma oczywiście charakter antycykliczny.
5) Jak wspomniano, pewne (niewielkie) nadwyżki siły roboczej znajdują się na północy kraju, ich aktywizacja zawodowa napotyka jednak szereg trudności (również natury psychologicznej). Szerze omówienie tego zagadnienia wykracza poza ramy niniejszego wstępu.
6) The Swedish Journal of Economics 1969.
7) Working Party No 2 of the Economic Policy Committee on Policies for the promotion of economic growth, Stockholm 1969 r.
8) Kiruna — największy ośrodek wydobywa rudy żelaza, słynny z silnej, zorganizowanej klasy robotniczej. Wszelkie konflikty społeczne zaczynają się i kończą właśnie tam.

9) Mowa o okresie lat 1910—1930. W latach przedziwnych działalności spółdzielni nieco osłabła, ale wydawa się, że wówczas spełniły już one swą misję.

NA ŁAMACH PRASY RUMUŃSKIEJ

PO PIERWSZYM PÓŁROCZU

Po tygodniach pełnych hołubowych wieści o coraz groźniejszej sytuacji powodziowej, informacji, o podejmowanych wszędzie, zwłaszcza na budowie wielkiej zapory i elektrowni „Żelazne Wrota”, dramatycznych wysiłkach, by nie dopuścić do najgorszego, towarzyszącemu temu napięciu zaczyna stopniowo opadać. Tytuły w gazetach stały się spokojniejsze, mówią o energii, z jaką społeczeństwo Rumunii przystąpiło do usuwania następstw katastrofy.

Co więcej, w prasie rumuńskiej pojawiają się ostatnio publikacje wyrażające opinie, że następstwa katastrofalnej powodzi nie były tak znaczne, jak to początkowo sądzono. „Wprawdzie wskutek szkód spowodowanych przez powódź — pisze prasa rumuńska — plan na niedzielną maj wykonano w przemyśle tylko w 100,2 procentach, niemniej wskaźnik wykonania za pierwsze pięć miesięcy wynosił 101,7 procent. W porównaniu z takim samym okresem ubiegłego roku oznacza to wzrost o 12,4 procent. Należy także podkreślić, że osiągnięto planowaną wzrost wydajności pracy, wyższy od ubiegłorocznego o 8,7 procent”.

Cytowany wyżej meldunek, który obiegł także prasę rumuńską, zawiera, rzecz jasna, również mniej optymistyczne wiadomości. Mianowicie wskutek szkód powodziowych, zwłaszcza w rejonach Satmar, Maramures, Bistric, Covasna i Vrancea, doszło do zahamowania produkcji wagonów towarowych, różnego rodzaju pojazdów mechanicznych, ce-

gieł i bloczków ceramicznych, nie wyprodukowano też znacznych ilości karbidu, sody kaustycznej itp.

W tej sytuacji nie dziwią w gazetach tytuły w rodzaju: „Fabryki pracują nadal na specjalnych zmianach”. „Ani dnia spoczynku przy odbudowie!” Dużym echem odbił się w całym kraju apel Powiatowego Związku Spółdzielni Produkcyjnych w miejscowości Teleorman, wzywający wszystkich rolników i robotników rolnych do wzmocnienia wysiłków nad odbudową. Czwierć miliona spółdzielców w tym powiecie zobowiązało się dostarczyć w tym roku ponad plan do magazynów państwowych 7 100 ton pszenicy, 13 000 ton jęczmienia, 5 700 ton buraka cukrowego, 10 000 ton warzyw, 5 000 hektolitrow miodu, do zlewni itd. Apel chłopów z powiatu Teleorman był tym bardziej na czasie, gdyż 100 tysięcy hektarów gruntów zalanych przez powódź wciąż jeszcze czeka na ponowną uprawę.

Jeśli chodzi o odbudowę 20 miast i miasteczek oraz przeszło 400 wsi najciężiej dotkniętych klęską powodzi, to trwają prace projektowe, o których mówił na konferencji prasowej prof. Nicolae Badescu, zastępca przewodniczącego Państwowego Komitetu ds. Gospodarki Lokalowej. Zapewnił on między innymi, że wykonanie poza planem 5 000 mieszkań dla powodźnian nie odbije się ujemnie na budownictwie mieszkaniowym, przewidując odrodzenie w tym roku do użytku 100

tysięcy lokali w stolicy kraju i innych miejscowościach. Zniszczone miasta Satmar, Dej, Alba Iulia, Deva i inne zostaną odbudowane na dawnym miejscu, natomiast niektóre wsie nawiedzone często przez powodzie, względnie zagrożone obsuwaniem się rozmykających mas ziemnych będą przeniesione gdzie indziej.

Drugi temat, który szeroko jest omawiany na łamach prasy rumuńskiej dotyczy spraw współpracy gospodarczej z innymi krajami. Jak wiadomo, udział krajów socjalistycznych w obrotach handlu zagranicznym Rumunii jest niższy niż w pozostałych krajach RWPG.

Poszczególne eksporty wynosiły (tylko kraje RWPG) w latach 1960—1965 ok. 65 proc., w latach 1965—1968 ok. 55 proc., po stronie importu — odpowiednio — 63,3 i 49,4 proc. Coraz częściej jednak prasa rumuńska zwraca uwagę na kluczowe znaczenie rozwoju stosunków gospodarczych z krajami wspólnoty socjalistycznej, na potrzebie pogłębiania współpracy w ramach RWPG, chociaż niekiedy występują różnice poglądów co do najbardziej optymalnych form pogłębiania tej współpracy. Podkreśleniem znaczenia, jakie przywiązuje się do tej współpracy — zwracała uwagę prasa rumuńska w ostatnich dniach — było m.in. podpisanie w początkach lipca br. nowego układu ze Związkiem Radzieckim o przyjaźni i wzajemnej współpracy.

Z tej okazji ukazało się wiele publikacji charakteryzujących stan stosunków gospodarczych rumuńsko-radzieckich. W artykule z 23 czerwca dziennik „Romania Libera” podkreślał np., że jeśli w roku 1960 wymiana towarowa ze Związkiem Radzieckim reprezentowała wartość 3,2 miliardów lei dewizowych, to w osiem lat później wzrosła ona do 5,2 miliardów lei dewizowych, a w ubiegłym roku zwiększyła się jeszcze o 6 procent. Jednocześnie — pisze „Romania Libera” — warto podkreślić, że w handlu między obu krajami występują nie tylko ten-

dencje do stalego rozwoju ilościowego, ale także powolne zmiany jakościowe. Stosunki handlowe — pisze dalej autor — nie wyczerpują bynajmniej treści ścisłych oraz wszechstronnych więzi gospodarczych między Rumunią i ZSRR. Coraz większy udział mają tu nowoczesne formy stosunków między-państwowych. Podpisane na początku czerwca umowy otwierają nowe możliwości i ulepszą formy korzystnej kooperacji i są wyrazem troski o przyspieszenie postępu technicznego, o produkowanie na poziomie osiągnięć światowych.

W podobnym duchu utrzymany był również artykuł z 20 ub. miesiąca, zamieszczony w centralnym organie partijnym „Scinteia” na temat współpracy naukowo-technicznej między Rumunią i ZSRR. Autor, S. Birlea, zastępca przewodniczącego Rady ds. Badań Naukowych, stwierdza, że wzajemna i korzystna współpraca obejmuje tak ważne dziedziny, jak przemysł petrochemiczny, elektrotechniczny, chemiczny, metalowy i inne.

Bardzo charakterystyczna jest także inna informacja, podana ostatnio przez prasę rumuńską. Chodzi o umowę, zgodnie z którą rumuńska firma handlu zagranicznego „Auto-Tractor” zawa „i kontrakt na dostawę do Związku Radzieckiego 6 tysięcy czterotonowych przyczep-wywrotek, zaś przedsiębiorstwo „Mechanexport” — na dostawę poważnych ilości sprężarek i wentylatorów. Jak zapowiada prasa rumuńska, wkrótce ma być podpisane porozumienie o dostawach do ZSRR statków ponomorskich, wyposażonych w instrumenty nawigacyjne, poza tym w rumuńskich dokach będą remontowane jednostki radzieckiej floty handlowej.

ŻYCIE II
GOSPODARSTWA

PRASA

O problemach gospodarczych

Intensyfikacja gospodarowania, najczęściej obecnie powtarzane hasło, musi obowiązywać nie tylko w czasie przemian, ale również w codziennej, konkretnej działalności administracji gospodarczej i władz terenowych. Za tym hasłem zaś, pojmowanym nie abstrakcyjnie, a jako stojące przed nami realna konieczność społeczno-ekonomiczna, kryje się wiele trudnych i wcale nie jednoznacznych problemów.

Zatrzymajmy się tu na jednym z takich dylematów, który staje już obecnie przed radami narodowymi, a w przyszłości będzie tylko narastał. Dylemat ten zawiera się w odpowiedzialności władz terenowych za ekonomiczno-cywilizacyjny rozwój danego obszaru z jednej strony, z drugiej zaś — za ochronę naturalnego środowiska. Idzie tu o zapewnienie optymalnych warunków życia ludności pod każdym względem, a więc zapewnienie jej pracy, mieszkani, dostępu do rozrywek kulturalnych, oświaty itp. — co wymaga radykalnego przekształcenia istniejącego środowiska naturalnego, a z drugiej strony — o zachowanie maksimum z tego środowiska, co się da zachować.

W ostatnim numerze „TYGODNIKA DEMOKRATYCZNEGO” ukazał się artykuł Mariana Benko pt. „Gospodarka przestrzeni”. Autor twierdzi, że rady narodowe mają w swych rękach wszystkie możliwości rozwiązywania zasygnalizowanego wyżej dylematu. Od strony formalnej tak jest rzeczywiście — w rękach władz terenowych znajduje się prawo decyzji w planowaniu przestrzennym, w dziedzinie gospodarki wodnej, rolnictwa i leśnictwa itp. Od strony praktycznej sytuacja przedstawia się znacznie gorzej, bowiem prawo decydowania często pozostaje na papierze, jeśli nie stoją za nim odpowiednie środki materialne na nakłady inwestycyjne.

Oto na przykład Stołeczna Rada Narodowa słusznie walczy z zapyleniem powietrza i zatrutowaniem wód przez przemysł, ale wszyscy przecież wiedzą, że równocześnie ścieki komunalne z Warszawy skutecznie zapekają Wisłę, nie ustępując ściekom przemysłowym, jako że Warszawa jest chyba obecnie jednym z największych miast w Europie, które nie ma oczyszczalni ścieków.

Innym przykładem może być lokalizacja wielkiej elektrowni na terenie województwa kieleckiego, o czym swego czasu pisaaliśmy już na łamach „ZG”. Lokalizacja ta pociąga za sobą poważne zniszczenia w drzewostanie Puszczy Kozienickiej. Nie chodzi oczywiście w tym wypadku, aby władza terenowa budowała z własnych środków elektrownię w innym miejscu. Potrzebne są środki na rzecz znacznie skromniejszą — na zweryfikowanie rachunku ekonomicznego inwestora i stwierdzenie, czy to, co jest efektywne i opłacalne z jego punktu widzenia, jest również efektywne i opłacalne z punktu widzenia ogólnospołecznego, z punktu widzenia optymalnych warunków życia ludności. Energetycy widzą przede wszystkim fakt, że potrzebujemy energii elektrycznej, rada narodowa musi obok tego widzieć również fakt, że potrzebujemy i lasu; elektrownię można wybudować w lat 4-5, a na las trzeba czekać co najmniej dziesięć razy dłużej. Jednak, mimo formalnego prawa do wiążącego wypowiedzianego w sprawie lokalizacji nowych inwestycji, mało znajdziemy przykładów, kiedy rada narodowa powzięła decyzję, aby nie budować na jej terenie zakładu przemysłowego. Jest to bowiem decyzja psychologicznie o wiele trudniejsza, niż godzenie się na warunki stawiane przez inwestora. A taką decyzję należałoby nierzadko podjąć.

Co jednak wspólnego mają powyższe przykłady z intensyfikacją gospodarowania, od której zaczęliśmy niniejszy przegląd prasy? Otóż wydaje się, że bardzo

wiele. Z intensyfikacji gospodarowania wynikają bowiem pewne zasady, które stwarzają nowe szanse w gospodarstwie terenowym. Przede wszystkim działalność gospodarcza zostaje oparta na znacznie bardziej niż dotychczas kompleksowym rachunku ekonomicznym. A więc rachunek, który będzie uwzględniał nie tylko stronę produkcyjną tej działalności. Na przykład przy analizie efektywności inwestycji produkcyjnej trzeba będzie zbadać, czy przyjęta technologia, choć może lżejsza z punktu widzenia inwestora, w rzeczywistości nie będzie droższa, ze względu na obciążenie działaniem w postaci np. zatrutowania wód lub powietrza i czy, badając rzecz bardziej kompleksowo, nie warto byłoby wybrać technologii innej, przy niepełnym rachunku, patrząc wąsko produkcyjnie — droższej?

Inna szansa wynika z zasady selektywności, która musi obowiązywać nie tylko w odniesieniu do różnych gałęzi przemysłu, ale również i w odniesieniu do poszczególnych regionów. Znaleźnienie drogi rozwoju danego terenu w warunkach nowej strategii gospodarczej jest dla wielu regionów trudniejsze, ale przy dużej aktywności daje możliwość oparcia perspektyw na o tradycyjną metodę budowy przemysłu, ale o szereg istotnych funkcji komplementarnych.

Wykorzystanie tych wszystkich możliwości wymaga od władz terenowych poważnego wysiłku. Między innymi zaś przewyższenia wielu utartych metod myślenia i przewartościowania wielu pojęć i postaw.

S. C.

Aktualności

Skup owoców i warzyw

Mimo opóźnionej wegetacji roślin zbiory truskawek okazały się lepsze niż w roku ubiegłym. Tegoroczny skup osiągnął ok. 50 tys. ton (58 tys. ton w roku ubiegłym), ale stanowi on jedynie załadowanie 50 procent ilości, jaką skupowano w latach 1967-68. Znaczący udział w zbiorach truskawek uprawy truskawek. Obok tradycyjnych już plantacji w okolicy Międzybuzia i Warki założono szereg nowych baz truskawkowych w Białymostku, Rzeszowie i Zielonogórze. Pierwsze zbiory dostarczono również z nowych plantacji w woj. opolskim.

Mimo opóźnionej wegetacji na rynku jest pod dostatkiem warzyw, a sałata, kalafior, kapusta i inne nowości są tańsze niż w roku ubiegłym. Mimo opóźnienia zasiewów spora jest również na rynku cebula i ogórki. Dostawy pomidorów krajowych zostały wzmożone importem z Bułgarii, Węgier i Rumunii.

Optymistyczne są prognozy dotyczące urodzaju jabłek, gruszek i silwek, słabiej natomiast obrodziły czereśnie i winogrona. W woj. łódzkim woj. krakowskiego i rzeszowskiego spodziewany jest duży urodzaj silwek węgierskich. Zapowiadają się dobre zbiory moreli (w zagłębiu sanockim) przewidywane są zbiory ok. 2 tys. ton moreli oraz gruszek, zwłaszcza kłapodów. Bardzo dobry urodzaj zapowiadają w tym roku jabłoni Nieniedzieli, ich jakość nie jest zadowalająca z powodu niedbałej pielęgnacji. W związku z tym wystąpić mogą pewne trudności z zagospodarowaniem jabłek przemysłowych w porównaniu do roku ubiegłego CSO znacznie rozszerzyła się punktowo skup.

Maszyne ogrodnicze dla kółek rolniczych

W celu zapewnienia dalszego rozwoju produkcji ogrodniczej Centrala Spółdzielni Ogrodniczych Centralny Związek Kółek Rolniczych podjął porozumienie pozwalające na wykorzystanie w szerszym zakresie Funduszu Rozwoju Rolnictwa na rozwój warzywnictwa i sadownictwa.

Porozumienie to pozwoliło na lepsze wyposażenie kółek rolniczych w różne maszyny i narzędzia ogrodnicze, umożliwia rozwój specjalistycznych usług transportowych i sortowniczych, ułatwi wyposażenie punktów skup, jak również zabezpieczy zaopatrzenie ogrodników w maszyny specjalistyczne, które będą mogły wywozić w najbliższym roku rolniczym lub w międzyokresowej bazie maszynowej.

Nadciąga szczyt owocowy

Pracę wszystkie przetwórcze spółdzielnie ogrodnicze, m.in. Zakłady Przetwórcze Owocowo-Warzywne „Hortex” w Gorzku Kalwarii oraz zakłady polowe w rejonach plantacji truskawek — są już w szczytowej produkcji przetworów truskawkowych. Wytworzone są truskawki mrożonki, kompoty, sok, owoce pasteryzowane, pulpy owocowe i inne przetwory przeznaczone na rynek krajowy oraz na eksport.

Do najważniejszych trudności, jakie występują w obecnej kampanii, należy niedobór opakowań, szczególnie szklanych słoików i puszek blaszanych. Większość przetworów w dalszym ciągu, ponadto, ma za mało powierzchni magazynowych, w stosunku do możliwości produkcyjnych. Trudności te wzmaga się prawdopodobnie w sierpniu, gdy spodziewany jest duży urodzaj ogórków.

Mleko popularne, ale...

Biuro Współpracy z Konsumentem „Opinia” przeprowadziło badania ankietowe na temat spożycia mleka przez dzieci i młodzież. Do badań wybrano gospodarstwa wieloosobowe posiadające dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym.

Z wypowiedzi wynika, że mleko jest jednym z podstawowych artykułów spożywczych i spożywa je 100 procent ankietowanych. Przeciętnie na domownika przypada nieco mniej niż 0,5 l mleka dziennie, przy czym na wsi spożycie w ankietowanych rodzinach jest wyższe o ok. 30 procent. Charakterystyczne jest, że mimo niskiej stosunkowo ceny mleka, spożycie mleka maleje wraz ze wzrostem osób w rodzinie.

Szerzej wykonalne zorganizowanie akcje wydawania mleka w szkole. Akcja ta jednak nie jest jeszcze w pełni rozpracowana. Ponad 48 procent ankietowanych miast i ponad 65 procent ze wsi stwierdziło, że szkoła, do której uczęszczają ich dzieci nie prowadzi wspomnianej akcji. Ponadto okazało się, że tylko ok. 30 procent dzieci, mających możliwość picia mleka w szkole, korzysta z tej okazji; przy czym najmniejsze zainteresowanie młodzieżą prowadzona akcja mleka zaobserwowano w Warszawie oraz w wybranych miastach wojew. katowickiego i lubelskiego.

Wszystko to wskazuje na to, że istnieje jeszcze możliwość poważnego zwiększenia spożycia mleka, a zwłaszcza galanterii mlecznej w skali całego kraju.

Remonty maszyn rolniczych

Jak podaje GUS według stanu na koniec czerwca br. w przedsiębiorstwach mechanizacji rolnictwa posadowiono w remoncie ok. 24 tys. ciągników (co stanowi ok. 10 proc. cią-

gników otrzymanych przez te przedsiębiorstwa do remontu w okresie I półrocza) oraz ok. 18 tys. silników do ciągników i kombajnów. Przebieg remontów silników i ciągników był w poszczególnych województwach nierównomierny; najbliższy odsetek wyremontowanych ciągników w stosunku do ciągników otrzymanych do naprawy (w okresie od 1 stycznia do 30 czerwca) miał miejsce w woj. katowickim (84,2) i koszalińskim (83,9), a najwyższy — w rzeszowskim (84,4) i olsztyńskim (83,8).

W dalszym ciągu (podobnie jak w miesiącu poprzednim) słabo przebiegała naprawa ciągników Zetor 50, głównie z powodu braku części zamiennych. Słabo przebiegała również naprawa w grupie ciągników Ursus C-401 i Zetor 401. Dla przykładu warto podać, że np. do ciągników Ursus-323/28/30 wystąpił brak w 38 pozycjach części zamiennych w woj. katowickim, w 51 pozycjach w woj. bydgoskim, w 25 pozycjach w woj. krakowskim.

Obserwuje się nadal duży wzrost zapasów ciągników Ursus w składkach maszyn CRS „Samopomoc Chłopska”. Według stanu w dniu 30 czerwca zapasy wymienionych ciągników wynosiły 6 850 i były prawie 5-krotnie wyższe, niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Sprzedaż i zapasy węgla kamiennego

Handel detaliczny w czerwcu bież. roku — według wymienionego wyżej źródła — sprzedał 1 293 tys. ton węgla kamiennego, tj. o 58 tys. ton (o 3,1 proc.) więcej niż w takim samym miesiącu ub. roku. Natomiast w pierwszym półroczu bież. roku sprzedaż węgla w porównaniu do analogicznego okresu ub. roku wzrosła o 8,3 proc.

Miejski handel detaliczny charakteryzuje wyższa dynamika sprzedaży węgla kamiennego w stosunku do handlu wielkiego CRS „Samopomoc Chłopska”. Sprzedaż węgla w handlu miejskim w czerwcu wyniosła 570 tys. ton, a zatem była o 10,3 proc. wyższa niż w czerwcu ub. roku. W okresie styczni — czerwca bież. roku sprzedaż węgla wzrosła o 9 proc. Równocześnie handel wielki sprzedał w czerwcu 633 tys. ton węgla, co w porównaniu z analogicznym miesiącem ub. roku stanowi wzrost o 8,6 proc. Równocześnie w pierwszym półroczu sprzedaż węgla w handlu wielkim w stosunku do tego samego okresu ub. roku wzrosła o 7,4 proc. Jeżeli idzie o zapasy węgla kamiennego na koniec czerwca bież. roku, to handel detaliczny miejski i wielki wyniosły one 1 053 tys. ton, a zatem były niższe o 96 tys. ton w porównaniu ze stanem w końcu czerwca ub. roku. Natomiast zapasy węgla w handlu miejskim zmniejszyły się o 22,4 proc., zaś w handlu wielkim o 4,8 proc. Największy spadek zapasów węgla wystąpił w Łodzi i Wrocławiu o ponad 80 proc. W woj. szczecińskim o 53 proc. i gdańskim o 46 proc. (msk)

Wymiana turystyczna Polski z Bułgarią i Jugosławią

Zgodnie z umową o współpracy w dziedzinie turystyki zawartą między Polską a Bułgarią oraz z umową polsko-bułgarskiej zespołu roboczych, którego posiedzenie odbyło się ostatnio w Sofii. Na posiedzeniu tym rozpatrzono wieloletni wymiany turystyczne między Polską a Bułgarią i Jugosławią. Wzrost liczby turystów, osobodni i kosztów walutowych będzie odczuwać średnio w granicach 8-10 proc. rocznie. Przyjęto także zasadę, że długość sezonu turystycznego na wybrzeżu czarnomorskim dla turystów polskich może wynosić 102 dni.

Obecnie rozpatruje się szereg nowych propozycji we wzajemnych stosunkach turystycznych. Poważne ułatwienia przewidziane zostały między innymi dla turystów zamieszkałych w Polsce i Jugosławii, którzy nie stronili przejawiały także zwiększone zainteresowanie kwatarami turystycznymi i campingami, przy czym sprawa bazy noclegowej dla turystów polskich w Bułgarii będzie przedmiotem dodatkowych rozważań.

Ostatnio w Warszawie obradowała polsko-jugosłowiańska Komisja Mieszana do spraw Turystyki powołana dla realizacji porozumienia między Polską a Jugosławią. Na dorocznym posiedzeniu odbywanym na przełomie w Polsce i Jugosławii, komisja ma ustalać szczegóły wymiany turystycznej między obu krajami.

Na wymienionym posiedzeniu Komisja dokonała oceny wymiany turystycznej między Polską a Jugosławią oraz perspektyw jej rozwoju, przedyskutowała wnioski na 1971 r. Podjęta szereg ustaleń dotyczących wzajemnej wymiany informacji i statystyki turystycznej, współpracy w dziedzinie propagandy turystycznej, a zarazem szkolenia kadr turystycznych.

Warto zaznaczyć, że wzrost wyjazdów z Polski do Jugosławii w I połowie 1968 r. kształtował się średnio 1 proc. rocznie i podobnie kształtował się kształtował w najbliższych latach. (msk)



Foto: Marek Holzman

Mioty-giganty na eksport

100 pomysłów racjonalizatorskich w specjalnie zorganizowanych konkursach w tym ok. 20 już wdrożonych do produkcji w okresie ostatnich 5 lat — to niemały dorobek zespołu racjonalizatorów i wynalazców z Centralnego Biura Konstrukcyjnego Pras i Miłocin w Warszawie. Usprawnienia wielu urządzeń zainstalują już przetwory. Warto odnotować, że dzięki racjonalizatorom stał się możliwy eksport ponad 100 milionów parówek wewnętrznych m. in. do Włoch, Jugosławii, Indii, Turcji. Ciężkimi i ciężkimi jest konstrukcja prasy powstająca w wyniku realizacji patentu prof. dra Zdzisława Marciniaka. Obok oryginalnej zasady działania tego urządzenia, które zwróciło uwagę na węgla w handlu miejskim zmniejszyły się o 22,4 proc., zaś w handlu wielkim o 4,8 proc. Największy spadek zapasów węgla wystąpił w Łodzi i Wrocławiu o ponad 80 proc. W woj. szczecińskim o 53 proc. i gdańskim o 46 proc. (msk)

Nowy stop

W białoruskim Instytucie Fizyki Ciężkiego Stopu, Polipropylenem otrzymano stop, którego swa twarżność nie ustępuje diamentom. Wykonane z tego stopu świdry charakteryzują się trwałością dziesiątki razy większą od dotychczasowych. (Wit-AR)

Diamentowe nici

Grupa uczonych z Instytutu Chemii Fizycznej Akademii Nauk ZSRR odkryła nową własność węgla i zdolność do wydzielania się z zawierającymi.

Książki nadesłane

PRACA ZBIOROWA — ZARZĄDZANIE PRODUKcją I RACHUNKI RACHUNKU KOSZTÓW NORMATYWNYCH — str. 380, cena 21 zł — PWE, Warszawa 1970.

W pracy są omówione szczegółowo rozwiązania, warunki i możliwości stosowania rachunku kosztów normatywnych w przedsiębiorstwach przemysłowych. Książka zawiera również informacje o zasadach działania rachunku, jak też wyniki obserwacji i uogólnienia dotychczasowych przedsięwzięć różnych gałęzi przemysłu stosujących lub wdrażających rachunek kosztów normatywnych.

KAZIMIERZ BOCHAR, ZYGMUNT KOSIUSZ — EKONOMIKA HANDLU — wyd. II poprawione i rozszerzone — str. 468, cena 21 zł — PWE, Warszawa 1970.

Książka ta jest drugim wydaniem podręcznika akademickiego, który ukazał się w 1966 r. Podkreślamy, że w obydwojch wydaniach zbliżone ujęcie, z tym, że w drugim wydaniu

ze świata NAUKI I TECHNIKI

cyh go środowisk w postaci nitkowatych kryształów diamentu. Stworzone diamenty były do niedawna otrzymywane tylko przy zastosowaniu niezwykle wysokich ciśnień i temperatur. Autorzy odkrycia otrzymali diamenty z metanu w warunkach naturalnego ciśnienia atmosferycznego. Poważnym niedostatkim znanych dotąd metod było jednak to, że w trakcie tego procesu zmniejszała się gęstość, który blokował powierzchnię rosnącego diamentu. W urządzeniu uczonych radzieckich ta niedogodność została przezwyciężona, a przez tym wzrost krystalizacji diamentowej przebiega nieustannie i równomiernie. W dodatku — znacznie szybciej niż można to było osiągnąć dotychczas. Nitkowate kryształy zwanego są często materiałem konstrukcyjnym przyszłości. (Wit-AR)

Kwarcowy zegarek

Znana szwajcarska firma „Longines” skonstruowała elektroniczny zegarek naręczny, który nazwano „ultra-kwarcowym”. Pod względem dokładności pomiaru czasu ustępuje on jedynie zegarom atomowym. Zegar zawiera 14 tranzystorów, 19 oporników i 7 kondensatorów. Po roku użycia błąd wskazan może wynosić zaledwie kilka sekund. „Srebrny” zegarek jest generatorem kwarcowym, charakteryzujący się ogromną stabilnością częstotliwości. (Wit-AR)

zaktualizowano materiał faktograficzny, to jest statystyczny i normatywny, oraz dokonano pewnych korekt i uzupełnień, zwłaszcza w zakresie problematyki kierowania działalnością handlu.

HANDEL MIĘDZYNARODOWY A RACHUNEK MIĘDZYNARODOWY — Wybór z materiałów II Światowej Konferencji Handlu i Rozwoju (UNCTAD) odbyła się w Nowym Delhi w 1968 r. — str. 580, cena 21 zł — PWE, Warszawa 1970.

Książka stanowi wybór materiałów z II konferencji Handlu i Rozwoju, która odbyła się w Nowym Delhi. Materiały te, opublikowane w biuletynie UNCTAD pt. „Trade and Development”, grupowane w książce trzech częściach, starają się przedstawić najważniejsze problemy poruszane na konferencji.

JULIUSZ KOTYŃSKI — TEORIA WYMIANY MIĘDZYNARODOWEJ A PROGRAMOWANIE LINIOWE — str. 236, cena 21 zł — PWE, Warszawa 1970.

Trzecią pracę zagadnienie teorii kosztów komparatywnych, ich wpływu na strukturę i kierunki wymiany międzynarodowej.

ANDRZEJ ROMAR — FINANSY RACHUNKOWYCH — str. 392, cena 21 zł — PWE, Warszawa 1970.

Podstawowym założeniem pracy jest wskazanie możliwości wypracowania finansów jako narzędzia kształ-

Budownictwo wielkopłytowe

Co drugi dom budowany obecnie w Czechosłowacji, jest wielkopłytowy. W tym celu opracowano nową metodę przemysłową. Dojmy prosto z fabryki okazały się najbardziej odpowiednie na warunki podłoża gruntu trzęsienia ziemi, które w 1966 r. w znacznym stopniu zniszczyły Tazskien. Pracujących już w Taszkencie jest około 100 tys. ludzi. Budownictwo wielkopłytowe przygotowuje elementy dla 40 tys. izb w skali rocznej. (NT PAP)

Konkurent dla tartanu

Jedną z firm zachodnio-niemieckich opracowała nowy materiał wykładzinowy dla stadionów sportowych, konkurujący z amerykańskim tartanem, a oparty na żyłkach akrylowych. Jego nazwa brzmi Akus. Własności tego tworzywa można zmieniać w bardzo szerokich granicach, w zależności od wymagań. Obok zalet mechanicznych i zwiększonego bezpieczeństwa zawodów, Akus cechuje brak reakcji na zmienne warunki atmosferyczne. (Wit-AR)

Atomowa odkrywka

W Australii opracowano plan zastawiania podziemnych wyrobisk jądrowych do odświeżenia pokładów rudy żelaza. Pokłady te, szacowane na 45 mln t, leżą na głębokości 20 m pod powierzchnią ziemi. Zastawienie wyrobisk przewiduje się wybuch pięciu ładunków nuklearnych o mocy 8 tys. t TNT każdy. (PT nr 2/70)

MIĘCZYSLAW LESZ — MATEMATYCZNE MODELOWANIE PLANU ZAKŁADU PRODUKCYJNEGO — str. 152, cena 21 zł — PWE, Warszawa 1970.

Książka poświęcona jest zagadnieniu optymalnego planowania produkcji. Zastosowanie nawet prostych matematycznych metod programowania produkcji autor opiera się głównie na metodach programowania liniowego — może przynieść dobre rezultaty gospodarstwu. W postaci oszczędności środków lub zwiększenia rozmiarów produkcji.

JAMES F. HALPIN — ZERO DEFECTS — System pracy bezusterkowej — tłumaczenie z języka angielskiego Marjan Feldman — str. 316, cena 21 zł — PWE, Warszawa 1970.

W książce omawiane są nowoczesne metody eliminowania braków, usterek i błędów produkcyjnych przez stworzenie warunków i bodźców skłaniających pracowników do nieskania odpowiedzialnej jakości produkcji. Autor wskazuje środki profilaktyczne, których stosowanie prowadzi do uniknięcia braków, a co za tym idzie — do uniknięcia strat, które są z nimi związane. Książka przeznaczona jest dla pracowników przedsiębiorstw i przedsiębiorstw przemysłowych.

W województwie rzeszowskim powołano ośmioosobową komisję do dokonania oceny działalności kulturalno-oświatowej. Na przewodniczącą komisji została wyznaczona pani Zdzisława Kosińska, która sprawi, aby w ramach komisji przedstawiała sobie samą i jednocześnie go zapieczętowała. „Stow Ludu”, które o tym napisało informuje, że są to nowe formy pracy kolektywnej i nowa one nazwę koordynacji pozimnej.

Spółdzielnia „Komuna Paryska” w Piotrkowie ogłasza gdzie i jak może, że reperuje samochody, czy raczej „świadczą usługi dla ludności w zakresie reperacji samochodów”.

Trzawocik gospodarczy

Spółdzielnia ma kilka własnych aut i jak wytopione oddaje je do reperacji specjalistom z prywatnych warsztatów.

W porze obiadowej do siemianowickiej restauracji przychodzi młodzież, czującą potrzebę kobiecia z trojgłami i stawia przed nią pytanie: „Czy można być kobietą i jednocześnie być kobietą?”

Organizowany jest turniej między miastami Białostok i Świdnica. Ludność walcząca będzie o krowe. Pojedynek ten upamiętni analogizacja bitwy stoczona równo 300 lat temu. To się tak tylko zdaje, żeśmy od tego czasu zmądrzeć.

Pani z Wrocławia pyta w jaki sposób ma nabyć pewien kosmetyk. Poszła do perfumierii „Sylwia”, zapytała, czy ten kosmetyk jest, użyła go i odpowiedziała, że jest, więc stała w kolejkę. Ekspedientka zajęta była planowaniem sobie parówek, kiedyś jednak spławiła, sprzedała ludziom co chcieli, a owej klientce powiedziała, że kosmetyku nie ma. Pomyliłam się widocznie — rzekła — ale to dlatego, że byłam zajęta. Poza pani do drugiej drogerii przy ul. Kilińskiego. Tu ekspedientka powiedziała, że kosmetyk jest, tylko nie obsługuje. „Przebieg obsługuje pani tego pana”. „To co innego, to skład z mojej parafii”. Właściciel wie już wiadomo co robić. Trzymajcie drogerii przy ul. Kilińskiego i czekajcie aż ktoś uścipli w sprawie wyświecania kobiet.

ZAGŁOSZCZENIA

REDAKCYJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Czerny, Krzysztof Kraus, Zbigniew Mikolajczyk (zast. red. nac.), Marian Śnieńska, Włodzisław Wólczyk, Zbigniew Wyczesany.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mięczyński Kaban, Marian Krzak, Mięczyński Ostrowski, Józef Palejstra, Grzegorz Piskorski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydzyski, Władysław Sadowski, Jan Werner.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-82, redaktorzy 28-33-82 i 29-33-84, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesnego”, Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Prenumerata krajowa przyjmuje urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Zamówienia na prenumeratę rozpoczynającą się od 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 25 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata zagraniczna jest o 40 proc. droższa. Wszelkie dodatkowe informacje o warunkach prenumeraty udziela wszystkie placówki pocztowe i „Ruch”. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Marszałkowska 3/5.